BEZPRAWIE W TRYBUNALE s. 4 | OJCOWIE WOLNOŚCI s. 18 | UZDROWIONY PRZEZ ŚW. SZARBELA s. 37 | CZY BÓG JEST DOBRY? s. 38

08.11.2026
nr 45 (1091)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Prześladowani za Chrystusa

OFIAROWANIE
20 OBRAZÓW

namalować
katolicyzm
od nowa

Jarosław Modzelewski
Ewa Czwartos
Ignacy Czwartos
Stanisław Czwartos
Wojciech Głogowski
Jacek Hajnos OP
Krzysztof Klimek
Bogna Podbielska
Beata Stankiewicz
Grzegorz Wnęk



ANGELICVM
ST. JOHN PAUL II INSTITUTE OF CULTURE

FUNDACJA
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA

Teologia Polityczna



ks. Łukasz Piotrowski

Zanim historia zatoczy koło

Stało się. Narastający przez lata spór wokół Trybunału Konstytucyjnego przeszedł w nową fazę. Jest to zmiana jakościowa, a nie tylko ilościowa. Dotychczas w sali plenarnej sejmu czy w studiach telewizyjnych politycy i komentatorzy przerzucali się raz to argumentami, raz to epitetami na temat tego, kto „ukradł Trybunał" i „zniszczył w Polsce praworządność". Wraz z wejściem na teren Trybunału jednostek policji trudno nie nazwać tej drugiej fazy po prostu fazą siłową. Od teraz, kiedy pomyśli się o tym problemie, przed oczami staną obrazki szeregu „białych kasków", przeciskającego się przez parkan prezydenta i szarpaniny dwóch ważnych osób w drzwiach Trybunału. Dalej pozostaje już tylko faza trzecia, czyli walka na ulicy między zwolennikami stronnictw politycznych.

Jak nigdy potrzeba dziś umiaru, do którego wzywają biskupi w apelu zamieszczonym na stronie internetowej KEP. Tej sprawy na pewno nie rozwiąże się przez dalsze eskalowanie. Powinni o tym pamiętać urzędujący premier i jego obóz polityczny, jak również wszyscy przedstawiciele obecnej opozycji. Z tym że eskalowanie w każdym z tych przypadków może polegać na czym innym. Z pewnością strony tego konfliktu muszą zacząć ze sobą rozmawiać. Jako ludzie wierzący musimy pamiętać o modlitwie i ofierze w intencji naszej ojczyzny. W demokratycznym państwie prawa żaden spór, tym bardziej tak istotny jak ten, nie może kończyć się na ulicy.

Na pewno eskalowaniem nie będzie dochodzenie do prawdy o tym, jak to możliwe, że coś takiego się w ogóle wydarzyło. Potrzebne będzie znalezienie odpowiedzi na wiele pytań związanych z wydarzeniami w TK. Począwszy od najbardziej oczywistych: kto „zorkiestrował" całą akcję, jej termin i przebieg; czy była to suwerenna decyzja prawników; kto podjął decyzję o wysłaniu tak dużych sił policyjnych pod Trybunał, zanim pojawili się pod nim równie liczni protestujący; gdzie byli prawdziwi decydenci zabezpieczenia policyjnego pod Trybunałem (tzw. dowódca zabezpieczenia), którzy wydali rozkazy w stylu „ani kroku do tyłu"; w jakiej relacji pozostają jednostki policji i SOP-u, kiedy w ich obecności jest prezydent RP; jak wyglądają procedury ochrony głowy państwa, gdy ktoś narusza jego nietykalność? To tylko część z zagadnień, które wymagają wyjaśnienia. Od jakości odnalezionych odpowiedzi zależy jakość naszego państwa i jakość naszej wspólnoty, w której nie mogą nie obowiązywać pewne nienaruszalne zasady.

Nauka społeczna Kościoła stoi na stanowisku, że państwo i jego instytucje istnieją po to, by chronić prawa i godność osoby, jednoczyć wspólnotę, pomagać w zrealizowaniu zadań, których nie są w stanie podjąć poszczególni obywatele. Państwo i jego instytucje nie istnieją po to, by rozgrywać w swoich ramach „wewnętrzne gry", których ofiarami stają się wszyscy. Niestety, w sporze o Trybunał powoli jak w soczewce zaczynają się objawiać archetypiczne dla polskiej państwowości wady: stawianie interesu własnego ponad dobro wspólne, krótkowzroczność i zacietrzewienie, działanie zgodnie z powiedzeniem: po nas choćby potop…

Chrześcijanin w każdej sytuacji powinien pozostawać człowiekiem nadziei. Dobro, prawda i miłość zwyciężyły w Panu Jezusie. Nie dajmy sobie w żadnym wypadku wydrzeć tego zwycięstwa przez jakąkolwiek formę nienawiści. Nie warto. Pamiętajmy, że historia sama w sobie potrafi zataczać koło. Jako naród niesiemy w sobie traumę komunizmu, dwóch wojen światowych, zaborów, upadku I Rzeczypospolitej i zniszczeń potopu szwedzkiego. Los lubi się powtarzać. Dobrze, żeby ta historia stała się dla nas nauczycielką, abyśmy nie popełniali tych samych błędów, co przodkowie. Zasady wyprowadzone z Ewangelii pozwalają odnaleźć siłę i mądrość do ich uniknięcia. Opamiętajmy się, dopóki jeszcze wszystko da się naprawić.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

8.11.2026 idziemy w numerze:

PRZEŚLADOWANI ZA CHRYSTUSA

Współcześni męczennicy **s. 10**



fot. Pomoc Kościołowi w Potrzebie

Wiara i ofiara **s. 12**

GORĄCE TEMATY

Konstytucjonalista ocenia **s. 4**

Niemieckie rady **s. 5**

Inna perspektywa **s. 8**

Nie zawsze pośrodku **s. 9**

Rozmontowanie Trybunału **s. 16**

Zabójczy podatek **s. 17**



fot. PAP/Paweł Supernak

Unia oszczędności **s. 30**

NASZA NIEPODLEGŁA

Wszystko dla Polski **s. 18**

Trudna miłość **s. 20**

Socjalista i patriota **s. 42**

Zdrowaśka, pacierz, pater **s. 43**

WE WSPÓLNOCIE

Dzień za krótki **s. 32**

Kamień czy wydmuszka **s. 32**

Co z tymi powołaniami? **s. 33**

Tu trzeba myśleć sercem **s. 34**

Gdy przestajemy rozmawiać **s. 36**

Musisz dać świadectwo **s. 37**

Bóg jest dobry **s. 38**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. Adrian Grycuk/Wikipedia

Bezprawie w Trybunale

Z prof. **Ryszardem Piotrowskim**, konstytucjonalistą, rozmawia Barbara Stefańska

Kto jest prezesem Trybunału?

Prezesem Trybunału Konstytucyjnego jest Bogdan Święczkowski. Został on powołany na ten urząd przez Prezydenta RP na wniosek Zgromadzenia Ogólnego TK z końcem 2024 r.

Podważają to osoby, które twierdzą, że sędziowie Trybunału to nie sędziowie, ponieważ są nieprawidłowo wybranymi „dublerami". Jednak pojęcie „sędziego dublera", sięgające konfliktu z 2015 r., opiera się na wątpliwej interpretacji prawa, a nie na ustawie, i bardzo szkodzi ustrojowi państwa.

Jaki status ma Anna Korwin-Piotrowska czy inni sędziowie, od których prezydent nie odebrał ślubowania?

Oni są sędziami elektami. Zostali wybrani przez Sejm, ale od czworga z sześciorga prezydent nie odebrał ślubowania. Nie oświadczył jednak, że nigdy tego nie uczyni. Czworo sędziów postanowiło złożyć ślubowanie pod nieobecność prezydenta, co nie ma mocy prawnej. Do nich dołączyło dwoje sędziów, którzy już ślubowali przed prezydentem. Prezydent wystąpił wtedy do TK z wnioskiem o rozstrzygnięcie sporu kompetencyjnego. A do czasu, gdy ta sprawa jest w toku, prezydent nie może odebrać ślubowania od tych sędziów, w tym od pani Korwin-Piotrowskiej.

Jeszcze jest Maciej Berek.

Również jest sędzią elektem. Sejm naruszył prawo, dokonując jego wyboru. Dr Maciej Berek powinien spełnić warunki formalne, czyli 10 lat świadczenia usług prawniczych. A on pracował na stanowisku urzędniczym, będąc jedynie wpisanym na listę radców prawnych. Prezydent nie może odebrać ślubowania od kogoś, kto nie wykazał wymaganego doświadczenia. W przeciwnym razie złamałby prawo.

Wskazuje Pan Profesor szereg naruszeń prawa. Czy ze strony prezydenta również doszło do nieprawidłowości?

Prezydent RP powinien był odebrać ślubowanie od sędziów wybranych przez Sejm; nie dotyczy to sytuacji pana Berka. Orzecznictwo TK mówi, że prezydent może zwlekać, dopóki nie rozwieje wątpliwości, ale powinien działać niezwłocznie. Być może prezydent miał wątpliwości, czy Sejm nie naruszył procedur przy wyborze sędziów. Warto przypomnieć, że Sejm – wbrew przepisom Konstytucji RP – bardzo długo zwlekał z zapełnieniem luk kadrowych powstałych w Trybunale, czekając, aż nagromadzą się wakaty. Teraz nie jest jasne, kto został wybrany na czyje miejsce w TK. Z drugiej strony, prezydent nie powinien recenzować działań Sejmu i blokować pracy Trybunału. Dlatego w tej sprawie naruszył konstytucję.

Dokonano oczywistego zamachu na konstytucyjny organ państwa.

Jak teraz wyjść z tego pata? Czy „reset konstytucyjny" wchodzi w rachubę?

To jest sprawa polityków. Prawnicy mogą ocenić rozwiązania proponowane przez polityków. Reset może mieć różny zakres, ale zawsze oznacza zmianę konstytucji. W tej sprawie jestem sceptyczny. Podstawowe pytanie brzmi, czy istnieje w Sejmie większość 2/3, a w Senacie bezwzględna większość, by dokonać takiej zmiany. Jeśli reset miałby polegać z jednej strony na zmianie konkretnych przepisów konstytucji, a z drugiej strony na skróceniu kadencji sędziów Trybunału – to pierwsza część jest akceptowalna, a druga nie. Nie ma w naszej konstytucji podstawy do tego, by uchwalić ustawę mającą moc konstytucji, która wprowadza jednorazowo wyjątek od konstytucji, czyli zmienia długość kadencji sędziego TK.

Jak ocenia Pan Profesor to, co wydarzyło się w nocy z poprzedniego piątku na sobotę? Czy bezprawnie przejęto Trybunał, czy – jak mówią inni – prezydent naruszył autonomię TK?

Dokonano oczywistego zamachu na konstytucyjny organ państwa, jakim są Prezes TK i sam Trybunał. W moim przekonaniu niedopuszczalne jest wzbranianie prezydentowi RP wejścia do siedziby TK. Czy możemy mówić o autonomii Trybunału, gdy jego prezes jest blokowany przez policję, a sędziowie niemający prawa do orzekania wchodzą tam tylnym wejściem? Wprowadzenie policji na teren TK było aktem przemocy, wyraźnym podporządkowaniem tego organu państwa rządowi i złamaniem zasady trójpodziału władzy. Z kolei prezydent działał w tej szczególnej sytuacji jako polityk w imieniu wyborców, którzy na niego głosowali. Szacunek dla państwa powinien otwierać prezydentowi drogę do siedziby każdego organu władzy publicznej. Z drugiej strony, szacunek dla państwa powinien powstrzymać prezydenta od torowania sobie drogi do takiej instytucji w sposób, który nie odpowiada majestatowi Rzeczypospolitej. Ale prezydent to też człowiek, a nie jest kwestią prawnika wypowiadanie się o emocjach.



fot. PAP/Przemysław Piątkowski

Kalendarium konfliktu

W piątek, 30 października na stronie internetowej Trybunału Konstytucyjnego ogłoszono zawieszenie prezesa Bogdana Święczkowskiego i wiceprezesa Bartłomieja Sochańskiego oraz poinformowano, że pracami TK kieruje sędzia Anna Korwin-Piotrowska. Przed siedzibę TK, gdzie od połowy września stało miasteczko namiotowe, skierowano oddziały policji. Sędziowie powołani w czasie obecnej kadencji Sejmu przez Kancelarię Premiera przedostali się do siedziby Trybunału. Z kolei Bogdan Święczkowski nie zdołał przejść przez kordon policji.

Prezydent Karol Nawrocki odbywał w tym czasie lot do Senegalu, ale zawrócił. Po powrocie do Warszawy udał się do Pałacu Prezydenckiego, gdzie spotkał się z pierwszym prezesem Sądu Najwyższego Zbigniewem Kapińskim, a także z Bogdanem Święczkowskim. Potem udał się do siedziby TK i przecisnął się obok policji. W drzwiach doszło do przepychanek, gdyż blokowali je sędziowie Anna Korwin-Piotrowska i Krystian Markiewicz.

Premier Donald Tusk napisał na platformie X, że „przywracanie rządów prawa jest naszym obowiązkiem" oraz „Po latach pisowskiego bezprawia to proces trudny, czasem bolesny i wymaga zdecydowanego działania. Innej drogi nie ma".

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski zaapelowało: „W trosce o dobro Ojczyzny i spokój społeczny apelujemy o nieeskalowanie konfliktu, podjęcie konstruktywnego dialogu i pokojowe rozwiązywanie wszystkich trudności".

W sobotę, 31 października prezydent odbył serię spotkań z przedstawicielami klubów parlamentarnych. Nie doszło do spotkania z posłami KO i Lewicy. Wieczorem premier wygłosił orędzie, w którym stwierdził, że „nikt nie miał wątpliwości, iż Trybunał w kształcie, jaki narzucił PiS, nie jest prawdziwym sądem". Przekonywał, że legalnie wybrani sędziowie, blokowani dotąd przez prezesa Święczkowskiego, zostali zaatakowani, gdy postanowili podjąć obowiązki. „W pewnych sprawach nie może być kompromisu" – podkreślił.

Anna Korwin-Piotrowska zwołała na 3 listopada Zgromadzenie Ogólne Sędziów TK./**bs**



Krzysztof Ziemiec

Niemieckie rady

Piszę te słowa rano po nocy spędzonej z kamerą przed siedzibą Trybunału Konstytucyjnego. Były momenty, że autentycznie się bałem, bo sytuacja przypominała lata 80. Teraz boję się, co jeszcze może się wydarzyć. Być może coś, o czym Państwo już wiedzą, a ja, pisząc, nie miałem jeszcze pojęcia. Walka o władzę bywa jak walka o działkę narkotyku. Środki są nieistotne. Liczy się cel. I siła. Tu jedna ze stron ma znaczną przewagę instytucjonalną i medialną. Do tego dochodzi turbodoładowanie z zagranicy. Przesadzam? Może… Przypomnę jednak słowa z 2024 r.

Oto niemiecki dziennikarz Klaus Bachmann udziela rad nowemu premierowi, Donaldowi Tuskowi: „Można oczywiście – i obecnie rządzący składają się do tego – mozolnie naprawić skład TK, wprowadzając tam na mocy uchwał sejmowych trzech niezaprzysiężonych sędziów wybranych w 2015 r. i odwołując – znów na mocy uchwał sejmowych – sędziów nieprawidłowo wybranych. Szkopuł w tym, że do 2027 r. nadal nominaci PiS będą mieli tam większość. I jeszcze w tym, że w świetle tego, jak pozostali sędziowie TK zostali wybrani i jak się zachowywali, ci prawidłowo wybrani też nie dają żadnej gwarancji niezależności. Na pewno są oni niezależni od obecnego rządu, ale czy z tego powodu spełniają już wymóg niezawisłości w rozumieniu konstytucji, Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Traktatów UE? Sejmowa uchwała kwestionująca cały skład TK i jego status jako niezawisłego sądu konstytucyjnego i wzywająca rząd do całkowitego zaprzestania publikacji wyroków TK byłaby przecięciem węzła gordyjskiego. W podobny sposób nowa władza

Dobrze czasem zajrzeć do archiwum i umieć czytać ze zrozumieniem.

mogłaby się obejść z KRS i potem na mocy rozporządzenia wybrać nowe składy obu instytucji. Ktoś powie, że to na rympał, że wbrew konstytucji. Tak, to na pewno na rympał. Ale to skuteczne i całkowicie zgodne z zasadami państwa, jakie PiS sam tworzył. W tym państwie nie jest bowiem ważne, kto ma rację i po której stronie jest prawo, lecz jedynie to, kto ma władzę, kto kontroluje budżet, policję, prokuraturę, administrację i czyje polecenia wykonują urzędnicy. A od czasów pandemii, kryzysu na granicy białoruskiej i strajku kobiet wiemy: policjanci i urzędnicy wykonują każde polecenie, obojętnie, czy jest ono zgodne z prawem, czy nie. Wykonują polecenia tych, którzy im płacą i którzy mogą ich zwolnić i ukarać".

Nie wiem, czy obecnie rządzący kierują się tymi poradami. Ale wiem, że dobrze czasem zajrzeć do archiwum. Dobrze mieć wpamięć i umieć czytać ze zrozumieniem. Tym bardziej że kilka dni temu o sytuacji wokół TK w Polsce „Die Welt" pisał: „Problem Tuska polega na tym, że aby przywrócić stan praworządności, musi złamać obowiązujące prawo".

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Bez wolności słowa.** Rosyjska niezależna „Nowaja Gazieta” kończy działalność – poinformował jej redaktor naczelny Siergiej Sokołow w oświadczeniu na YouTube, jako powód podając naciski ze strony rosyjskich władz. Na początku września władze w Moskwie nadały pismu status „zagranicznego agenta”. To narzędzie prawne i polityczne stosowane przez Kreml do cenzurowania mediów, organizacji i poszczególnych osób.

■ **Kanada stowarzyszona z UE.** Kanada będzie pierwszym członkiem stowarzyszonym Unii Europejskiej. Zasady tego nowego partnerstwa zostaną określone w ciągu najbliższych miesięcy – zapowiedział 30 października w Montrealu kanadyjski premier Mark Carney. Podkreślił, że nowa forma współpracy, której zasady mają być wynegocjowane do czerwca 2027 r., kiedy odbędzie się spotkanie Kanada–Rada Europejska, będzie oznaczać więcej możliwości i „szerszą suwerenność”.

■ **Ofiary z Brandenburga.** Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie ustaliła nazwiska ponad 400 ofiar nazizmu z Polski, zmarłych lub zamordowanych w Brandenburgu nad Hawelą. Ich imienne upamiętnienie planowane jest na 2027 r. – poinformował przewodniczący zarządu Fundacji Jakub Deka. Projekt wyrósł z prowadzonej od 2017 r. inwentaryzacji polskich grobów wojennych w Niemczech.

■ **Ataki na chrześcijan.** W dwóch atakach na prawosławnych chrześcijan w regionie Oromia w Etiopii zginęło co najmniej 60 osób. Powołując się na wiadomości z Etiopskiego Kościoła Prawosławnego Tewahedo, brytyjska stacja BBC i arabska Al Jazeera poinformowały, że ataki miały miejsce 20 i 24 października w dystryktach Merti i Shirka.

■ **Rybie kwoty.** Ministrowie rolnictwa i rybołówstwa państw UE uzgodnili kwoty połowowe na Morzu Bałtyckim na 2027 r. Nie zgodzili się na zaproponowane przez Komisję Europejską cięcia kwot dla śledzia zachodniego oraz obu gatunków dorsza – decyzją państw UE w przyszłym roku utrzymane zostaną kwoty z roku bieżącego.



fot. PAP/EPA/STRINGER

URATOWANI

Mieszkańcy ewakuowani z okupowanych przez Rosję Ołeszek w obwodzie chersońskim wrócili na tereny kontrolowane przez Ukrainę – poinformował 31 października prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. – Wyrwaliśmy się z rąk śmierci. Wciąż nie mogę uwierzyć, że udało nam się wyjechać. Tam byliśmy pewni, że pewnego dnia Rosjanie przyjdą i w końcu nas zabiją – wyznała pani Olha. Mieszkańcom brakowało żywności i dostępu do wody pitnej. W sprawę zaangażował się papież Leon XIV i pierwsza dama USA Melania Trump. Na czas ewakuacji zawieszono walki. Po zakończeniu rozejmu Sztab Generalny w Kijowie oskarżył wojska rosyjskie, że wykorzystały rozejm do umocnienia swoich pozycji.

CZY NETANJAHU POZOSTANIE?

Po przeliczeniu 99,9 proc. głosów oddanych w wyborach do Knesetu (na zdjęciu) w Izraelu blok premiera Benjamina Netanjahu może liczyć na 53 mandaty, a blok opozycyjny na 48. Żaden z nich nie zdobył większości parlamentarnej. Pozostałe 19 mandatów przypadło dwóm listom reprezentującym arabską mniejszość w Izraelu. To ich najlepszy wynik w historii. Takie rozstrzygnięcie wyborów może oznaczać wielotygodniowe negocjacje w sprawie utworzenia nowej koalicji. Netanjahu wezwał podczas powyborczego wystąpienia do utworzenia silnego prawicowego rządu.



fot. PAP/EPA/Abir Sultan



fot. PAP/Valdemar Doweiko

MODLITWA ZA ZMARŁYCH

Na polskich nekropoliach za granicą 1 listopada zapłonęły znicze. Mszy św. na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino we Włoszech przewodniczył biskup Cassino Gerardo Antonazzo. Na zdjęciu: cmentarz na Rossie w Wilnie.



fot. PAP/EPA/Ismael Herrero

ZDERZENIE NA TORACH

W katastrofie kolejowej w miejscowości Urda w prowincji Toledo w środkowej Hiszpanii zginęło 69 osób. Rano 28 października zderzyły się dwa pociągi linii dużych prędkości na trasie Madryt–Sewilla. Szybki pociąg AVE, należący do państwowego przewoźnika Renfe, dostał zgodę na kontynuowanie jazdy mimo czerwonego światła z powodu stojącego na torach z przodu pociągu prywatnego przewoźnika Iryo, co stanowiło złamanie protokołu. Hiszpański minister transportu Oscar Puente podkreślił na konferencji prasowej, że zezwolenie pociągowi Renfe na jazdę, mimo że na torze był inny pociąg, było „niewytłumaczalne". To kolejna poważna katastrofa kolejowa w Hiszpanii w tym roku.

BUŁGARSKIE WYBORY

Iliana Jotowa wygrała w drugiej turze wyborów prezydenckich w Bułgarii, które odbyły się w niedzielę – wynika z sondaży exit poll, wg których otrzymała nieco ponad 51 proc. Jotowa pełniła obowiązki głowy państwa po ustąpieniu w styczniu z urzędu Rumena Radewa, który został premierem. Wcześniej była wiceprezydentem.



fot. PAP/EPA/STRINGER lub PAP/EPA/Borislav Troshev

MANIFESTACJE W NIEMCZECH

W niemieckich miastach ruszyły 31 października po godz. 14 młodzieżowe demonstracje inicjatywy *Gen Z regelt*. Protestujący domagali się m.in. większych inwestycji w edukację oraz sprzeciwiali się wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej. Wedle organizatorów w 12 miastach w demonstracjach wzięło udział łącznie ponad 68 tys. osób. W Hamburgu i Kolonii doszło do starć z policją, a we Frankfurcie nad Menem grupa lewicowych ekstremistów zaatakowała policjantów.



fot. PAP/EPA/Buesta Tasdemir

W SKRÓCIE

■ **Miejsce w G20.** Prezydent USA Donald Trump uważa, że Polsce należy się miejsce przy stole G20 – poinformował 31 października sekretarz stanu USA Marco Rubio podczas spotkania G20 w Atlancie. Nasz kraj reprezentował na spotkaniu wicepremier i szef MSZ Radosław Sikorski.

■ **Presja z Brukseli.** Do polskich władz należy zapewnienie, aby Trybunał Konstytucyjny mógł funkcjonować zgodnie z polską konstytucją oraz z poszanowaniem odpowiedniego orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej – oznajmiła 31 października rzeczniczka Komisji Europejskiej Louise Bogey. – Powołanie ośmiu nowych członków TK mieści się w konstytucyjnych kompetencjach Sejmu, co potwierdziła Komisja Wenecka w swojej opinii z 13 października 2026 r. – stwierdziła w oświadczeniu. Odnosząc się do tych słów, belgijska agencja prasowa Belga oceniła, że KE wezwała prezydenta Karola Nawrockiego do zatwierdzenia nowych sędziów Trybunału Konstytucyjnego, wywierając w ten sposób presję na niego. W ocenie agencji „Komisja Europejska opowiedziała się tym samym po stronie polskiego premiera Donalda Tuska w dotyczącym Trybunału sporze z konserwatywną i nacjonalistyczną opozycją". Sprawę polskiego TK komentowali także politycy i media w wielu innych krajach.

■ **Protesty nie ustają.** Związki zawodowe i organizacje młodzieży licealnej i studenckiej we Francji poinformowały, że w całym kraju demonstrowało 31 października prawie 500 tys. ludzi, w tym 200 tys. w Paryżu. MSW oszacowało liczbę uczestników na 320 tys. w całym kraju. Prefektura Paryża uznała, że w demonstracji w stolicy wzięło udział 70 tys. osób. Protesty odbywały się trzeci weekend z rzędu. Zatrzymano 422 osoby. Demonstracje przebiegły bez większych incydentów.

■ **Dronem w dworzec.** Co najmniej 13 osób zginęło, a pięć zostało rannych w ataku rosyjskiego drona na dworzec kolejowy w mieście Dniepr w środkowo-wschodniej Ukrainie 29 października.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Inna perspektywa

Trwamy jeszcze w oktawie Wszystkich Świętych, która – jak cały listopad – nastraja nas do kierowania uwagi na rzeczy ostateczne, dotyczące celu naszego istnienia, a w końcu tego, co będzie po nim. W tym roku jednak owo refleksyjne rozważanie ostatecznego sensu naszej egzystencji zostało poddane próbie przez wydarzenia wywołujące lęk, niepewność i destabilizację. Chodzi o fale protestów przetaczające się przez państwa zachodniej Europy, które miejscami przerodziły się w agresywne zamieszki i starcia z policją. A w ostatnich dniach dołączyła do tego sprawa z naszego podwórka, czyli eskalacja sytuacji wokół Trybunału Konstytucyjnego.

Nic dziwnego, że wydarzenia te wywołują w ludziach lęk, niepokój, obawy o przyszłość. Przywołują bowiem w pamięci minioną historię naszej ojczyzny sprzed nie tak wielu lat, aby nie pamiętali jej starsi obywatele. Brak stabilności w sferze politycznej i społecznej to chyba jeden z najbardziej stresogennych czynników we współczesnych społeczeństwach. Odzwierciedla się on jednocześnie w tym, że na półkach zaczyna w okamgnieniu brakować towaru, bo spanikowani ludzie wykupują go na zapas w ilościach zupełnie na wyrost. Jedna starsza sąsiadka moich rodziców nagromadziła całe mieszkanie butelek z wodą z obawy, że może jej zabraknąć.

Tymczasem jednak niestabilna sytuacja społeczna tak w kraju, jak i za granicą nie przeszkodziła ludziom, jak co roku, udać się gremialnie na cmentarze, by nawiedzić groby swoich bliskich. Szare nekropolie znowu rozbłysły światłem tysięcy zniczy, oznajmiając, że życie nie kończy się tu, na tym, co teraz przeżywamy. Otóż właśnie nawiedzanie cmentarzy przypomina nam, że to, co obecnie się dzieje, jest tylko jakąś cząstką naszego życia i że przeminie jak wszystko inne.

Nawiedzanie cmentarzy przypomina, że to, co obecnie się dzieje, przeminie jak wszystko inne.

Nie znaczy to, że mamy się nie angażować i niczym nie przejmować, bo wszystko przeminie. Wręcz przeciwnie. Jak najbardziej należy mieć świadomość tego, co się dzieje, i tego, kiedy i jak możemy włączyć się w jakieś działanie dla dobra wspólnego. Warto jednak także mieć świadomość przemijalności wszystkich wydarzeń, tak by nie wpędzały nas w panikę czy rozpacz. Bo to jest, niestety, pierwsze, co ludzie w takich sytuacjach odczuwają. Wyznacznikiem zaś postępowania każdego wierzącego jest chrześcijańska nadzieja, która pomaga wszystko przetrwać i która pozwala nam patrzeć z innej perspektywy: z góry.

W tym roku przyszło mi uczestniczyć w kilku pogrzebach, z których dwa zapadły mi szczególnie w pamięć. Pierwszy to pogrzeb kapłana, który odchodząc po długiej chorobie, mówił, że jest spokojny i gotowy na spotkanie z Panem, bo wypełnił swoje powołanie. Przed odejściem był pogodny i jeszcze żartował co do tego, ile mu przyjdzie czekać, by wreszcie zobaczyć królestwo, któremu służył na ziemi. Drugi to pogrzeb mężczyzny w sile wieku, który odszedł trochę niespodziewanie, ale – jak przyznają wszyscy, którzy go znali – był gotowy. Do końca zachował spokój, do końca był dla innych życzliwy, troskliwy, po prostu dobry. I ufał w Boży plan wobec swojego życia. Ten ogarniający ich spokój – jednego i drugiego – nie pochodził z tego świata, bo na tym świecie spokoju nie znajdziemy. On pochodził z góry, od Tego, który sam jest Pokojem. I który pozwala nam żyć w wewnętrznym pokoju, choćby na zewnątrz wszystko się waliło.

I dlatego to On powinien być wyznacznikiem naszej postawy, a nie okoliczności wokół nas, które zmieniają się jak w kalejdoskopie. Zwłaszcza te, na które nie mamy żadnego wpływu. Oczywiście poza modlitwą. Tylko Bóg trwa niezmiennie. A ci, którzy odeszli, żyją dalej w Nim.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Maraton Leona XIV

Wylot papieża z Rzymu do Ameryki Łacińskiej zaplanowano na 6 listopada rano. Pierwszym etapem pielgrzymki będzie Urugwaj, gdzie papież spędzi dwa dni. W Argentynie będzie 8–11 listopada i odwiedzi miasta takie jak Buenos Aires i Córdoba, a także sanktuarium maryjne w Luján. Najdłuższy etap podróży apostolskiej do Ameryki Łacińskiej to Peru, w którym Leon XIV był misjonarzem i biskupem. Będzie tam 11–16 listopada.

Kaplica w Kazachstanie

W Borovoje w Kazachstanie 30 października odbyła się uroczystość poświęcenia Kaplicy św. Faustyny i św. Maurycego. Uroczystości przewodniczył abp Tomasz Peta, metropolita Astany. Eucharystię koncelebrował i homilię wygłosił abp Andrzej Przybylski, metropolita katowicki. Budowę kaplicy nadzorował proboszcz, ks. Dawid Sładek, pochodzący z archidiecezji katowickiej.

Jałmużnik na Ukrainie

Ponad 2800 km w cztery dni i dwie ciężarówki darów – na Ukrainie zakończyła się misja jałmużnika papieskiego abp. Luisa Marín de San Martín. Delegacja watykańska odwiedziła przyfrontowe miejscowości, niosąc wsparcie materialne i duchowe mieszkańcom dotkniętym wojną.



Dariusz Kowalczyk SJ

Nie zawsze pośrodku

Są chwile, kiedy trzeba się jasno opowiedzieć. Nie dlatego, że przestaje obowiązywać przykazanie miłości, lecz właśnie dlatego, że obowiązuje. Miłość do wspólnoty nie pozwala obojętnie patrzeć na niszczenie jej fundamentów. W takich chwilach zdanie: „Prawda leży pośrodku” – nie świadczy o roztropności. Bywa wygodnym sposobem uchylenia się od odpowiedzialności. Prawda nie ma obowiązku meldować się w połowie drogi między spierającymi się obozami.

Myślę o Polsce i wydarzeniach wokół Trybunału Konstytucyjnego. Odsunięcie jego dotychczasowego kierownictwa i objęcie kierowania instytucją przez Annę Korwin-Piotrowską jedni przedstawiają jako przywracanie praworządności, inni jako bezprawne, przemocowe przejęcie. Samo istnienie przeciwnych ocen nie oznacza jednak, że pozostaje nam wzruszenie ramionami. Trzeba pytać o podstawę prawną, kompetencje i procedury, nie tylko o deklarowane intencje uczestników.

„Ee tam, oni na górze kłócą się o stołki” – słyszymy. Owszem, politycy potrafią walczyć o stanowiska. Ale nie każda walka dotycząca stanowisk jest tylko walką o stołki. Gdy przedmiotem konfliktu staje się organ kontrolujący zgodność ustaw z Konstytucją, stawką jest również to, czy rządzących rzeczywiście ogranicza prawo. Instytucje nie są własnością aktualnej większości. Mają chronić także tych, którzy przegrali wybory. A przede wszystkim mają chronić ludzi przed jawną lub skrywaną dyktaturą. Nie można zgodzić się na retorykę, wg której polityczna obietnica naprawy państwa usprawiedliwia obchodzenie prawa. Siłowe przejmowanie instytucji, zastępowanie procedur faktami dokonanymi, uznawanie własnej racji za wystarczający tytuł do działania – to droga nie do praworządności, lecz do samowoli.

Kościół powinien umieć powiedzieć: żadna większość nie ma moralnego upoważnienia do wszystkiego.

Co ma do tego Kościół? Właśnie tu zaczyna się jego nauka społeczna, a nie kończy jego kompetencja. „Kompendium nauki społecznej Kościoła” wskazuje, że nauczanie to dostarcza zasad refleksji, kryteriów osądu i wskazówek działania. Nie jest więc zbiorem pobożnych ozdobników, które można dopisać do każdego politycznego komunikatu. Ma pomagać w rozpoznawaniu dobra i zła również w życiu publicznym.

Kościół nie powinien stać się przybudówką partii. Powinien natomiast umieć powiedzieć: żadna większość nie ma moralnego upoważnienia do wszystkiego. Nie wolno podporządkowywać państwa interesowi obozu, nawet jeśli obóz ten zapewnia o swej szlachetności. Ta miara musi obowiązywać wszystkich: dzisiejszych rządzących, ich poprzedników i następców. Bez taryfy ulgowej dla „naszych”. W przeciwnym razie nie bronimy zasad, tylko sztandaru.

Dlatego oczekiwałbym od pasterzy czegoś więcej niż ogólnego wzywania do zgody. Zgoda wokół czego? Wokół poszanowania prawa czy wokół milczącego przyzwolenia, że silniejszy może więcej? Pojednanie wymaga prawdy. Nie zbudujemy go przez rozpuszczanie odpowiedzialności w formule: „Wszyscy są winni”. Jeśli konkretne działanie narusza zasady sprawiedliwości, trzeba je wskazać, uzasadnić ocenę i wezwać sprawców do jego zaniechania. Potrzeba przy tym staranności. Mocny głos nie oznacza pochopnego wyroku ani powtarzania partyjnych oskarżeń. Wymaga poznania faktów i wysłuchania argumentów. Ale staranność nie może być wieczystą poczekalnią, w której sumienie siedzi cicho. Odwaga bez rozeznania staje się hałasem; rozeznanie bez odwagi bywa bezczynnością, jeśli nie po prostu tchórzostwem.

Trzeba się modlić za Polskę. Lecz modlitwa nie zwalnia z obowiązku nazwania krzywdy, kłamstwa czy nadużycia władzy. Powinna dawać siłę, by ten obowiązek podjąć. A zarzut „mieszania się do polityki”? Zapewne go usłyszymy. Nie może on jednak oznaczać zakazu przypominania, że także polityka podlega osądowi moralnemu. Dlatego Kościół potrzebuje dziś większej odwagi, by przypominać władzy granice, których przekraczać nie wolno.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

W drodze na ołtarze

– Polska należy do krajów, w których prowadzonych jest wiele spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych; obecnie ponad sto – powiedział w rozmowie z Vatican News ks. Bogusław Turek CSMA, podsekretarz Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych. Zwrócił uwagę, że wśród współczesnych kandydatów na ołtarze coraz więcej jest świeckich, w tym ludzi młodych, małżonków i osób, które odegrały ważną rolę w życiu publicznym, nauce czy kulturze.

Apel z Asyżu

– Dość wojen! Dość kultury wojny, wybierzmy kreatywność dialogu i odwagę pokoju – zaapelowali przedstawiciele różnych religii na zakończenie międzynarodowego spotkania w Asyżu w 40. rocznicę Światowego Dnia Modlitwy o Pokój zwołanego przez św. Jana Pawła II. Wydarzenie zorganizowała Wspólnota Sant’Egidio. W przesłaniu wideo Leon XIV przypomniał, że dążenie do pokoju wymaga odrzucenia wszelkiej przemocy stosowanej pod hasłami religijnymi.

REKLAMA



W których krajach sytuacja prześladowanych chrześcijan jest najtrudniejsza?

W naszym najnowszym raporcie „Prześladowani i zapomniani?” przeanalizowaliśmy sytuację chrześcijan w 18 krajach, w których mierzą się oni z największymi trudnościami. W żadnym z tych państw nie odnotowano ogólnej poprawy, a w 55 proc. z nich położenie chrześcijan pogorszyło się w ciągu ostatnich dwóch lat. Tragiczna jest sytuacja w Ziemi Świętej. W krajach Sahelu mieszkańcy płacą cenę życia za głoszenie Ewangelii. Coraz trudniejsza jest sytuacja także w krajach, gdzie nie ma rozlewu krwi, ale codzienne funkcjonowanie jest coraz trudniejsze, np. w Chinach. Skazano tam człowieka za to, że w jego księgarni były pozycje religijne, choć władza wcześniej wydała zgodę na ich publikację. Przybywa krajów, gdzie zagrożenie chrześcijan wiąże się z nacjonalizmem religijnym; przykładem są Indie. Można wyliczać dalej.



fot. Michał Banach/Pomoc Kościołowi w Potrzebie

Współcześni męczennicy

Z ks. dr. hab. **Janem Witoldem Żelaznym**, dyrektorem Sekcji Polskiej Pomoc Kościołowi w Potrzebie, rozmawia Irena Świerdzewska

Jakie formy mają te prześladowania?

Około 220 mln chrześcijan doświadcza prześladowań, a ponad 400 mln mieszka w krajach, w których łamane są prawa ludzi wierzących. W niektórych stanach w Nigerii chrześcijanie nie mogą studiować np. medycyny czy prawa, co jest sprzeczne z konstytucją tego kraju. W Pakistanie czy na północy Mozambiku mają miejsca porwania dziewcząt i zmuszanie ich do przejścia na islam. Natomiast zapisy prawne o bluźnierstwie powodują, że wystarczy oskarżyć drugą osobę o znieważenie Mahometa, by została skazana na śmierć. Prawo szariatu zakłada, że słowo muzułmanina jest warte dwa razy więcej niż słowo chrześcijanina, a słowo kobiety liczy się jeszcze mniej. Pamiętamy, jak kilkanaście lat temu Asia Bibi trafiła do więzienia i skazano ją na karę śmierci. Dopiero po reakcji całego świata została uwolniona, ale do dzisiaj musi się ukrywać.

Nie tylko w Pakistanie mają miejsce akty takie jak dwa lata temu wtargnięcie terrorystów do kościoła i otwarcie ognia do chrześcijan. Niedawno miał miejsce atak na kościół w Jordanii, w którym zginęło dziewięć osób, a w minionym roku do podobnego zdarzenia doszło w stolicy Syrii, Damaszku. Nasz raport przedstawia też inne wstrząsające historie, jak choćby porwanych katechistów, którzy byli zmuszani do wyparcia się wiary; zabijano tych, którzy nie chcieli tego zrobić.

Kim są prześladowcy?

Są wśród nich islamscy ekstremiści i fundamentaliści. Kolejną grupę stanowią przedstawiciele aparatu państwowego. Mówimy tu o krajach reżimów autorytarnych, m.in. Nikaragui czy Chinach. Odrębną grupę prześladowców stanowią podżegacze z tłumu, co ma miejsce w społecznościach lokalnych. Pada oskarżenie, plotka – i wówczas bardzo często tłum rozpoczyna akcję, a potem okazuje się, że oskarżenie było nieprawdziwe. Tak dzieje się często w Pakistanie czy Indiach.

Dlaczego męczeństwo chrześcijan dokonuje się przy milczeniu mediów i organizacji międzynarodowych, a często przy aprobacie rządów?

Przyczyn jest wiele, wśród nich czynniki polityczne. Kiedy sprawujący władzę nie mają zbyt wielu osiągnięć, próbują odwrócić

Ks. Jan Witold Żelazny – wykładowca UPJP II w Krakowie, dyrektor Sekcji Polskiej Pomocy Kościołowi w Potrzebie (ACN), patrolog, ekspert ds. Bliskiego Wschodu.

uwagę obywateli, szukając „wroga”. Chrześcijanie stają się dogodni do tych rozgrywek, wskazuje się Kościół jako obcą strukturę, z centralą w Rzymie. Przykładem są Indie, gdzie chrześcijanie są obecni od I w., a ich wiara traktowana jest dziś jak prozelityzm. Hinduiści walczą tam obecnie o tzw. czystość wyznaniową Indii. Policja staje po stronie atakujących.

W przypadku porwań chrześcijańskich kobiet, gwałtów, zmuszania ich do ślubu z muzułmaninem i przejścia na islam władze państwowe nie reagują. Prawo jest tak ustanowione, że pełną władzę nad chrześcijanką przejmuje mąż. Jest to także dramat rodzin, które bezpowrotnie tracą członka rodziny, nie mają żadnej możliwości kontaktu, bo o wszystkim decyduje mąż. Tak dzieje się m.in. w Pakistanie czy w Egipcie.

Oni boją się bycia zapomnianymi i mówią, że największym wsparciem dla nich w chwilach próby jest modlitwa.

Kościół występuje w obronie praw człowieka, stąd w krajach totalitarnych traktowany jest jak zagrożenie, np. w Nikaragui. Prześladowania wiążą się też z przestępczością zorganizowaną, czerpaniem zysków z porwań dla okupu. Spostrzegam jeszcze jedną przyczynę: nie jest zbiegiem okoliczności, że dotyczy ona niekiedy krajów, w których odkryto bogate surowce naturalne. W grę zaczynają wchodzić interesy wielkich korporacji, a chrześcijanie stają się pretekstem do odwrócenia uwagi. Przykładem jest północny Mozambik, gdzie rozpętano wojnę domową.

Istotną rolę mogłyby spełnić media przez nagłaśnianie tych sytuacji. Mieliśmy tego przykład w konflikcie w Strefie Gazy. Kiedy świat usłyszał o rozgrywającym się tam dramacie, odezwały się organizacje, przedstawiciele państw, którzy oficjalnie potępili działania Izraela.

Czy tereny, gdzie mają miejsce prześladowania, chrześcijanie opuszczają?

Ten proces wyraźnie widać np. w Syrii, gdzie liczba chrześcijan zmniejszyła się z 20 do 3 proc. Chrześcijanie opuszczają Ziemię Świętą, także z powodu braku środków do życia. Ich źródłem utrzymania była praca w obsłudze ruchu turystycznego, który zamarł w trzech ostatnich latach. Przetrwali wcześniejsze wojny, mimo prześladowań pozostali wierni wyznawanej religii. Dziś muszą opuszczać swoje domy, bo osadnicy izraelscy mówią: „Tutaj dla was nie ma przyszłości”.

Co na rzecz prześladowanych robi Pomoc Kościołowi w Potrzebie?

Działamy w porozumieniu z episkopatami całego świata. Staramy się, żeby pomoc była udzielana kompleksowo, w sposób zorganizowany. Poprzez stypendia wspieramy kształcenie katechistów, księży, pomagamy w powstawaniu szkół, placówek opieki zdrowotnej. Staramy się wspomagać system szkolny na Bliskim Wschodzie. Wspieramy liczne placówki edukacyjne, ale potrzeby są znacznie większe. Jeśli chodzi o Ziemię Świętą, jesteśmy w stałym kontakcie z kard. Pierbattistą Pizzaballą, który koordynuje sytuację i dba o to, aby środki trafiały do najbardziej potrzebujących szkół. W Libanie opłaciliśmy budowę paneli fotowoltaicznych dla klasztoru, w którym kilka sióstr przyjęło niedawno 50 uchodźców, głównie rodzin z dziećmi. Dzięki temu mają zapewniony prąd i ciepłą wodę.

Najlepszą metodą jest pomagać na miejscu, żeby chrześcijanie mogli pozostać w swoich domach. W skrajnych sytuacjach trzeba starać się o przesiedlanie. W Syrii, w okolicach Idlibu, pomagamy chrześcijanom wracającym do domów, żeby mogli na nowo uprawiać swoją ziemię. Przekazujemy pieniądze na zakup maszyn rolniczych, odbudowę budynków gospodarczych. Te działania zawsze są w porozumieniu z tamtejszymi wspólnotami i duszpasterzami.

Młodzi Syryjczycy studiujący w Libanie tworzą mozaiki z motywami chrześcijańskimi, które można kupić za pośrednictwem naszej strony internetowej: pkwp.org. Dochód ze sprzedaży pomaga im pokryć koszty utrzymania i opłacić studia. Działamy w kontakcie z duszpasterzem z Syrii i mamy świadomość, że jednym z kluczowych warunków przetrwania chrześcijańskiej wspólnoty w tym regionie jest dostęp młodych ludzi do edukacji i możliwość zdobycia wykształcenia.

Jak możemy włączać się w pomoc naszym braciom?

Oni boją się bycia zapomnianymi; istotne jest, byśmy mieli świadomość ich tragedii. Mówią też, że dla nich największym wsparciem w chwilach próby jest modlitwa. Dlatego proszę, byśmy od tego zaczynali.

Krajem, który niesie największą pomoc, jest Francja, skąd płyną największe środki. My mamy trochę inny system pomocy niż pozostałe organizacje. Zachęcamy do składania ofiar, informacje są na naszej stronie pkwp.org. Skala naszej pomocy uzależniona jest od zebranych środków.

Przed zbliżającym się Bożym Narodzeniem zachęcamy do odwiedzenia naszej strony internetowej, gdzie można kupić szopki, ozdoby świąteczne i inne upominki wykonane przez chrześcijan z Ziemi Świętej. Wybierając te produkty na prezenty dla bliskich, można w konkretny sposób wesprzeć chrześcijan żyjących na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Strefie Gazy, pomagając im utrzymać się w swojej ojczyźnie.

Jak mówił św. Jan Paweł II, współcześnie prześladowania chrześcijan są na miarę tych, jakich doświadczali wyznawcy Chrystusa w pierwszych wiekach. Mordowani są chrześcijanie, którzy nie chcą wyprzeć się Jezusa, ale też ci, którzy wyznają wartości chrześcijańskie i żyją nimi. Chociaż w Kościele mówi się o dwóch rodzajach męczeństwa, jako patrolog wskazywałbym na jeden rodzaj. Oni wszyscy są męczennikami za wiarę.

Wiara i ofiara

Monika Odrobińska

Bezrobotny ojciec Sharifa Masiha z Burenwali w Pakistanie przeznaczył rodzinne oszczędności na to, by jego uzdolniony syn mógł kontynuować naukę w liceum. Za brak mundurka nauczyciel uderzył chłopca i kazał mu cały dzień stać na słońcu. Ojciec pożyczył pieniądze na mundurek i wybierał się na rozmowę z dyrektorem szkoły. Nie zdążył.

Sharif, jedyny w klasie chrześcijanin, od pierwszego dnia skarżył się na szykany ze strony kolegów. Za „zbezczeszczenie" muzułmańskiej wody, której się napił ze szkolnego dystrybutora, rówieśnicy zaczęli go bić. Nauczyciel ostentacyjnie rozłożył gazetę. Zanim karetka przyjechała do nieprzytomnego chłopca, ten zmarł.

Czekanie na śmierć

16 sierpnia 2023 r. mieszkańców chrześcijańskiej części Jaranwali obudziły krzyki i płacz. Bracia Ratan i Robert Masih (to popularne wśród chrześcijańskich mężczyzn nazwisko) zobaczyli przez okno płonące domy i kościoły oraz uciekających ludzi. Wraz z rodzinami także rzucili się do ucieczki, nie zdążyli nawet nałożyć butów. Ocalili życie, ale musieli zaczynać je od nowa.

Do dewastacji doszło na wieść o zbezczeszczonych kartach Koranu i obrazie proroka Mahometa przez dwóch chrześcijańskich braci. Tłum radykalnych muzułmanów spalił wówczas blisko 25 świątyń, niemal 150 chrześcijańskich domów. Gdy do domu Ratana przyszła policja, przeszukiwała nawet dziecięce plecaki, ostatecznie zabrała je razem z książkami i przyborami do pisania, a mężczyznę aresztowała. W areszcie spędził 11 dni, jego matka – sześć. Chorej na serce i cukrzycę kobiecie odmawiano leków. Roberta aresztowano razem z żoną i dziećmi; głodzono ich. Wszyscy byli poddawani brutalnym przesłuchaniom, które skupiały się na Robercie: gdzie był w nocy z 15 na 16 sierpnia, z kim się wcześniej spotykał. Kiedy wrócili do domu, zastali zgliszcza. Wyniesiono z niego nawet talerze i liczniki.

Ratan zarabiał wtedy, sprzątając szkołę, podobnie jak jego matka. Nikt tam z nimi nie rozmawia; takich jak oni nazywa się *chukra*. W urdu znaczy to „ścierka" i oddaje, do czego w mniemaniu muzułmańskich radykałów nadają się chrześcijanie: do czyszczenia ulic, latryn, transportu zwłok. – Choć Konstytucja Pakistanu gwarantuje wolność wyznania i równość wobec prawa, to panuje tam system kastowy. Wielu chrześcijan, stanowiących ok. 2 proc. obywateli, należy do najniższych grup społecznych, tkwiąc w ubóstwie i w systemie pracy przymusowej, opartej na zadłużaniu się rodzin przechodzącym z pokolenia na pokolenie – mówi Tomasz Zawal,



fot. Pomoc Kościołowi w Potrzebie

wolontariusz Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

To on wysłuchał opowieści Ratana Masiha i innych poszkodowanych bezpośrednio po atakach w Jaranwali. – Oskarżenie o bluźnierstwo, które legło u ich podstawy, okazało się fałszywe, jak większość tego typu oszczerstw – mówi. – Grożą za nie więzienie, dożywocie, a nawet kara śmierci. Czekając na nią, dziewięć lat w celi spędziła uniewinniona za sprawą międzynarodowych nacisków Asia Bibi. Takie oskarżenia łatwo wnieść, dlatego są nagminnie wykorzystywane do osobistych porachunków, przejmowania majątków czy utrzymywania przedstawicieli mniejszości religijnych na marginesie społecznym.

Od 1987 do 2024 r. o bluźnierstwo zostało oskarżonych blisko 2,8 tys. niemuzułmanów. Zgodnie z pakistańskim prawem zarzut przeciw jednemu chrześcijańskiemu „bluźniercy" wywołuje zbiorowe represje na całym obszarze, a w ślad za nimi – niszczenie domów i małych firm oraz przesiedlenia. Oskarżenie działa jak natychmiastowy wyrok, realizowany w formie linczu przez samozwańczych stróżów prawa, zanim funkcjonariusze zdążą zareagować. Tak było, gdy chrześcijańskie małżeństwo Shamaz Bibi (to typowe dla pakistańskich chrześcijanek nazwisko) i Shahzada Masiha w 2014 r. zostało oskarżone za palenie kart Koranu (w rzeczywistości płonęły dokumenty zmarłego ojca kobiety). Lokalni przywódcy religijni przez głośniki zwołali trzytysięczny tłum, który małżonków pobił łopatami, a następnie spalił w piecu do wypalania cegieł. Małżeństwo pracowało tam jako niewolnicy za długi i właśnie spór o dług stał się dla właściciela fabryki pretekstem do sfabrykowania oskarżenia. Shamaz i Shahzad osierocili troje dzieci, czwarte było w drodze. Za udział w linczu sąd skazał na karę śmierci pięciu mężczyzn, ale ostatecznie uniewinnił trzech z nich, podobnie jak stu innych uczestników. Ośmiu wymierzył karę więzienia. „Wady procesowe" sprawiły, że żaden ze sprawców nie odbywa kary.

Zastraszony sąd

Zdarzają się też zamachy bez wyroku, gdy sprawcy wykorzystują miejsca i czas sprzyjające zgromadzeniom chrześcijan, np. park Gulshan-e-Iqbal w Lahaur. Tam w 2016 r. zginęło blisko 80 osób spośród rodzin świętujących Niedzielę Wielkanocną. Najbardziej śmiercionośnym tego typu pojedynczym atakiem w historii kraju był zamach samobójczy w Kościele Wszystkich Świętych w Peszawarze. Zginęło w nim 120 osób, a 250 zostało rannych.

W ciągłym strachu żyją w Pakistanie zwłaszcza dziewczęta z mniejszości religijnych. Co roku od 500 do tysiąca z nich jest bowiem porywanych i zmuszanych do przejścia na islam i poślubienia porywaczy. W 75 proc. to dziewczynki poniżej 14. roku życia. W części przypadków władze nie reagują na zgłoszenia rodzin lub stają po stronie sprawców.

Takich jak oni nazywa się *chukra*, „ścierka", co oddaje, do czego nadają się chrześcijanie: do czyszczenia ulic i latryn.

Bezkarność oprawców sprawia, że chrześcijanie żyją w ciągłym strachu, ale bywa też, że popycha ich ona do protestów. Brak wyroków dla ponad 5 tys. oskarżonych za przemoc w Jaranwali wyprowadził chrześcijan na ulice w czerwcu i sierpniu 2025 r. W marcu br. stu chrześcijan niosło ulicami Sargodzy szczątki 22-letniego Marquesa Masiha. Jego pracodawca powiedział rodzinie, że popełnił on samobójstwo, ale ciało nosiło ślady tortur. Policja odmówiła wszczęcia śledztwa.

Sędziowie sądów niższej instancji często działają pod presją, a nawet pod groźbą śmierci ze strony samozwańczych grup, co wpływa na wyroki. Zabójstwa sędziów czy obrońców działają odstraszająco. Mimo to znajdują się odważni, gotowi bronić chrześcijan, jak Shabhaz Bhatti, który jako federalny minister ds. mniejszości, i jedyny chrześcijanin w gabinecie federalnym, wzywał do reformy przepisów, zbyt często nadużywanych przeciw niewinnym ludziom. Został zamordowany w 2011 r.

Tylko dla chrześcijan

Choć słychać sygnały zmian, to tysiące wykształconych chrześcijańskich profesjonalistów, działaczy i młodzieży ucieka za granicę. Jednym z tych pozytywnych sygnałów jest zeszłoroczny wyrok sądu wyższej instancji, zakazujący określenia „tylko dla chrześcijan" w ogłoszeniach o pracę w służbach sanitarnych i porządkowych.

Ksiądz Bernard Emmanuel, krajowy dyrektor Katolickiej Komisji ds. Sprawiedliwości i Pokoju przy Konferencji Episkopatu Pakistanu, wymienia kluczowe zalecenia, które miałyby zapobiegać nadużyciom wobec chrześcijan i ich ochronie. Upomina się o sankcje wobec osób wnoszących fałszywe oskarżenia o bluźnierstwo; o ograniczenie głośników meczetowych do mobilizowania tłumów podczas sporów; o pociąganie do odpowiedzialności funkcjonariuszy, którzy nie chronią wybranych dzielnic; o przeniesienie postępowań w sprawach o bluźnierstwo z sądów lokalnych do centralnych. Podkreśla też konieczność przyspieszenia apelacji do sądów wyższej instancji dla osób oczekujących na wykonanie kary śmierci. Mówi też o konieczności utworzenia państwowego funduszu na natychmiastową odbudowę spalonych kościołów czy przedsiębiorstw i opiekę nad ofiarami przesiedleń.

Tomasz Zawal przywołuje wspomnienie znajomego pakistańskiego księdza, który w latach 70. XX w. widział, jak trasę procesji Bożego Ciała muzułmańscy sklepikarze skrapiali owczym mlekiem. – Tym, co mieli najcenniejszego, oddawali cześć Bogu, który zechciał zejść na ziemię – mówi. – Czy takie pokojowe współistnienie jest jeszcze możliwe? Na razie, niestety, dominują głosy takie jak 14-letniej Abilashy Zahid z Jaranwali, której muzułmanie spalili dom, a potem odmówili prawa do nauki i która marzy o chrześcijańskiej szkole. Módlmy się za nich i wspierajmy ich, by nie musieli uciekać. Ani ginąć.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Modlitwa za Ojczyznę.** W związku z wydarzeniami wokół TK biskupi apelują do rządzących o rozwagę, nieeskalowanie konfliktu, podjęcie dialogu i szukanie konstruktywnych rozwiązań, a wiernych proszą o wsparcie wysiłków na rzecz narodowego pojednania oraz o modlitwę w intencji Ojczyzny.

■ **Uratowane przed aborcją.** Na skutek interwencji Fundacji Życie i Rodzina, do której dotarła wiadomość o planowanej aborcji w 36. tygodniu ciąży we wrocławskim szpitalu, dziecko uratowano, a matce zapewniono pomoc medyczną. O podejrzeniu popełnienia przestępstwa Fundacja zawiadomiła organa ścigania; domaga się zbadania zgodności planowanej aborcji z prawem. Katarzyna Kotula, rządowa pełnomocnik ds. równości, zgłosiła sprawę do prokuratury, która ma zbadać, jak dane pacjentki trafiły poza szpital.

■ **Głos „skażonych".** „Nie jesteśmy skażeniem Europy. Jesteśmy europejskimi obywatelami" – tymi słowami Polska Federacja Ruchów Obrony Życia odpowiedziała na raport *The Hate Review*, zaprezentowany w Parlamencie Europejskim, w którym mowa jest o „skażeniu" Europy ruchami pro-life i konieczności jej „dekontaminacji". Federacja Życia zapowiada dalsze działania.

■ **Z osiedla na Maderę?** W oświadczeniu dotyczącym ks. Rafała Główczyńskiego polska prowincja salwatorianów podaje, że zgodnie z dekretem z 20 marca został on skierowany do Międzynarodowego Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej i tamtejszej parafii w Trzebnicy, gdzie powierzono mu posługę wikariusza i katechety. O decyzji tej nie przesądziły zastrzeżenia natury moralnej czy finansowej. Zarząd zaznacza, że „Ksiądz z osiedla" nigdy nie otrzymał zgody przełożonego prowincjalnego ani rady prowincjalnej na zakup barki ani domu rekolekcyjnego na Maderze.

■ **19-letni urlop.** Mimo odwołania w referendum oskarżony o korupcję prezydent Częstochowy (Nowa Lewica) 2 listopada – zgodnie z prawem – stawił się do pracy w Starostwie Powiatowym w Częstochowie, gdzie od 2007 r. (gdy został posłem, a potem prezydentem) przebywał na urlopie bezpłatnym.



fot. PAP/Leszek Szymański

ODWAGA I BRATERSTWO

Przyznawane przez prezydenta RP na wniosek Instytutu Pileckiego medale Virtus et Fraternitas odebrali w Belwederze przedstawiciele uhonorowanych osób, które pomagały Polakom zagrożonym totalitaryzmami: niemieckim i sowieckim. Wśród nich są: węgierska arystokratka, Nowozelandki, Norwegowie, Japończycy i Ukrainki oraz Polka, która przyczyniła się do repatriacji 250 tys. Polaków.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ABORTOMATU

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia złożyła zażalenie na odmowę wszczęcia śledztwa w sprawie tzw. abortomatu. Domaga się uchylenia decyzji i wyjaśnienia sposobu działania tego urządzenia, pochodzenia udostępnianych preparatów oraz roli osób organizujących ich przekazywanie.



fot. Wikipedia/VlaSiurua – Praca własna

SERIAL ZAMIAST PROMOCJI



fot. Wikipedia/Adrian Grycuk – Praca własna

Z analizy KRRiT za pierwsze półrocze br. wynika, że TVP SA w likwidacji nie realizowała planu w zakresie oferty adresowanej do Polonii. Zamiast materiałów poświęconych aktualnym problemom Polaków mieszkających za granicą oraz promujących Polskę (język, historię i kulturę), dawała powtórki audycji z innych anten, seriale i transmisje sportowe. Nadawca wskazuje na cięcia finansowe i odsyła do MSZ.

SERWIS PATRIOTÓW

Polska ma być drugim po USA krajem serwisowania pocisków PAC-3 do systemów Patriot, co skróci czas naprawy, trwającej dziś kilkanaście miesięcy. Może to być krok w kierunku współprodukowania ich przez nasz kraj.



fot. Wikipedia/domena publiczna



fot. PAP/Maciej Kulczyński

INWAZYJNY BŁONKOSKRZYDŁY

Na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu zaprezentowano gniazdo i osobniki szerszenia żółtonogiego. Wywodzący się z Azji gatunek jest inwazyjny i szczególnie niebezpieczny dla pszczół miodnych. W Europie po raz pierwszy stwierdzono go we Francji w 2004 r., a ostatnio w okolicach Krakowa.

LOKALNY BOHATER

Muzeum Historii Polski zaprasza do udziału w drugiej edycji ogólnopolskiej akcji „Płomień pamięci. Jedno miejsce – jedna historia", której uczestnicy poznają losy lokalnych bohaterów, upamiętnią ich zniczem, a następnie umieszczą ich historie na interaktywnej mapie pamięci. Projekt trwa do 12 grudnia. Do pierwszej edycji wpłynęło 600 zgłoszeń z kraju i zagranicy.



fot. Muzeum Historii Polski



fot. www.diecezjazg.pl

ŻEGNAMY BISKUPA

W 91. roku życia, w 68. roku kapłaństwa i 52. roku biskupstwa zmarł bp Paweł Socha CM, biskup pomocniczy senior diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Sakrę biskupią otrzymał z rąk kard. Karola Wojtyły 26 grudnia 1973 r. w katedrze gorzowskiej. Jako zawołanie biskupie przyjął słowa *Facere veritatem in caritate* („Czynić prawdę w miłości"). Był cenionym rekolekcjonistą i kaznodzieją. W ramach Konferencji Episkopatu Polski był m.in. członkiem Komisji ds. Duchowieństwa, Komisji ds. Polonii i Polaków za Granicą, a także Komisji Mieszanej: Biskupi – Wyżsi Przełożeni Zakonni.

W SKRÓCIE

- **Modlitwa za napastnika.** Ksiądz Marek Pieńkowski, zaatakowany przez nożownika w Jarosławskim Opactwie, poinformował, że po miesiącu pobytu w szpitalu wraca do zdrowia i poprosił o modlitwę za napastnika. W ataku 31-letniego Ukraińca zginął ks. Stanisław Zbojnowicz, a trzeci ksiądz, Adrian Mantykiewicz, został lżej ranny.
- **Polskie długi.** Polska znalazła się, obok Rumunii i Finlandii, wśród państw europejskich, w których w ostatnich latach najszybciej rosła relacja długu publicznego do PKB. Jedną z przyczyn są wydatki na obronność. Analitycy raportu Institute of International Finance przewidują, że Polska utrzyma dług publiczny w kolejnych latach, nie przewidują kryzysu zadłużeniowego, ale zwracają uwagę na koszty finansowania długu, potrzeby pożyczkowe rządów i wpływ polityki na finanse publiczne.
- **Skarga na AI.** Do powołanej 28 października na mocy unijnego AI Act Komisji Rozwoju i Bezpieczeństwa Sztucznej Inteligencji można złożyć skargę na działania systemów AI np. w przypadku dyskryminacyjnego potraktowania przez taki system u lekarza, w pracy czy komunikacji miejskiej.
- **Eksploracja tekstów.** Wydawcy „Pulsu Biznesu" zawiadomili UOKiK o podejrzeniu nadużywania pozycji dominującej przez koncern Meta. Nowe warunki handlowe firmy od 20 listopada mają jej umożliwić automatyczne pobieranie i analizowanie treści z serwisów internetowych wydawców. Według nich zgoda na to ma być warunkiem dalszego korzystania z kluczowych usług Mety, w tym stron na FB i Instagramie oraz narzędzi reklamowych i analitycznych. Domagają się zastosowania środków tymczasowych ograniczających wejście tych warunków w życie.
- **Hulaj na ścieżce.** Aby wzmocnić bezpieczeństwo pieszych, Rada Miasta w Kołobrzegu wprowadziła zakaz jazdy hulajnogą elektryczną poza ścieżkami rowerowymi. W 2025 r. w Polsce było 1200 wypadków z udziałem tych pojazdów, w tym 11 śmiertelnych. Według IBRiS ograniczeń dla hulajnóg w miastach chce ponad 78 proc. Polaków.



Łukasz Warzecha

Rozmontowanie Trybunału

Historia rozmontowywania Trybunału Konstytucyjnego jest zgrabnym *pars pro toto* dla historii degradacji państwa polskiego w ciągu ostatniej dekady. Zaczęła się, przypomnijmy, od wyboru pięciu sędziów TK przez koalicję PO-PSL w końcówce VII kadencji Sejmu w 2015 r., z czego dwóch sędziów było wybranych „na zapas". Kadencje tych, których owych dwóch kandydatów miało zastąpić, kończyły się w takim momencie, że prawo do wyboru następców powinna mieć już większość w kolejnej kadencji Sejmu. Owa następna większość, czyli Zjednoczona Prawica, uznała, że wobec bezczelności poprzedników ma prawo zadziałać równie bezczelnie i zlekceważyła fakt, że trzech spośród pięciu sędziów zostało wyłonionych prawidłowo, wybrała więc sobie także pięciu sędziów, uzasadniając to formalnie zmianą ustawy o Trybunale. W ten sposób trzech sędziów zostało „dublerami".

Wtedy sytuację można było jeszcze względnie łatwo uzdrowić. Wystarczyło przywrócić owych trzech sędziów, wybranych w VII kadencji Sejmu. Dziś poziom chaosu i zapętlenia jest już tak potężny, że poza wyburzeniem całej przegniłej konstrukcji i zbudowaniem na nowo nie ma dobrej metody.

Na czele TK stoją *de facto* – bo nie *de iure* – dwie osoby: prezes Bogdan Święczkowski i Anna Korwin-Piotrowska, która nie złożyła ślubowania wobec prezydenta, a więc w istocie nie jest sędzią Trybunału. Za moment okaże się, że obradują dwa Trybunały: jeden złożony z ośmiorga sędziów, wybranych w obecnej kadencji Sejmu (z czego troje to sędziowie TK, a pięcioro – pseudosędziowie, którzy nie złożyli przyrzeczenia wobec prezydenta), i drugi, z pozostałych siedmiu osób. Będą wydawane orzeczenia nieuznawane wzajemnie, a momentami sprzeczne. Na podstawie tych orzeczeń mają zaś przecież działać instytucje państwa.

Co musiałoby się stać, aby politycy uznali, że opłaca się wyjść poza perspektywę partyjnych zysków?

Aby uzmysłowić, do jakiego stopnia może to dotyczyć zwykłych ludzi, przywołajmy przykład jednej z ustaw, które Karol Nawrocki odesłał w części do TK do kontroli prewencyjnej: to ustawa z lipca o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, tzw. lex szarlatan. Załóżmy, że Trybunał w składzie złożonym z pseudosędziów uznaje ją za zgodną z Konstytucją. Na podstawie tej ustawy instytucje państwa zaczynają wymierzać drakońskie kary przedsiębiorcom np. reklamującym produkty ziołowe (ustawa tworzy taką możliwość). Władza się zmienia, wyroki wydane przez składy z pseudosędziami zostają uznane za nieważne. Co z firmami zniszczonymi na podstawie niby zatwierdzonych przepisów? Przynajmniej część z nich natychmiast spróbuje uzyskać od państwa odszkodowanie za poniesione straty, które to odszkodowania mogą sięgnąć setek milionów złotych. Czy te pieniądze wyłoży z własnej kieszeni Donald Tusk albo pani Korwin-Piotrowska? Oczywiście, że nie. Wyłożymy je my wszyscy, a zniszczonych firm i tak już nie będzie. To tylko przykład, jakie konsekwencje może mieć sytuacja, do której zgodnie doprowadziła duża część klasy politycznej.

Od dawna zadaję sobie pytanie: co musiałoby się stać, aby przynajmniej część politycznego mainstreamu uznała, że bardziej opłaca się wyjść poza własną bańkę i perspektywę partyjnych zysków, pozbywając się obecnego albo potencjalnego wpływu na Trybunał (w istocie dotyczy to wielu instytucji państwa) i stawiając na konstytucyjny reset. Uznając, że lepiej, aby wpływu nie miał nikt, bo w ten sposób nie będą go mieli również ich przeciwnicy. Jeżeli spojrzeć na historię mediów państwowych, powodów do optymizmu brak. Tam również zawsze wygrywała opcja zagarnięcia wszystkiego dla siebie, nawet jeśli po zmianie władzy oznaczało to, że wszystko dla siebie zagarnie przeciwnik i wykorzysta to samo narzędzie, żeby uderzać w do niedawna sprawujących rządy. Błędne koło? A jakże. Wygląda jednak na to, że spora część elity politycznej znakomicie się w nim czuje.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Wyrok na biskupa



fot. Flickr/EpiskopatNews

Obrońcy biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża nie zgadzają się z wyrokiem, zapowiadają apelację i podkreślają, że powinien być uniewinniający. Sąd uznał hierarchę za winnego zbyt późnego zawiadomienia organów ścigania o przestępstwach seksualnych popełnionych przez dwóch byłych już księży związanych z diecezją tarnowską. Na biskupie, który nie przyznaje się do winy, ciążą kary finansowe: grzywnę ma wpłacić na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej, a 25 proc. swojego wynagrodzenia przez dwa lata ma przekazywać Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę.

Polska bez chrztu

Jak donosi Ordo Iuris, Instytut Badań Edukacyjnych opublikował projekty podstaw programowych dla szkół ponadpodstawowych, w którym zabrakło m.in. chrztu Polski, Konstytucji 3 Maja i Armii Krajowej, chrześcijaństwa jako źródła kultury, a rzeź wołyńska występuje jako przykład konfliktów etnicznych.


fot. arch. Tomasza Obszańskiego

Zabójczy podatek

Z **Tomaszem Obszańskim**, przewodniczącym NSZZ Solidarność Rolników Indywidualnych, rozmawia Irena Świerdzewska

Dlaczego rolnicy podjęli strajk przeciw podwyżce podatku cukrowego?

Ta decyzja rządu uderza nie tylko bezpośrednio w konsumentów, ale także w przemysł przetwórczy i w rolnictwo. VAT na część napojów i soków wzrośnie z 5 do 23 proc. Spowoduje to wysoki wzrost cen podatku za litr napoju: z 1,2 zł do 1,8 zł.

Wyraziliśmy stanowcze „nie" przeciwko temu. Można powiedzieć, że jest to moment historyczny, bo cała branża rolno-spożywcza, plantatorzy buraków cukrowych, przedstawiciele przetwórstwa soków i cukrownictwa zjednoczyli się i mówią jednym głosem. Chcemy też, żeby był to jasny przekaz dla Kancelarii Prezydenta RP. Mamy nadzieję na prezydenckie weto, które zatrzyma podwyżkę.

Co oznacza ta podwyżka dla konsumentów, rolników i branży rolno-spożywczej?

Według nowych zasad opłaty naliczane będą także od zawartości w napoju naturalnego cukru z owoców. 50-procentowa podwyżka spowoduje, że zmniejszy się uprawa buraka, a przetwórstwo warzyw i owoców, m.in. jabłek, spadnie nawet o 120 tys. ton rocznie. Szykują się zwolnienia w branży przetwórczej, zatrudniającej ponad 330 tys. pracowników. Rolnicy będą uprawiać mniej buraka, branża rolno-spożywcza nie będzie miała produktu do przetwórstwa. Na półkach sklepowych lukę zaczną wypełniać tańsze zamienniki spoza Unii Europejskiej, głównie z Mercosuru i Ukrainy. Rosnąca presja taniego importu spowoduje, że nasze soki i napoje nie będą się sprzedawały, bo będą droższe od produktów z tych krajów. Produkty z Mercosuru i Ukrainy słodzone są cukrem trzcinowym, który ma inne standardy uprawy i jest dużo tańszy niż cukier buraczany. Są gorsze jakościowo. Polskie firmy mają bardzo wyśrubowane normy i standardy, a produkcja jest na najwyższym poziomie.

Kosztem konsumentów, rolników i branży przemysłowo-spożywczej próbuje się łatać ogromny deficyt budżetowy.

Po co, Pana zdaniem, rząd ogłosił w tym roku rekordową podwyżkę obowiązującego od 2021 r. podatku cukrowego?

Kosztem konsumentów, rolników i branży przemysłowo-spożywczej próbuje się łatać ogromny deficyt budżetowy. Z założenia pieniądze z podatku cukrowego miały trafiać do Narodowego Funduszu Zdrowia. W ubiegłym roku z tego tytułu zebrano 8,5 mld zł, ale do NFZ przekazano tylko 1,5 mld zł. Gdzie są pozostałe fundusze? Może Najwyższa Izba Kontroli zbada, co dzieje się z tymi pieniędzmi? Bo celem nie jest bynajmniej dbałość o zdrowie Polaków.

Tymczasem do polskich szkół wprowadzana jest sieć Żabka zamiast szkolnych sklepików ze zdrową żywnością.

To źle wróży. Od najwcześniejszego wieku należy wprowadzać zdrowe nawyki żywieniowe i uczyć dzieci, co warto jeść. Mamy bardzo dużo dobrych, zdrowych polskich produktów, które mogą być serwowane dzieciom, jak naturalne chipsy jabłkowe czy naturalne soki. Szkoła powinna prowadzić sklepiki takie jak dawniej.

Jaka jest obecnie sytuacja polskich rolników?

Produkcja żywności jest bardzo kosztowana, na co składają się drogie paliwo, drogie nawozy, drogie środki ochrony roślin. Czy to będą zboża, warzywa czy owoce – ceny kupna od rolnika zostały obniżone do poziomu sprzed 20 lat, przy rosnących cenach sprzedaży w sklepach. Nie jest łatwo coś wyprodukować, ale sztuką jest przetworzyć i sprzedać. Rządowi nie zależy na tym, żeby wspierać polskiego rolnika i polskiego przetwórcę. Wiele gospodarstw upada.

Czy na naszym rynku mamy produkty z Mercosuru i Ukrainy?

Import z Mercosuru został zahamowany po nagłośnionych przypadkach ze złą jakością żywności. Obawiamy się bardziej importu z Ukrainy. Ukraina nie zbroi się militarnie, ale żywnościowo, budując na swoim terytorium cukrownie, młyny i szereg różnych zakładów przetwórczych. Oficjalnie mówi się, że produktów zza wschodniej granicy nie ma obecnie na naszym rynku, bo obowiązuje zakaz importu. W rzeczywistości wwożone są do Polski np.: drób, olej, cukier, miody, jaja. Znajdują się one w sprzedaży także pod polską etykietą. Rolą naszych inspekcji jest czuwać, by takie sytuacje nie miały miejsca. Nasze polskie produkty mają na etykiecie biało-czerwoną flagę.



Wszystko dla Polski

Piotr Kościński

Polscy politycy kłócili się chyba od zawsze. Ale jakimś cudem spory te nie przeszkodziły najważniejszym politykom we współpracy dla odrodzenia Niepodległej w 1918 r.

W tamtym burzliwym czasie politycy nie tylko wyznawali różne idee, ale czasem nie lubili się osobiście. Ważniejszy jednak okazał się cel, który im wszystkim przyświecał. To bardzo budujące dla nas.

Każda rocznica odzyskania niepodległości jest powodem do rozważań, jak w razie próby zachowaliby się dzisiejsi polscy politycy. Czy potrafiliby się porozumieć? Mówiąc krótko: czy są wśród nich postaci, o których powiedzielibyśmy „mężowie stanu”?

Rywale poza polityką

Myśląc o „ojcach niepodległości”, wymieniamy zwykle kilka osób. Józef Piłsudski, pierwszy naczelnik państwa, po przewrocie majowym do śmierci w 1935 r. faktycznie rządzący naszym krajem, jest kimś oczywistym. Podobnie jak Roman Dmowski, lider narodowej demokracji. Choć od ich śmierci minęło kilkadziesiąt lat, w mediach społecznościowych regularnie wybuchają dyskusje, w których jeden i drugi mają równie zażartych zwolenników, jak i przeciwników.

Do obu tych panów dołączamy Ignacego Jana Paderewskiego – wielkiego muzyka i wielkiego polityka, Ignacego Daszyńskiego – socjalistę, a także Wincentego Witosa – przywódcę ludowców. Cała ta piątka różniła się tak bardzo, jak tylko można się różnić. Reprezentowali poglądy od lewicy po prawicę. Podczas I wojny światowej stawiali na całkowicie przeciwstawne siły: mocarstwa centralne – Austro-Węgry i Niemcy, lub na walczącą z nimi ententę, a także Rosję. W przypadku Piłsudskiego i Dmowskiego doszedł do tego konflikt osobisty, dotyczący Marii Juszkiewiczowej.

Maria Koplewska urodziła się w Wilnie, w rodzinie szlacheckiej. Pracowała jako nauczycielka, działała też w konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej. Nazywano ją „piękną panią”, zapewne nie bez powodu. Bardzo młodo wyszła za mąż za inżyniera Mariana Juszkiewicza, z którym miała córkę Wandę. Związek ten zakończył się rozwodem. Pod koniec lat 90. XIX w. poznała dwóch niezwykłych mężczyzn: Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego. Obaj rywalizowali o względy „pięknej pani”; wybór padł jednak na młodszego od niej o dwa lata Piłsudskiego. Jakie były jej relacje z Dmowskim, nie bardzo wiadomo. Lider endecji u schyłku życia, a może nawet na łożu śmierci (zmarł w styczniu 1939 r.) miał jakoby potwierdzić ich intymny charakter.

I oto nadszedł rok 1918. My skupiamy się zwykle na 11 listopada. Tymczasem już wcześniej działała namiastka najwyższej władzy Polski, utworzona w 1917 r. przez Niemcy i Austro-Węgry Rada Regencyjna. Powoływała ona kolejne rządy Królestwa Polskiego. Ostatni, kierowany przez Władysława Wróblewskiego, powstał 4 listopada, niespełna miesiąc po ogłoszonej 7 października przez Radę niepodległości Polski.

Gdyby ojcowie niepodległości nie wznieśli się ponad podziały polityczne i osobiste niesnaski, Polski mogłoby nie być.

Odbudowa kraju

Józef Piłsudski po 16 miesiącach spędzonych w niemieckim więzieniu w Magdeburgu wrócił do Warszawy 10 listopada. Witał go m.in. członek Rady Regencyjnej książę Zdzisław Lubomirski, a dzień później, 11 listopada, Rada przekazała mu naczelne dowództwo nad wojskami polskimi. Trzy dni później Rada Regencyjna rozwiązała się, przekazując Piłsudskiemu pełnię władzy. A 22 listopada formalnie objął on urząd Tymczasowego Naczelnika Państwa.

Na tym, rzecz jasna, nie zakończyło się budowanie niepodległej Polski. Bo jakie terytorium obejmowała? Przede wszystkim Królestwo Polskie, lecz nie cały obszar tzw. królestwa kongresowego, powstałego po Kongresie Wiedeńskim, bo bez Chełma i Augustowa. Ponadto Polacy kontrolowali Galicję, a więc zabór austriacki – choć nie całą. Z inicjatywy polityków socjalistycznych, ludowych i narodowych już 28 października w Krakowie polscy posłowie do austriackiej Rady Państwa powołali Polską Komisję Likwidacyjną. Podjęto uchwałę, że „ziemie polskie w obrębie monarchii austro-węgierskiej nie należą już do państwa austriackiego”. Na czele Komisji stanął Wincenty Witos. Już na początku listopada większość Galicji znalazła się w polskich rękach. Ale we Lwowie 1 listopada rozpoczęły się walki, związane z próbami zajęcia miasta przez Ukraińców – proklamowali oni powstanie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, która ostatecznie w 1919 r. została poko-



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

nana przez Polskę. Polska Komisja Likwidacyjna działała do stycznia 1919 r.

Żeby to wszystko dodatkowo skomplikować, warto przypomnieć, że 7 listopada 1918 r. w Lublinie powstał lewicowy Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. Ale Daszyński podporządkował się Piłsudskiemu.

Negocjacje z mocarstwami

Witos uznał decyzje Warszawy o likwidacji lokalnego zarządu w Galicji, nie zgodził się jednak na udział w rządzie Daszyńskiego, a później także i gabinecie Moraczewskiego. Ale je uznawał i działał na rzecz zjednoczenia podzielonej przez zaborców Polski.

Wspomniany już Daszyński został 14 listopada powołany przez Piłsudskiego na premiera Rządu Republiki Polskiej, ale przez zaledwie kilka dni bezskutecznie usiłował sformować koalicyjny gabinet. Szefem rządu został inny socjalista, Jędrzej Moraczewski. Ale gdy stało się jasne, że nie zdoła ani zrealizować lewicowych reform, ani zjednoczyć kraju, w styczniu 1919 r. złożył dymisję, a premierem („prezydentem ministrów") został Paderewski, uznawany za umiarkowanie prawicowego. Ten wybitny muzyk okazał się skuteczny i w polityce; to pod jego wpływem prezydent USA Woodrow Wilson umieścił w swoim ultimatum uzależniającym podpisanie przez Stany Zjednoczone traktatu wersalskiego trzynasty punkt, domagający się zgody stron traktatu na suwerenność Polski.

I to Paderewski podjął się roli mediatora pomiędzy Piłsudskim a obozem Dmowskiego. Wraz z Dmowskim reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu, zakończonej podpisaniem traktatu wersalskiego, który sfinalizował I wojnę światową. Dał się poznać jako sprawny negocjator i dyplomata. Piłsudski zaś już wcześniej wysyłał depesze i listy do Dmowskiego – szefa Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, właśnie po to, by działał na rzecz Polski, bardzo zależnej od decyzji mocarstw zwycięskich w wojnie.

Przyjrzyjmy się uważnie całej tej skomplikowanej historii. Piłsudski dogaduje się z Dmowskim i zamiast rywalizować (co miało miejsce wcześniej, później zresztą też) współpracują, by Polska uzyskała jak najlepsze granice. Witos to przeciwnik Piłsudskiego, ale oddaje mu władzę w Galicji, by Polska mogła się zjednoczyć. Paderewski jest od Piłsudskiego politycznie odległy, ale współpracuje z nim i innymi politykami, by Polska była silniejsza. Daszyński bez ociągania oddaje urząd premiera swojemu politycznemu przeciwnikowi, Paderewskiemu…

Co byłoby dziś?

Myśląc o wydarzeniach sprzed ponad stu lat, zastanawiamy się, czy obecni polscy politycy – różniący się czasem dramatycznie – sprostaliby wyzwaniu chwili i w razie wielkiej próby zdołaliby się porozumieć. Trudno to ocenić, choć sytuacja jest trudna, tuż za wschodnią granicą trwa wojna, a tzw. wojna hybrydowa z Rosją jest faktem dokonanym. Przedstawiciele Prezydenta RP i rządu zapewniają, że kwestie bezpieczeństwa Polski pozostają poza sporem politycznym – i trzeba mieć nadzieję, że tak faktycznie jest.

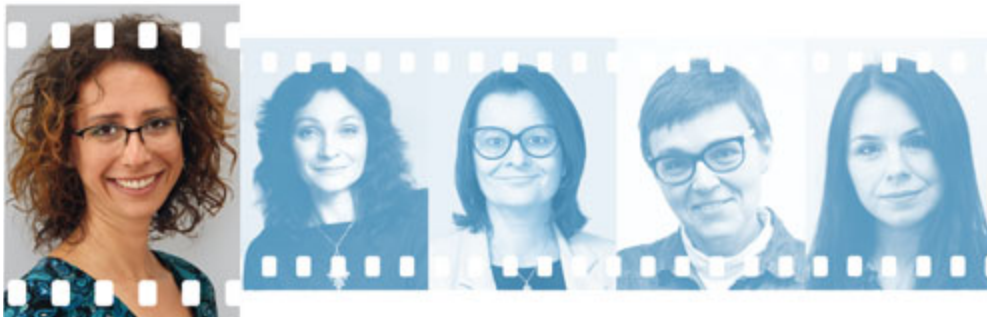
Musimy mieć jednak w pamięci i gorsze przykłady niż ten z 1918 r. We wrześniu 1939 r. rządziła jedna formacja polityczna, popularnie zwana sanacją. Mimo wielkiego zagrożenia państwa nie chciała się podzielić władzą, nawet symbolicznie. Wojnę obronną przegrała i władzę oddała…

Dlatego też przykład powinni stanowić dla nas Piłsudski, Dmowski, Paderewski, Witos i Daszyński. Gdyby nie wznieśli się ponad podziały polityczne i osobiste niesnaski, Polski mogłoby nie być lub też powstałaby w mocno okrojonym kształcie. O tym trzeba pamiętać w każdą rocznicę listopada 1918 r. I miejmy nadzieję, że wiedzą to również dzisiejsi politycy, tak z rządu, z otoczenia prezydenta, jak i z opozycji.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



Marta Kawalec

Trudna miłość

Czy gdyby jutro wybuchła wojna, poszlibyśmy bronić Polski? To pytanie w ostatnich latach wraca coraz częściej. I nie zawsze odpowiedzi są takie, jakie chcielibyśmy usłyszeć.

Według badania CBOS z 2025 r. tylko 11 proc. Polaków deklarowało, że w przypadku ataku na Polskę chwyciłoby za broń; 37 proc. odpowiedziało, że wspierałoby obronę kraju, ale bez bezpośredniego udziału w walkach; 18 proc. wybrałoby przeprowadzkę w bezpieczniejsze miejsce, najczęściej za granicę. Co takiego stało się w ciągu ostatniego roku, skoro w 2024 r. gotowość do walki deklarowało 3 proc więcej badanych? To oczywiście tylko liczby. W innych badaniach opinii publicznej z 2026 r. (IBRiS) nawet 27 proc. badanych deklaruje gotowość obrony. To wciąż mało, szczególnie, że 15,3 proc. z nich odpowiedziało, że „raczej tak". A partykuła „raczej" oznacza jednak wahanie i prawdopodobieństwo.

Można się oburzyć na takie wyniki, ale można się też zastanowić, ile warte są takie deklaracje składane przy kuchennym stole, z kubkiem kawy w ręku, bez syren wyjących za oknem. Bo skąd możemy wiedzieć, jak zachowamy się w sytuacji, w której nigdy nie byliśmy?

Zresztą sondaż CBOS pokazuje też, że czterech na pięciu Polaków nie wie, jak powinni postępować w przypadku wojny i gdzie w ich okolicy można się schronić. Może w takim razie problem tkwi gdzie indziej? Może przez lata patriotyzm kojarzył nam się tylko z wielkimi ideami i krwią przelewaną za wolność? Pokazywaliśmy go głównie w wersji odświętnej w biało-czerwonych barwach. A co z codziennością, która przybiera czasem odcienie pośrednie? I oczywiście są momenty, w których trzeba być gotowym na poświęcenie, ale przez większość życia patriotyzm jest dużo mniej widowiskowy. Bez orkiestry i sztandaru.

Ale przecież państwo nie utrzyma się z samych wzruszeń przy hymnie.

Historia naszego kraju nauczyła nas, że potrafimy walczyć o wolność do ostatniej kropli krwi. Ale ostatnie półwiecze pokazało, że kombinowanie też jest ponętne. Od zdobywania na czarnym rynku części do malucha przez kupowanie pirackich wersji oprogramowania. Dawniej trzeba było być elastycznym w uczciwości, dziś już coraz rzadziej.

I wtedy ważne są codzienne wybory. Jak choćby skasowanie biletu. Bo to przecież umowa polegająca na tym, że ja płacę, a wspólnota organizuje transport, z którego korzystamy wszyscy. Podobnie jest z podatkami. Trudno wyobrazić sobie ikonę bohatera narodowego, który stoi nad formularzem PIT i wpisując rzetelnie wszystkie kwoty, woła: „Dla ojczyzny!". A przecież państwo nie utrzyma się z samych wzruszeń przy hymnie. Potrzebuje podatków, uczciwie działających firm, pracowników, lekarzy, nauczycieli, kierowców autobusów, przedsiębiorców i ludzi, którzy nie uznają kombinowania za szczególną odmianę patriotyzmu gospodarczego.

Badania Instytutu Psychologii PAN pokazują, że Polacy coraz częściej rozumieją patriotyzm także jako coś codziennego: udział w życiu publicznym, troska o najbliższe otoczenie i odpowiedzialność za wspólną przestrzeń. Kochajmy więc Polskę – dziś.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii
marta.kawalec@polskieradio.pl

Ponowny chrzest?

Święty Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej zatwierdził nowe zasady przyjmowania wiernych i duchownych z ukraińskich struktur prawosławnych uznawanych przez Moskwę za niekanoniczne. Na terenach okupowanych przejście wiernych świeckich do rosyjskiej Cerkwi będzie wymagało zgody miejscowego biskupa, a duchowni tych struktur będą mogli zostać przyjęci jedynie jako świeccy. Osoby ochrzczone w „strukturach schizmatyckich" muszą przyjąć nowy chrzest w RCP. Zdaniem eksperta Paula Goble'a nowe regulacje mogą zaostrzyć napięcia religijne na terenach Ukrainy okupowanych przez Federację Rosyjską.

IPN w Rzymie

Fotografie i dokumenty z rzymskiego archiwum pokazują, jak Polonia przeżywała tysiąclecie chrztu Polski. Wystawę przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej otwarto 28 października na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim. Przedstawia obchody milenium chrztu Polski w różnych ośrodkach polonijnych na świecie. Powstała na podstawie zbiorów Archiwum Kościoła i Hospicjum św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie. Opracował ją ks. dr Adam Szpotański, pracownik wrocławskiego oddziału IPN. Wystawa towarzyszy konferencji poświęconej roli Stolicy Apostolskiej wobec systemów totalitarnych XX w.



fot. Magnific

Rzeczy ostateczne

Beata Nadolna

Czy można rozmawiać z dziećmi o sprawach ostatecznych? O śmierci, niebie, piekle i czyśćcu? Czy nie przestraszą się i nie doznają urazu, który może spowodować lęki?

Odpowiedź leży w kilku kwestiach, niezwykle istotnych. Po pierwsze, zawsze należy rozmawiać w kontekście wiary, zrozumienia, czym jest Kościół (na ziemi, w niebie, w czyśćcu). Po drugie, dziecku należy się prawda o tych sprawach, ale przekazana odpowiednimi słowami, w odpowiednim czasie i miejscu, dostosowana do wieku dziecka.

Z jednej strony obserwujemy w mediach agresywne sceny, w grach komputerowych można „zabijać" przeciwników, bo żyją po kilka razy. Bagatelizuje i trywializuje się więc temat śmierci. A druga skrajność to izolowanie dzieci od tematów ostatecznych (chociaż dotyczy to również niedojrzałości dorosłych).

Dzieci prowadzą życie duchowe, chociaż nie potrafią go wyrazić, i czasami zadają pytania głęboko teologiczne. Łatwo je przeoczyć i zlekceważyć, jeśli rodzice nie rozważają tych tematów i nie są przygotowani na właściwe odpowiedzi.

Drogowskazy

- Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że „dzięki Chrystusowi śmierć chrześcijańska ma sens pozytywny i jeżeli umieramy w łasce Chrystusa, dopełnia się w ten sposób nasze wszczepienie w Niego w jego akcie odkupieńczym" (pkt 1010).
- Śmierć to chwila, w której przechodzimy do nowego życia. Bóg nas stworzył z miłości i pragnie dla nas szczęścia, świętości – czyli wspólnego życia w niebie. Obdarzył nas wolnością i to od nas zależy, jak odpowiemy na to zaproszenie.
- Dążenie do świętości to nie staranie się o perfekcjonizm czy bycie idealnym, ale życie dla Chrystusa, powstawanie z upadków, zaczynanie od nowa. Zwycięzca to taki przegrany, który powstaje i walczy, kolejny raz.
- Dzieciom należy dawać pozytywną, nadprzyrodzoną perspektywę nieba i wieczności.

Rodzinne wyzwania

- Śmierć w rodzinie to zawsze trudny i bolesny moment. Towarzyszą mu tęsknota i smutek. Żałoba ma swoje prawa i fazy. To normalne. Ale w chrześcijańskim podejściu do śmierci nie ma beznadziei i rozpaczy.
- W listopadzie (i nie tylko) módlcie się z dzieckiem za dusze w czyśćcu cierpiące. Czyściec to stan oczyszczenia. Bliscy czekają na ten akt miłości.
- Czy zabierać dziecko na pogrzeb, gdy umrze ktoś bliski? Tak, po odpowiednim przygotowaniu, wyjaśnieniu powyższych kwestii, z delikatnością w wyborze miejsca, w poczuciu bezpieczeństwa, uwzględniając wiek i stan emocjonalny dziecka. Nie, jeśli dziecko przeżywa lęki i jest nieprzygotowane. Wtedy można odwiedzić grób z modlitwą i światłem, opowiedzieć o życiu w wieczności.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



W SKRÓCIE

■ **O pokój w ojczyźnie.** Bp Romuald Kamiński zaapelował do wiernych diecezji warszawsko-praskiej: „Wobec niepokojących wydarzeń w naszej Ojczyźnie, związanych z sytuacją wokół Trybunału Konstytucyjnego, a także wobec narastających napięć i sporów, które dotykają życia społecznego, zwracam się do Was z gorącą prośbą o szczególną modlitwę w intencji pokoju, zgody i jedności w naszej Ojczyźnie (…). Niech nasza modlitwa będzie wołaniem o mądrość dla osób sprawujących władzę, o odpowiedzialność w podejmowaniu decyzji, a także o ducha dialogu, który pozwala szukać rozwiązań służących dobru wszystkich obywateli. Prośmy Boga, aby uchronił naszą Ojczyznę przed dalszym pogłębianiem podziałów, niepokojem i wzajemną wrogością, a wszystkim Polakom dał serca otwarte na pojednanie”. 1 listopada po Mszach św. w parafiach śpiewane były suplikacje.

■ **Dla narzeczonych i małżeństw.** Parafia św. Jana Kantego w Legionowie, ul. Schabowskiego 2, zaprasza narzeczonych i małżeństwa na cykl spotkań „Razem…”, poświęconych budowaniu więzi małżeńskiej poprzez wspólną refleksję i modlitwę. Pierwsze spotkanie, na temat wdzięczności – 8 listopada o godz. 19.00, kolejne: 17 stycznia – „Przeproszenie razem”; 14 marca – „Proszenie razem”; 23 maja – „Uwielbienie razem”.

■ **Msza za Ojczyznę.** 11 listopada o godz. 18.00 bp Romuald Kamiński w katedrze warszawsko-praskiej, ul. Floriańska 3, będzie przewodniczył Mszy św. w intencji Ojczyzny.

■ **Zanurzenie w Słowo.** Kolejny z comiesięcznych dni skupienia ze słowem Bożym odbędzie się 14 listopada w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku. Szczegółowe informacje i zapisy: tel. 730 153 707, domfaustyny.pl, s.faustyna.ostrowek@gmail.com.

■ **Lektorzy i ceremoniarze.** Abp Adrian Galbas SAC 14 listopada o godz. 16.00 w Kościele Seminaryjnym w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54, będzie przewodniczył Mszy św., podczas której odbędzie się promocja lektorów i ceremoniarzy.



fot. flickr.com/photos/archwarszawska/

O SZKOŁACH KATOLICKICH

– Katolickiego charakteru szkoły nie można sprowadzać wyłącznie do obecności krzyża w salach lekcyjnych, wspólnej modlitwy czy uczestnictwa w Mszach św. Jej tożsamość powinna wyrażać się przede wszystkim w sposobie funkcjonowania całej społeczności szkolnej, relacjach międzyludzkich oraz wartościach, na których opiera się proces wychowania – powiedział abp Adrian Galbas SAC do dyrektorów szkół katolickich. Spotkanie odbyło się 28 października w Katolickim LO im. ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie.

RÓŻANIEC W DRODZE

Już po raz drugi 30 października z parafii Matki Bożej Fatimskiej w Słupnie oraz św. Andrzeja Apostoła w Markach wyruszyły grupy wiernych, które odmawiały Różaniec, wędrując leśnym traktem. Spotkały się w połowie drogi i wspólnie modliły się dziesiątkiem Różańca. Przed godz. 21.00 parafianie ze Słupna dotarli do Marek, a pielgrzymi z Marek – do Słupna, gdzie uczestniczyli w Eucharystii.


fot. Arkadiusz Świątkowski

MODLITWA ZA BEZDOMNYCH

– Jesteście błogosławieni, bo najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości Boga i drugiego człowieka – mówił kard. Konrad Krajewski podczas Mszy św. sprawowanej 1 listopada na cmentarzu przy ul. Zakładowej w Łodzi, gdzie pochowane są osoby bezdomne i samotne. Przypomniał, że wielu z pochowanych tam zmarłych odchodziło w samotności. Po Eucharystii kard. Krajewski poprowadził procesję żałobną z modlitwą Koronką do Bożego miłosierdzia, zatrzymując się przy pięciu stacjach. Zwyczaj sprawowania Mszy św. na tej nekropolii zapoczątkował w 2018 r. kard. Grzegorz Ryś./ **ks. Paweł Kłys**


fot. ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

NOC ŚWIĘTYCH

– Święty to jest rzeczywiście ten, który roznosi zapach Boga – mówił kard. Konrad Krajewski podczas 15. Nocy Świętych, która odbyła się 31 października w łódzkiej archikatedrze. Uczestnicy modlili się, rozważali liturgię słowa, wyznali wiarę i uczestniczyli w adoracji Najświętszego Sakramentu. Kardynał zachęcił zgromadzonych do modlitwy za Ojczyznę, pokój i jedność oraz za osoby odpowiedzialne za losy kraju. Przypomniał, że powołaniem każdego chrześcijanina jest dążenie do świętości. Spotkanie zakończyła modlitwa przy relikwiach świętych./**ks. Paweł Kłys**

NOWY CEREMONIARZ



fot. archwwa.pl/aktualności

Metropolita warszawski abp Adrian Galbas SAC mianował ks. dr. Mateusza Kielarskiego nowym ceremoniarzem archidiecezji warszawskiej i przewodniczącym Komisji Liturgicznej archidiecezji warszawskiej. Ksiądz Kielarski zastąpi w pełnieniu obu tych funkcji ks. dr. Roberta Bańdura, sekretarza i kapelana metropolity. Zmiany wynikają z potrzeby reorganizacji duszpasterstwa liturgicznego archidiecezji warszawskiej.

DARMOWY LISTOPAD

Muzeum Łazienki Królewskie zaprasza indywidualne osoby i grupy zorganizowane do bezpłatnego zwiedzania zabytkowych obiektów, wystaw stałych i czasowych. Nie trzeba rezerwować ani odbierać wejściówek – wystarczy udać się bezpośrednio do wybranego budynku. Akcja trwa do 29 listopada. Szczegóły na: lazienki-krolewskie.pl.



fot. mat. pras./Muzeum Łazienki Królewskie

W SKRÓCIE

- **Za zmarłych strażaków.** 12 listopada o godz. 15.00 w katedrze warszawsko-praskiej, ul. Floriańska 3, sprawowana będzie Msza św. w intencji zmarłych strażaków.
- **Rocznica w Jakubowie.** W rocznicę poświęcenia obrazu św. Anny w sanktuarium w Jakubowie 15 listopada o godz. 11.00 sprawowana będzie Msza św.
- **Dzień Młodzieży.** Diecezjalny Dzień Młodych Archidiecezji Warszawskiej odbędzie się 21 listopada w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Hlonda 1, w godz. 11.00–16.00. W programie: Msza św. z wprowadzeniem relikwii św. Stanisława Kostki i bł. Karoliny Kózki, warsztaty liturgiczne i z komunikacji, panele dyskusyjne, wykład „Sztuka a duchowość” – bp Michał Janocha, Q&A – abp Adrian Galbas SAC, tańce lednickie, spotkanie z Koreańczykami.
- **Arena Młodych.** Diecezjalny Dzień Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej odbędzie się 21 listopada, rozpoczęcie o godz. 9.30 w parafii św. Jana Kantego w Legionowie, ul. Schabowskiego 2, o godz. 10.00 Msza św. pod przewodnictwem bp. Jacka Grzybowskiego, dalsza część na Arenie Legionowo, ul. Chrobrego 50B, ze świadectwem i koncertem zespołu Tau oraz uwielbieniowym. Zapisy do 8 listopada. Szczegóły: diecezja.waw.pl.
- **Warsztaty chóralne.** Parafia Matki Bożej Królowej Polski w Markach Pustelniku zaprasza na chóralne warsztaty muzyczno-liturgiczne „Chrystus Królem” 20–22 listopada. Prowadzący: Urszula Rogala, Rafał Maciejewski, koszt 80 zł. Zapisy: marki.pl.
- **Ministranckie szachy.** XIX Mistrzostwa Polski Ministrantów w Szachach dla dzieci i młodzieży należącej do Liturgicznej Służby Ołtarza, zrzeszonej w innych grupach parafialnych oraz w Katolickich Klubach Szachowych, odbędą się 21 listopada. Zgłoszenia do 18 listopada. Szczegóły: diecezja.waw.pl.
- **Duchowe SPA dla mam.** 28 listopada w godz. 10.00–16.00 Anna Murawska będzie mówić o relacjach rodzinnych, w tym jak budować kulturę przy stole, i poprowadzi warsztat savoir-vivre. Szczegóły i zapisy: Magda Dulkiewicz, tel. 732 333 703.

Świętość w codzienności

– Do nieba nie idzie się przez cudowność, lecz przez codzienność – mówił abp Adrian Galbas SAC podczas Mszy św. w uroczystość Wszystkich Świętych w Kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie. Podkreślił, że droga do świętości prowadzi przez życie rodzinne, małżeńskie, kapłańskie i zawodowe. Zbawienie jest darem Chrystusa, a nie wynikiem wyłącznie ludzkich wysiłków, a drogę do nieba wyznaczają ewangeliczne błogosławieństwa. – Świętość nie polega na czynieniu rzeczy nadzwyczajnych, ale na robieniu z miłością rzeczy zwyczajnych – zaznaczył.

Metropolita warszawski przestrzegł przed traktowaniem nadziei życia wiecznego jako ucieczki od ziemskich obowiązków. – Im bardziej człowiek wierzy w niebo, tym uczciwiej przechodzi przez ziemię – podkreślił. Dodał, że wiara powinna mobilizować do budowania świata bardziej sprawiedliwego i miłosiernego oraz do troski o ojczyznę.

Po Mszy św. odbyła się tradycyjna procesja na Cmentarzu Powązkowskim.



fot. archwwa.pl

Niebo dla każdego

– Dzisiejsze święto jest po to, abyśmy zatęsknili za niebem, które jest dostępne tu i teraz – mówił bp Michał Janocha podczas Mszy św. sprawowanej w uroczystość Wszystkich Świętych w Kościele św. Marii Magdaleny w Warszawie. Przypomniał, że każdy człowiek nosi w sobie obraz Boga, choć grzech może zacierać to podobieństwo. – Dobrze, że raz w roku jest taki dzień, w którym możemy na nowo zadziwić się tajemnicą człowieka, Kościoła, Boga – mówił. Porównał człowieka do ikony, która wskutek zabrudzenia czy zniszczenia może zatracić podobieństwo do pierwowzoru.

Na zakończenie bp Janocha podkreślił, że uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny pozwalają spojrzeć na codzienne troski w perspektywie wieczności. – I to jest dobra perspektywa, z której wszystko widać w lepszych proporcjach – powiedział.



fot. archwwa.pl

Po Mszy św. wierni wzięli udział w procesji na Cmentarzu Wawrzyszewskim.

Korona sakramentów

– Wiara w życie wieczne to źródło i fundament życia chrześcijańskiego – podkreślił bp Piotr Jarecki, przewodnicząc Mszy św. w parafii św. Katarzyny na warszawskim Służewie i procesji z modlitwą za zmarłych na cmentarzu przy kościele. – Bez tej wiary chrześcijaństwo nie miałoby sensu – mówił.

– Dla chrześcijanina podstawowym powołaniem jest powołanie do świętości. Podtrzymywanie tej świętości to jest uczestnictwo w sakramentach, szczególnie zaś w koronie sakramentów, jaką jest Eucharystia. Żebyśmy nigdy jej nie opuszczali, ponieważ podczas Eucharystii otrzymujemy mądrość płynącą od samego Boga, od Pana Jezusa, naszego Zbawiciela, i karmimy się nią, żeby tę mądrość wprowadzać do naszego życia. I o to powinniśmy się modlić – podsumował bp Jarecki.



fot. archwwa.pl

Wolność i ubóstwo



fot. archwwa.pl

W uroczystość Wszystkich Świętych bp Rafał Markowski przewodniczył Mszy św. w warszawskiej parafii św. Ignacego Loyoli, po której poprowadził procesję z modlitwą za zmarłych na Cmentarzu Północnym. Przywołał wciąż aktualne przesłanie św. Franciszka o ubóstwie i radykalną drogę Biedaczyny z Asyżu. – To właśnie ubóstwo czyniło go człowiekiem naprawdę wolnym. Ta wewnętrzna wolność pozwoliła mu uczynić z siebie prawdziwy dar i dla Boga, i dla ludzi – mówił.

Biskup zwrócił uwagę na postawę św. Franciszka, który „nikogo nie krytykował”, ponieważ wiedział, że jeżeli chce się coś zmienić, „trzeba zacząć od siebie”. Podkreślił też, że 1 listopada wspominamy nie tylko znane postaci świętych, jak Jan Paweł II czy Franciszek, ale również naszych bliskich, „dzięki którym jesteśmy tym, kim jesteśmy”.

Istota życia

– Wysiłek życia na ziemi ma zmierzać ku temu, abyśmy stali się obywatelami królestwa niebieskiego, przyjaciółmi Pana Jezusa, czyli świętymi – mówił bp Romuald Kamiński podczas Mszy św. na cmentarzu parafii Świętej Trójcy w Kobyłce. Przypomniał, że uroczystość Wszystkich Świętych kieruje uwagę wierzących ku ostatecznemu celowi życia. Biskup zauważył, że rozmowa o świętości czy propozycja wspólnej modlitwy bywają przyjmowane z zakłopotaniem, jakby człowiek wstydził się tego, co stanowi istotę jego powołania. Tymczasem pytania o sens pracy, podejmowanych decyzji i całego życia znajdują odpowiedź w perspektywie wieczności. Zachęcił do codziennego rachunku sumienia, w którym dziękuje się za otrzymane dobro i przeprasza za swoje słabości. Wskazał dwa podstawowe pytania: czy przeżyty dzień przyniósł chwałę Bogu i czy spotkani ludzie otrzymali od nas wsparcie.



fot. Lubomir Tronowski

Na zakończenie bp Kamiński poświęcił odrestaurowaną kaplicę i obraz św. Filomeny.

Perspektywa wieczności



fot. ks. Mateusz Michalski

W uroczystość Wszystkich Świętych bp Jacek Grzybowski przewodniczył Mszy św. w Kościele św. Wincentego a Paulo na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. W homilii zwrócił uwagę na znaczenie pokory w życiu człowieka i na potrzebę spojrzenia na własne życie w perspektywie wieczności. Pan Bóg lubi pokornych, nie lubi pysznych – to myśl, która stanowiła ważny punkt odniesienia dla refleksji nad chrześcijańskim przeżywaniem codzienności. Pokora nie oznacza bowiem rezygnacji z własnej godności, lecz uznanie prawdy o sobie i swoich ograniczeniach oraz o potrzebie Bożej łaski.

Cmentarz Bródnowski to jedno z najważniejszych miejsc pamięci na mapie stolicy. Jego historia sięga 1884 r., kiedy z inicjatywy ówczesnego prezydenta Warszawy Sokratesa Starynkiewicza utworzono nową nekropolię na prawym brzegu Wisły. Początkowo chowano tu ubogich i zmarłych ze szpitali i przytułków. Z czasem cmentarz stał się miejscem spoczynku przedstawicieli różnych środowisk społecznych, a dziś zajmuje ponad 114 ha./**ks. Mateusz Michalski**

Powołani do zbawienia

Podczas Mszy św. w Marysinie Wawerskim bp Tomasz Sztajerwald przypomniał, że uroczystość Wszystkich Świętych jest świętem wszystkich zbawionych – tych kanonizowanych i tych, którzy nie zostali oficjalnie ogłoszeni świętymi, ale cieszą się już pełnią jedności z Bogiem. Zaznaczył, że zbawienie jest darem wysłużonym przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Porównał je do spadku, który można przyjąć i dobrze wykorzystać, ale także roztrwonić lub odrzucić. – Każdy z nas jest powołany do radości wiecznej, ale każdy z nas ma wziąć osobistą odpowiedzialność za ten dar – mówił.

Biskup zwrócił uwagę na duchowe potrzeby osób chorych, starszych i pozostających w domach. Zaapelował, aby trosce o ich zdrowie i codzienne potrzeby towarzyszyła pomoc w korzystaniu ze spowiedzi i Komunii Świętej.



fot. Karolina Błażejczyk

– Czasem jest tak, że pamiętamy o trosce o ciało, ale zapominamy o trosce o duszę. A przecież nawet będąc chorymi czy cierpiącymi, możemy korzystać z sakramentów – przypomniał.

Powrót Prymasa

W archikatedrze warszawskiej 28 października uczczono 70. rocznicę powrotu kard. Stefana Wyszyńskiego do stolicy po trzech latach internowania przez władze komunistyczne. Mszy św. przewodniczył abp Adrian Galbas SAC w koncelebrze z biskupem koadiutorem diecezji rzeszowskiej Krzysztofem Chudziem, biskupami pomocniczymi archidiecezji warszawskiej Piotrem Jareckim, Rafałem Markowskim, Michałem Janochą, a także biskupem pomocniczym archidiecezji przemyskiej Stanisławem Jamrozkiem. Przybyli przedstawiciele świata nauki, władz państwowych i samorządowych, szef Kancelarii Prezydenta RP Zbigniew Bogucki, marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik, przedstawiciele instytucji pielęgnujących pamięć o Prymasie Tysiąclecia. W homilii bp Chudzio zaznaczył, że kard. Wyszyński wracał do Warszawy nie jako człowiek złamany prześladowaniami, lecz pasterz gotowy do dalszej służby Kościołowi. – Rocznica jego powrotu skłania współczesnych do refleksji nad osobistą wiernością Ewangelii, potrzebą modlitwy



fot. ks. Mateusz Michalski

i odpowiedzialnością za wprowadzanie jej przesłania w codzienne życie – podkreślił.

Po Eucharystii w kaplicy bł. Stefana Wyszyńskiego złożono kwiaty i odmówiono modlitwę o kanonizację. W stołecznym kościele seminaryjnym odbył się koncert z udziałem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie oraz Chóru Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego./**ks. Mateusz Michalski**

Maturzyści u Maryi

Ponad 1,2 tys. maturzystów z diecezji warszawsko-praskiej wraz z nauczycielami i kapłanami pielgrzymowało 28 października na Jasną Górę. Mszy św. w Bazylice Jasnogórskiej przewodniczył bp Romuald Kamiński.

– Fundamentem egzystencji jest nie tylko intelektualne poznanie, ale przede wszystkim autentyczne umiłowanie Boga, które nadaje sens wszelkim ludzkim wysiłkom. Czas mamy krótki. Dzisiaj powiedzmy: pragnę poznać i umiłować Pana Boga. W pierwszej kolejności ten wysiłek należy do nas. Budowanie codzienności na właściwej bazie chroni przed pustką i marnowaniem czasu na bezowocną pracę – wskazał bp Kamiński. Przypominał, że wędrówka przez życie nie pozostaje samotna, lecz człowiek powinien wzajemnie wspierać innych w dążeniu do zbawienia.

Program pielgrzymki obejmował katechezy o wchodzeniu w dorosłość, przygotowane przez ojca duchownego i kleryków z seminarium warszawsko-praskiego. Maturzyści mieli możliwość korzystania z sakramentu pokuty. Na zakończenie zawierzyli się Matce Bożej przed Cudownym Obrazem.



fot. flickr.com/photos/diecezjawarszawskopraska



fot. Jakub Kruszewski

Relikwie na Zaciszu

Do Kościoła Świętej Rodziny na Zaciszu 28 października wprowadzono relikwie św. Carla Acutisa i bł. Rodziny Ulmów. Uroczystościom przewodniczył bp Romuald Kamiński, który udzielił też bierzmowania młodzieży. Ordynariusz warszawsko-praski podkreślił w kazaniu, że święci, których relikwie wprowadzono, są świetną inspiracją dla współczesnych, również młodych. Zwrócił uwagę, że życie św. Carla daje wskazówki, jak obecnie szukać świętości. – Nie był oderwany od świata, ale w pełni żył we współczesności, jednocześnie będąc w pełni zanurzony w Bogu. Dał nam wzór korzystania z nowych technologii na korzyść duszy, a nie tylko dla przyjemności – powiedział. Skupił się też na wyjątkowości rodziny Ulmów, stwierdzając, że nie tylko rodzice, ale też każde z dzieci rozumiało, jak ważna jest pomoc, w którą się angażują.

Po Mszy relikwie przeniesiono do relikwiarium w kaplicy adoracji, uruchomionej w tym roku./**Jakub Kruszewski**

Na Święto Niepodległości

W ramach obchodów naszego narodowego święta, 11 listopada w Warszawie i okolicy obok sprawowanych Mszy św. w intencji Ojczyzny zaplanowano szereg wydarzeń.



fot. Magda Prokop-Duchnowska

W Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie, ul. Hlonda 1, uroczystości także z okazji 10. rocznicy otwarcia świątyni dla wiernych. O godz. 9.00 Msza św. w intencji Ojczyzny z udziałem władz państwowych pod przewodnictwem abp. Adriana Galbasa SAC, homilię wygłosi bp Wiesław Lechowicz. Pozostałe Msze św. o godz. 12.00 i 19.18 (godzina symbolizuje rok odzyskania niepodległości). W godz. 11.00–16.00 bezpłatne zwiedzanie świątyni, Panteonu Wielkich Polaków i Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie.

W Katedrze św. Floriana, ul. Floriańska 3, Msza św. o godz. 18.00 pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, potem koncert pieśni patriotycznych. Wystąpi Chór Męski „Lira", wstęp wolny.

Uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie o godz. 12.00 z udziałem prezydenta RP Karola Nawrockiego.

Marsz Niepodległości wyruszy o godz. 14.30 z ronda Romana Dmowskiego, Alejami Jerozolimskimi i Mostem Poniatowskiego dotrze na błonia Stadionu Narodowego, gdzie do godz. 20.00 odbędą się koncerty i przemówienia. W godz. 9.00–14.00, w pasażu Wisławy Szymborskiej działać będzie Miasteczko Niepodległości. O godz. 11.00 w Kościele Wszystkich Świętych przy Pl. Grzybowskim sprawowana będzie Msza św. w intencji Ojczyzny.

Centralny Przystanek Historia IPN im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie, ul. Marszałkowska 107, w godz. 10.00–14.00 spotkanie z historią „Przystanek Niepodległość". W programie m.in. wystawa „Ojcowie Niepodległości", projekcja etiudy filmowej „Świadectwo poMOCY", spotkanie z grupą rekonstrukcyjną oraz warsztaty edukacyjne dla rodzin.

Muzeum Historii Polski – festiwal „Wspólna Niepodległa" w Cytadeli Warszawskiej oraz na Krakowskim Przedmieściu, w godz. 10.00–21.00 m.in. koncerty, pokazy tańca, warsztaty, rodzinne aktywności edukacyjne, wspólne śpiewanie hymnu – o godz. 12.00 w MHP, gdzie można też zwiedzić wystawę „Za czym kolejka ta stoi?".

W Łazienkach Królewskich w Warszawie o godz. 12.00 odśpiewanie hymnu przed Pałacem na Wyspie, w godz. 12.15–13.00 parada ze składaniem kwiatów, w godz. 13.00–14.30 na terenie za Ermitażem pokazy kawaleryjskie, m.in. musztry paradnej, woltyżerki oraz władania szablą. O godz. 15.00 koncert „Niepodległa – polscy kompozytorzy w hołdzie Ojczyźnie", wstęp bezpłatny.

W Zamku Królewskim w Warszawie w ramach akcji „Darmowy Listopad w Rezydencjach Królewskich 2026" bezpłatne zwiedzanie reprezentacyjnych apartamentów królewskich, Sali Senatorskiej, wystawy „Państwo na Zamku. Rezydencja 1926–1939" oraz nowej ekspozycji poświęconej królewskim zegarmistrzom. Początek o godz. 10.00. Bezpłatne wejściówki dostępne są w kasach i online.

W Narodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi, ul. Krakowskie Przedmieście 66 w Warszawie wystąpi o godz. 16.00 Orkiestra Reprezentacyjna Wojsk Obrony Terytorialnej. Wstęp wolny.

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku – w godz. 10.00–18.00 bezpłatne zwiedzanie wystawy stałej, muzealnego skarbca, na co dzień niedostępnego, oprowadzanie po rodzinnym dworku Piłsudskich „Milusin", wykłady, debaty historyczne oraz warsztaty i gry dla dzieci, uczestnicy będą mogli wspólnie utkać biało-czerwoną flagę. Zakończenie o godz. 19.00 koncertem „Romantyczna – Niepodległa".

„Niepodległościowa Pętla" – sto kilometrów na rowerze trasą przypominającą kontury Polski, asfaltowymi drogami w okolicach Warszawy, start o godz. 9.00 na dworcu PKP w Wołominie. Zakończenie o godz. 16.00. Udział bezpłatny.

W Łomiankach, w Integracyjnym Centrum Dydaktyczno-Sportowym, ul. Staszica 2, Zespół Tango Mio zaprezentuje o godz. 17.00 muzykę dwudziestolecia międzywojennego. Wstęp wolny, obowiązują bezpłatne wejściówki dostępne w Centrum Kultury w Łomiankach, ul. Wiejska 12a.

Terminal Kultury Gocław, ul. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 24 w Warszawie, o godz. 17.00 koncert „Wolne piosenki vol. 2 (1968–2018)" ze wspólnym śpiewaniem. Bilety w cenie od 1 zł dostępne w kasie, biletomacie i sprzedaży internetowej Terminalu Kultury.

Dom Kultury Zacisze, ul. Blokowa 1, godz. 11.00, bal kostiumowy „Moja kochana Ojczyzna" dla rodzin z dziećmi, szczegóły i zapisy: 22 679 84 69.

Biało-czerwone flagi dla mieszkańców Pragi-Południe bezpłatnie, 10 listopada: w Urzędzie Dzielnicy Praga-Południe, ul. Grochowska 274, od godz. 11.00; w PROM-ie Kultury Saska Kępa, ul. Brukselska 23, od godz. 15.00 oraz w Terminalu Kultury Gocław, ul. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 24, od godz. 16.00.



fot. Paolo Gepri

Rozsławia Polskę

Z **Dominiką Zamarą**, sopranistką operową, rozmawia Irena Świerdzewska

Jak to się stało, że Polka obdarzona sopranem koloraturowym robi światową karierę za granicą?

Urodziłam się we Wrocławiu i tam skończyłam Akademię Muzyczną. Zdecydowałam się wyjechać do Włoch, gdzie zamieszkałam, żeby pracować nad głosem. Mam wspaniałych, zaufanych ludzi, z którymi współpracuję, jak maestro Franco Moro, Donato Giupponi czy Tiziano Bedetti.

Na scenach największych oper promuje Pani polską kulturę. Kto jest jej odbiorcą?

Promowanie polskości traktuję jako swoją misję, bo mamy cudowną muzykę, zwłaszcza Fryderyka Chopina. Nagrałam płytę z 19 pieśniami Chopina w wersji operowej. Mamy też wspaniałe pieśni Ignacego Jana Paderewskiego. Tam, gdzie tylko mogę, staram się w repertuar wplatać te polskie perły. Także wtedy, gdy jestem zapraszana na występy z repertuarem arii belkantowych włoskich kompozytorów. Wszyscy znają muzykę fortepianową Chopina – ballady, preludia, nokturny, a mało kto zna pieśni naszego genialnego kompozytora, dlatego je propaguję, co spotyka się z uznaniem. Obok występów na scenie moją płytę z tymi utworami można znaleźć w bibliotece Teatru La Scala czy w innych bibliotekach w Mediolanie. Pieśni Chopina wykonuję też podczas koncertów w Australii, w Kanadzie czy w USA. Poza koncertowaniem na scenach operowych sympatycznie wspominam występ w Polskim Instytucie Kultury w Detroit, gdzie gościł i Mszę św. sprawował Jan Paweł II. We wrześniu wystąpiłam tam z koncertem w 39. rocznicę papieskiego pobytu.

Sacrum jest czymś najistotniejszym w życiu człowieka. Chcę, by Bóg był też w muzyce, którą wykonuję.

Organizatorzy zagranicznych koncertów kierują też zaproszenia do polskich ambasad i konsulatów. Obok rdzennych mieszkańców licznie przychodzą także mieszkający tam Polacy. Jak na występie w Sinfonii w Toronto – kiedy śpiewam „Życzenie" Chopina, to słyszę, jak panie śpiewają ze mną, tęsknią za Polską.

Dlaczego w swoim repertuarze bazuje Pani na utworach sakralnych?

Sacrum jest czymś najistotniejszym w życiu człowieka. Chcę, by Bóg był też w muzyce, którą wykonuję. Bardzo lubię muzykę sakralną, ona mnie „prowadzi". Kiedy zaczynam śpiewać utwory Vivaldiego czy Bacha, czuję w nich jedność, harmonię, wartościowy przekaz, od razu dobrze mi się śpiewa. Uwielbiam Mozarta, który także pisał utwory sakralne; w ubiegłym roku dwukrotnie wykonywałam *Exsultate, jubilate*, śpiewane w okresie wielkanocnym. W antycznych bazylikach oratoria Bacha czy *Magnificat*, *Laudate pueri* i psalmy skomponowane przez Vivaldiego brzmią pięknie. Także *Ave Maria*, komponowane na przełomie epok przez wielu kompozytorów: Jana Sebastiana Bacha, Franza Schuberta, Giulia Cacciniego, Franka Cezara, Pietra Mascagniego czy współczesnych, np. Polaka Michała Lorenca i Kubańczyka José Maríę Vitiera.

Włoski kompozytor Tiziano Bedetti, profesor w konserwatorium w Adrii, obok innych pieśni napisał dla mnie też pieśń o św. Jadwidze, którą wykonaliśmy w sanktuarium tej świętej w Trzebnicy. Tam co roku występuję z koncertem muzyki sakralnej, który towarzyszy obchodom ku czci św. Jadwigi. W ubiegłym roku Tiziano Bedetti napisał utwór „Hymn na tysiąclecie Korony Polskiej", który wykonałam w Bazylice św. Jozafata w Milwaukee nieopodal Chicago.

Śpiew zbliża też do Pana Boga?

Wykonywanie dobrej muzyki czy słuchanie jej wnosi uczucie pokoju, harmonii wewnętrznej. Obecne czasy, kiedy na świecie tak wiele jest dramatów, wojen, niepokojów, są próbą dla człowieka. Piękna muzyka ma też przekaz duchowy; ufam, że kto jej słucha, nie będzie skłaniał się do szerzenia przemocy.

Gdzie będzie Pani koncertować w najbliższych miesiącach?

Najbliższe koncerty odbędą się w Kalifornii, w San Diego, gdzie wraz z orkiestrą symfoniczną wykonam arie Mozarta, Glucka i Belliniego. Wykonam również recitale z wybitnym gitarzystą klasycznym Robertem Wetzelem. Czekają na mnie również koncerty we Włoszech: w Rzymie, jak i w Mediolanie, Modenie oraz Florencji.

Aktualności można śledzić na mojej stronie: dominikazamara.eu.



fot. materiały prasowe

Powrót Syrenki

Mirosław Winiarczyk

Film „Syrenka Picassa” w reżyserii Janusza Zaorskiego cieszył się popularnością wśród widzów na wrześniowym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Wprawdzie wyprodukowany przez Telewizję Polską komediodramat nie został wyróżniony żadną prestiżową nagrodą jury, ale telewizyjny przekaz przyczynił się do reklamy utworu. Autorzy filmu nawiązują do wydarzenia, które miało miejsce podczas Kongresu Pokoju we Wrocławiu w 1948 r. Stalinowskim władzom bardzo wówczas zależało na propagandowym rozgłosie wokół tego wydarzenia. Zaproszono uczestników z ZSRR i komunistycznych gości z Zachodu. Gwiazdą imprezy był Pablo Picasso, który podczas trzytygodniowego pobytu we Wrocławiu i Warszawie wziął udział w wielu imprezach. Wówczas słynny artysta, według przekazów historycznych, miał odwiedzić mieszkanie na Woli, przy ul. Deotymy 48, gdzie namalował na ścianie Syrenkę warszawską. Mieszkanie to było stale odwiedzane przez ciekawskich oraz wycieczki krajowe i zagraniczne. W końcu władze w 1953 r. dały zgodę na zamalowanie picassowskiej Syrenki. Towarzysze mieli dość rozgłosu i afer. A rodzina, do której należało mieszkanie, miała w końcu święty spokój.

Twórcy „Syrenki Picassa” opowiedzieli wymyślony ciąg dalszy historii z wczesnego PRL-u. Po wielu latach do mieszkania z zamalowaną Syrenką wprowadza się Mary i podczas remontu odkrywa na ścianie… Syrenkę. Początkowo młoda kobieta jest zafascynowana, ale z czasem zaczyna przeżywać koszmar. Cała historia zaczyna się od nowa. Lokator z sąsiedniego mieszkania, emerytowany dziennikarz, prowadzi własne śledztwo. Mieszkanie pragnie wykupić Ministerstwo Kultury, argumentując, że przecież jest tam Picasso i można będzie to lokum wykorzystać propagandowo. Niestety, w drugiej części filmu



fot. materiały prasowe

dały o sobie znać niedoróbki scenariuszowe. Akcja zaczyna być mętna i absurdalna, nawet jak na wymogi telewizyjnego komediodramatu. Samo zaś zakończenie wprowadza do filmu niepotrzebny zamęt. Nie bardzo się więc autorom udał ten film o interesującym temacie. Ciekawe, ilu widzów przyciągnie do kin ten ciągle reklamowany w TVP utwór?

„Syrenka Picassa”. Polska, 2026. Reżyseria: Janusz Zaorski. Wykonawcy: Andrzej Seweryn, Magdalena Koleśnik, Dominika Kluźniak, Maciej Musiał, Piotr Głowacki i inni. Dystrybucja: TVP

RECENZJE

Jak wspierać nastolatkę?



Poradnik podpowiada, w jaki sposób wychować córkę w świecie mediów społecznościowych, presji i fałszywych wzorców. Meg Meeker, doświadczona pediatra i mama, pokazuje, jak budować z dziewczynką relację pełną miłości, ale również opartą na jasnych zasadach i wartościach. W 11 praktycznych krokach uczy, w jaki sposób wzmacniać poczucie własnej wartości, odporność psychiczną i odpowiedzialność córki. Książka, pełna prawdziwych historii i konkretnych wskazówek, pomaga wychować pewną siebie, mądrą i silną młodą kobietę, gotową stawić czoła wyzwaniom współczesnego świata. Autorka podkreśla, że poczucie wartości córki nie powinno zależeć od jej wyglądu, sukcesów czy popularności, lecz wynikać ze świadomości, że jest kochana, wyjątkowa i obdarzona własnymi talentami.

Meg Meeker, „Jak wychować córkę na silną kobietę”, przeł. Małgorzata Figurna-Rogalińska, W drodze, Poznań 2026, 304 s.

KONKURS



Co jest lepsze od kary? Jak znaleźć równowagę w kwestii technologii? Dziesięcioma rzeczami, które każdy rodzic chciałby wiedzieć, ojciec sześciu córek Justin Coulson dzieli się w książce „(Nie) doskonali” (Kontrapunkt). Stawiając na komunikację i zrozumienie oraz odwołując się do psychologii pozytywnej, pokazuje, jak bezpiecznie wyznaczać granice czy jak egzekwować obowiązki domowe. Przede wszystkim jednak przekonuje, że najważniejsze jest zwyczajne, codzienne bycie ze sobą.

Wśród czytelników, którzy 9 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak miała na imię matka świętego, który twierdził, że życie rodziców jest księgą, którą czytają dzieci?** – rozlosujemy 4 egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 44: Publikacja „Na początku Bóg stworzył” zawiera cztery kazania kard. Josepha Ratzingera. Zwycięzcom gratulujemy!



Minister finansów i gospodarki Andrzej Domański (z prawej) oraz wiceprzewodniczący KE ds. dobrobytu i strategii przemysłowej Stéphane Séjourné

fot. PAP/Paweł Supernak

Kosztowna Unia oszczędności

Kazimierz Dadak

Od lat Unia Europejska pozostaje chorym organizmem światowej gospodarki: tempo wzrostu jest dużo niższe niż w większości innych państw wysoko rozwiniętych. Kryzys w strefie euro ujawnił wszystkie słabości płynące z tak mocno promowanej ścisłej integracji gospodarczej.

Zielony Ład – ukochane dziecko europejskich elit, godzi w podstawy europejskiego przemysłu, który przez półtora wieku stanowił silnik rozwoju ekonomicznego. I nadal może nim być. Ale brukselscy biurokraci nie są w stanie sformułować programu, który zapaliłby światełko nadziei przeciętnym obywatelom. Dotychczasowa forma tłumienia niezadowolenia, czyli tworzenie coraz to nowszych programów pomocy społecznej, już się wypaliła, bo zadłużenie w wielu państwach osiągnęło bardzo wysoki poziom. Marazm gospodarczy doprowadził do zrodzenia się ruchów pogardliwie zwanych „populistycznymi", które w wielu przypadkach podważają sens istnienia wspólnej waluty czy w ogóle UE.

Nieodległa przeszłość

W XXI w. Europa wchodziła z optymizmem, bo tu zrodziły się wielkie i śmiałe projekty, jak Airbus czy Galileo. Pierwszy doprowadził do powstania światowego potentata, który przyćmił amerykańskie przedsiębiorstwa wytwarzające samoloty pasażerskie, skutkiem czego po drugiej stronie Atlantyku na placu boju pozostał tylko samotny Boeing. Drugi zaoferował system nawigacji lepszy od GPS. Ale po zawarciu traktatu w Maastricht dobrowolną współpracę pomiędzy europejskimi koncernami i państwami zastąpiono biurokratycznym ręcznym sterowaniem.

Warto podkreślić, że ten dyktat nie ma żadnego umocowania w wolnej woli społeczeństw, które tworzą UE. Parlament Europejski nie jest żadną władzą ustawodawczą, a wszechwładna Komisja Europejska nie jest wyłaniana w drodze wolnych wyborów. W literaturze fachowej elegancko mówi się, że w UE panuje „deficyt demokracji". W tym kontekście przypominają się czasy „przewodniej roli partii" i planowania nakazowo-rozdzielczego. Jakie to miało gospodarcze i polityczne skutki, chyba nie trzeba przypominać.

Więcej integracji

Odpowiedzią na stojące przed UE wyzwania nie jest przejście do systemu naprawdę reprezentacyjnego, w którym wola narodów ma odzwierciedlenie w decyzjach podejmowanych na szczeblu centralnym, ale wręcz przeciwnie – wzmocnienie władzy brukselskiej biurokracji. Najnowszym pomysłem zmierzającym w tym kierunku jest inicjatywa stworzenia paneuropejskiego nadzoru nad rynkami finansowymi pod nazwą Europejski Urząd Nadzoru Giełd i Papierów Wartościowych (ang. skrót ESMA). Jak obwieszczają eurokra-

ci, ma to doprowadzić do stworzenia „Unii oszczędności i inwestycji". W jej ramach miałoby dojść do „przekierowania oszczędności Europejczyków na rynki kapitałowe, co ma pomóc w finansowaniu innowacji". Ponownie przychodzą na myśl argumenty za powołaniem do życia wspólnej waluty. Euro miało właśnie doprowadzić do takiego stanu rzeczy: oszczędności miały płynąć do gospodarek mniej rozwiniętych, bo jeden pieniądz miał wyeliminować ryzyko walutowe i tym samym usprawnić przepływ środków finansowych między państwami członkowskimi.

Jeśli będzie trzeba, to oszczędności Polaków posłużą do ratowania gospodarek strefy euro.

Pierwotnie taki proces miał miejsce, bo bankom zaczęło się wydawać, że pożyczanie pieniędzy greckim podmiotom niesie podobne ryzyko do tego związanego z niemieckimi lub holenderskimi. Ta fikcja została boleśnie zweryfikowana w 2010 r. Ciężki kryzys dotknął nie tylko najsłabsze ogniwa unii walutowej (Grecję, Włochy i Cypr), ale także niesłychanie dynamiczną gospodarkę Irlandii. Dziś stopa życiowa w Grecji jest poniżej tej, jaką cieszono się tam w 2006 r., a poziom zadłużenia sektora publicznego jest dużo wyższy. Pakiet pomocowy udzielony temu krajowi, jak i pozostałym, w istocie rzeczy miał na celu obronę interesu banków z najpotężniejszych członków EU. Dzięki temu doszło do przesunięcia bogactwa z uboższych do zasobniejszych.

Dokładnie w takim kierunku zmierza obecna inicjatywa integracyjna – Unia oszczędności. Niechcący sam minister finansów Andrzej Domański uchylił rąbka tajemnicy, mówiąc: „Jesteśmy krok bliżej do budowy rynku kapitałowego, dzięki któremu *największe* [wyróżnienie KD] polskie, europejskie spółki będą mogły szukać kapitału na rynkach europejskich, a nie poza nimi". Otóż ów krok w zamierzeniach inicjatorów ma wzmocnić wielki biznes, a nie te sektory, które dla naszego rozwoju i naszej suwerenności są najważniejsze – mikro, małe i średnie przedsiębiorstwa. Albowiem jak pokazał raport PKO BP („Rola krajowego kapitału w gospodarce – spojrzenie makro i branżowe"), „w grupie największych przedsiębiorstw odsetek podmiotów z udziałem kapitału zagranicznego wynosi 46 proc., w jednostkach mikro jest to zaledwie 1 proc.". Jeśli zatem zamiary brukselskich inicjatorów się ziszczą, to dominacja kapitału zagranicznego w polskiej gospodarce ulegnie dalszemu wzmocnieniu. Tu właśnie leży istota tego przedsięwzięcia. Natomiast to, czy rodzima Komisja Nadzoru Finansowego, która sprawuje nadzór nad naszymi rynkami finansowymi (Giełdą Papierów Wartościowych i Krajowym Depozytem Papierów Wartościowych), nadal będzie pełnić tę funkcję, czy nie, jest sprawą drugorzędną.

Długi, długi!

Mimo kryteriów z Maastricht, które zakładały ograniczenia w zakresie deficytu budżetowego i ogólnego zadłużenia sektora publicznego, czołowe gospodarki UE toną w długach. Już nie tylko Grecja, ale i Włochy, i Francja są w grupie państw mających dług państwowy przekraczający wartość rocznego PKB. Biorąc pod uwagę napór społeczny, obecnie tak jaskrawo widoczny na ulicach francuskich miast, obniżenie tego zadłużenia nie jest prawdopodobne. Wraz z podwyżką cen nośników energii i ogólnego poziomu cen musi wzrosnąć oprocentowanie płacone przez dłużników, w tym rządy. Ten nowy ciężar spotęguje finansowe wyzwania, przed którymi stoją druga i trzecia największa gospodarka UE (Francja i Włochy). Już w tej chwili ten fakt się objawia w postaci rosnącej wymaganej stopy zwrotu z obligacji wypuszczanych przez ich rządy. Euro miało doprowadzić do niemal zrównania stopy procentowej płaconej przez rządy państw członkowskich, tymczasem spora różnica zawsze istniała, a w ostatnich miesiącach poważnie się powiększyła. Ten ujemny, a groźny dla całego „europejskiego projektu" proces może zostać zażegnany, jeśli środki finansowe zostaną przekierowane i zainwestowane nie tyle w nowe technologie, ile w obligacje włoskie i francuskie. Jeśli więc zajdzie taka potrzeba, to oszczędności Polaków posłużą do ratowania rozpadających się gospodarek członków strefy euro.

O tym, że taki scenariusz jest prawdopodobny, dobitnie świadczy fakt, że Niemcy nie wejdą do „Unii oszczędności". Gdy w latach 2010–2015 Grecja i inni członkowie strefy euro przechodzili ciężki kryzys gospodarczy, Niemcy kategorycznie odmówiły najmniejszego nawet umorzenia ich długów. Będąc poza nową Unią, Berlin zapewnił sobie to, że w przyszłości nie będzie musiał podawać pomocnej ręki tonącym.

Fałszywe przesłanki

Głównym argumentem na rzecz „Unii oszczędności" jest płytkość europejskich rynków finansowych. Wartość depozytów w europejskich funduszach inwestycyjnych ma być pięciokrotnie mniejsza niż w USA. Kłopot w tym, że za ten stan rzeczy nie odpowiada „rozdrobnienie" europejskich rynków finansowych, ale przerosty państwa opiekuńczego. W Europie państwo – czyli podatnik! – zapewnia bezpłatnie służbę zdrowia, ubezpieczenia emerytalne, studia wyższe i wiele innych usług. W USA, z wyjątkiem dość mizernych emerytur federalnych, każdy obywatel musi zadbać o swój dobrostan i dlatego inwestuje w instrumenty, które oferują najwyższą stopę zysku (dla poziomu ryzyka, które jest skłonny przyjąć), a nie w bankach, które płacą niskie oprocentowanie. Z tego powodu od dekad w USA istnieją fundusze, które np. kupują papiery wartościowe wypuszczane przez przedsiębiorstwa. Dlatego giełdy odgrywają tam dużo większą rolę w finansowaniu sektora prywatnego niż banki. Tak długo, jak Europejczycy będą żyć na koszt innych podatników, tak długo też nie będą podejmować ryzykowniejszych inwestycji. I biurokratyczne manewry nic tu nie pomogą.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

Kiedy dzień robi się za krótki, czyli o listopadowej trosce o siebie



ks. Kamil Falkowski

Dni są już wyraźnie krótsze. Rano długo jest szaro, po południu zmrok przychodzi zdecydowanie za szybko. Człowiek chętniej zostaje w domu, odkłada spacer, spotkanie, czasem nawet telefon do kogoś bliskiego. Nie zawsze jest to zwykłe listopadowe „nie chce mi się”. Jesień i zima dla wielu osób są trudniejsze. Mniej światła, mniej energii, więcej zmęczenia. Czasem pojawia się smutek, który trudno wyjaśnić. Rzeczy, które jeszcze niedawno cieszyły, nagle przestają mieć smak.

Można to zobaczyć w bardzo zwyczajnych sytuacjach. Ktoś codziennie wraca z pracy, zdejmuje płaszcz i zamiast zrobić coś, co kiedyś sprawiało mu przyjemność, siada przed telewizorem. Nie dlatego, że jest leniwy. Po prostu nie ma siły. Ktoś inny przez kilka dni patrzy na telefon, widzi wiadomość od przyjaciela i odkłada odpowiedź na później. Nie dlatego, że nie chce rozmawiać. Nie wie tylko, jak powiedzieć: „Jakoś ostatnio nie daję rady”.

Nie byłem pewny, czy to właściwy czas, aby o tym pisać, wszak 8 listopada nie jest oficjalnym Dniem Walki z Depresją. Ministerstwo Zdrowia ustanowiło tym dniem 23 lutego. Niemniej jednak listopad to miesiąc, w którym drastycznie nasilają się objawy depresji sezonowej (ang. *Seasonal Affective Disorder*). Wynika to z nagłego skrócenia dnia, zmiany czasu na zimowy i silnego spadku ilości światła słonecznego.

Warto wtedy uważać na jedno zdanie: „Weź się w garść”. Wypowiadamy je czasem z najlepszą intencją. Tyle że człowiek, który cierpi, nie potrzebuje kolejnej instrukcji, jak ma się pozbierać. Czasem potrzebuje kogoś, kto po prostu usiądzie obok. Listopad przypomina o bardzo chrześcijańskiej rzeczy: nie każdą ciemność trzeba natychmiast rozświetlić. Czasem najpierw trzeba w niej z kimś pobyć. Dlatego warto zapytać: „Jak naprawdę się masz?”. Nie tylko: „Co słychać?”, bo na to można odpowiedzieć automatycznie. Warto zadzwonić do kogoś, kto od dawna milczy. Nie po to, żeby go naprawić albo ciągnąć za język. Jeśli zaś smutek, bezsilność czy utrata radości trwają długo i zaczynają odbierać człowiekowi codzienne życie, nie trzeba udawać, że wystarczą spacer, modlitwa i mocna kawa. Rozmowa z psychologiem czy lekarzem nie jest brakiem wiary. Jest formą troski o dar życia.

Czasem trzeba z kimś pobyć w ciemności, zanim się rozjaśni.

Kościół zna ciemność. Nasiąka nią Ewangelia, zna ją modlitwa, żyje w niej człowiek. Ale zna również światło, które nie zawsze pojawia się od razu. Dlatego w listopadzie wystarczy na początek jedno: zapalmy światło komuś obok. I zatroszczmy się też o samych siebie.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, asystentem diecezjalnym Akcji Katolickiej, mieszka w warszawskiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie, kkfalkowski@gmail.com

Kamień czy wydmuszka?



Anna Wardak

Ostatnio prowadziliśmy z mężem szkolenie dla doradców życia rodzinnego jednej z diecezji. To grupa osób zaangażowanych w życie Kościoła i dających żywe świadectwo wiary. Gdy rozmowy stały się już bardziej osobiste, niektórzy z bólem opowiadali, że ich nastoletnie lub dorosłe dzieci odeszły od Kościoła i wyruszyły w nieznane bez kompasu i czytelnych drogowskazów. Jedna z matek opowiadała o córce, która wyprowadziła się z domu, zamieszkała u rodziców swojego chłopaka, w rodzinie, której funkcjonowanie – delikatnie mówiąc – dalekie jest od ideałów życia chrześcijańskiego. Rodziców zaczęła zaś traktować jak największych wrogów. Ktoś inny mówił o synu, który, wzrastając blisko Kościoła, na progu dorosłości odrzucił jego nauczanie i wartości, przez tyle lat wpajane mu przez rodziców. Jako człowiek bardzo inteligentny i oczytany gorliwie wynajduje wciąż nowe argumenty przeciw wierze.

Rodzice, którzy sami głęboko żyją wiarą, nieraz próbują rozpaczliwie walczyć o dzieci, np. zmuszać je do praktyk religijnych albo nawracać, wygłaszając przy każdej okazji płomienne mowy, czego jedynym efektem jest chwilowa poprawa ich własnego samopoczucia. Znajoma mówiła mi o swoich dorosłych dzieciach, które „chodzą do Kościoła”, ponieważ nie chcą robić przykrości mamie. Tylko czy to na pewno jest wiara, czy jedynie wydmuszka?

Nieraz trzeba długo szukać, wątpić i odrzucać, by móc zbudować wiarę.

Wiary nie da się odgórnie zadekretować. Nieraz trzeba długo szukać, wątpić, negować i odrzucać, by móc zbudować wiarę, która nie jest jedynie odbiciem poglądów innych. Tylko taka wiara ma szansę stać się mocnym kamieniem, na którym można oprzeć swoje życie, a nie kruchą wydmuszką, która pęka przy pierwszym tąpnięciu.

Ale kamień symbolizuje też ciężar, który niosą rodzice, widząc, jak ich dziecko odchodzi od Boga. Mogą się modlić, rozmawiać, lecz nie mogą siłą zawrócić go z tej drogi. Właśnie wtedy, gdy ten kamień tak mocno nas przytłacza, trzeba przylgnąć do Boga i prosić, by uczynił nasze serca na wzór Jego miłosiernego serca, które nie przestaje kochać swoich dzieci, kiedy odchodzą, zadając ból i odrzucając Jego miłość, ale wciąż jest gotowe przyjąć je z miłością, gdy zechcą powrócić. I może to właśnie serca rodziców, tak bardzo zranione, lecz wciąż kochające, będą tą bramą, przez którą ich dzieci wrócą kiedyś do Boga i do Kościoła.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Co z tymi powołaniami?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Jestem w zgromadzeniu wiele lat odpowiedzialna za powołania. Moja praca to konkretna przegrana, bo nawet te dziewczyny, które przyszły do nas, z czasem odeszły… Głupio mi mówić do odchodzących, jakie są konsekwencje ich odejścia, bo nie chcę ich dołować i ranić jeszcze mocniej, skoro i tak odchodzą. Lubię Księdza czytać i chętnie bym posłuchała Księdza wskazówek na temat duszpasterstwa powołań.



Co Pan Jezus mówił o wzbudzaniu powołań? Tylko jedno: „Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje” (Mt 9,36 nn). Zgromadzenia prowadzą ciekawe akcje, strony internetowe. Ale i tak decyduje: „proście Pana żniwa”. W jakim kontekście Pan Jezus wypowiedział tę zachętę? Ulitował się, widząc ludzi, którzy byli jak owce niemające pasterza. Serce Pana reaguje współczuciem, kiedy widzi ludzi potrzebujących kapłanów i sióstr zakonnych. Powołanie jest czymś tajemniczym. Jeśli Bóg zobaczy, że ludzie potrzebują osób konsekrowanych, to ulituje się i powoła. Brak powołań nie wiąże się więc, według Ewangelii, z negatywną oceną i karą za grzechy dla zgromadzenia. Bóg jest Panem żniwa. Wie, ilu mu potrzeba.

Prawdziwie apostolskie życie powinno pociągać młodych, to fakt. Proszę jednak wspomnieć na zakony klauzurowe. Nie prowadzą życia apostolskiego, a ludzie przychodzą sami. Ważniejszy od przykładu gorliwego życia konsekrowanych jest ten krzyk Pana: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Łk 10,2). Dla promotora powołań ważne jest dzielenie z Sercem Pana Jezusa owego współczucia dla potrzebujących, troska przed pójściem ludzi na wieczne zatracenie.

Występujący z drogi powołania mówią: „Jest dużo innych sióstr i innych księży. Jak odejdę, to się Kościół nie zawali”. Kiedy rozmawiam z księżmi czy siostrami, którzy założyli już świecki strój, również nie ranię, ale akcentuję westchnienie Jezusa: „Oto powiadam wam: Podnieście oczy i popatrzcie na pola, jak się bielą na żniwo” (J 4,35). Wspominam, aby odchodzący podejmowali przykrości, jakie ich spotkają w życiu, jako pokutę i modlitewne wspieranie tych, którzy opuszczone żniwo będą ratować.

Widzę i doceniam, że w kwestii powołań rozmawia się o indywidualnej przyjaźni czy relacji oblubieńczej z Jezusem. Ale każdy może powiedzieć: „To ja się będę przyjaźnić z Jezusem poza klasztorem”. O rozwoju powołania decyduje to usłyszenie z wnętrza Trójcy Świętej: „Kogo mam posłać? Kto by Nam poszedł?”. Kluczem w zachowaniu powołań jest stałe uwewnętrznienie odpowiedzi: „Oto ja, poślij mnie!” (Iz 6,8).

Autor jest proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski
w Aninie w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Jak wzmocnić odporność dziecka



Grażyna Rybak

To najczęstsze pytanie, jakie rodzice zadają pediatrze. Dlaczego jedne dzieci ciągle chorują na anginę i zapalenie oskrzeli, a inne łapią tylko katar?

Zaburzenia odporności przede wszystkim dotyczą wcześniaków i dzieci z niską masą urodzeniową. U dzieci donoszonych często związane są z nieprawidłową dietą i wynikającym z niej niedoborem masy ciała i żelaza. Mogą być także wynikiem niedoboru mikroelementów – cynku, selenu, magnezu. Także nadmiernie często przyjmowane antybiotyki, które zaburzają florę jelit, wtórnie osłabiają odporność. Niedobory odporności objawiają się nawracającymi infekcjami układu oddechowego i pokarmowego, co pogłębia jeszcze bardziej niedobór zapasów żelaza w ustroju dziecka, czyniąc je słabszym i bardziej podatnym na zakażenie.

Jeżeli chcesz poprawić odporność u dziecka, to karm niemowlę wyłącznie piersią przez pierwsze półrocze i kontynuuj karmienie naturalne do końca drugiego roku życia. Dbaj o dietę dziecka bogatą w białko (jogurt, jaja, ryby, mięso), witaminy (owoce), tłuszcze nienasycone (oliwa), sole mineralne (warzywa). Unikaj sztucznych przypraw i konserwantów, nadmiaru cukru i soli. Zapewnij regularne pięć posiłków na dobę. Nie dopuszczaj do niedoborów masy ciała i nadmiernego wysiłku fizycznego. Uzupełniaj niedobory żelaza dietą i lecz anemię. Leczenie antybiotykiem uzupełniaj preparatami korzystnych bakterii. Pielęgnuj śluzówki jamy ustnej i zęby dziecka. Dbaj o zapobieganie i leczenie próchnicy. Hartuj dziecko poprzez ruch na świeżym powietrzu w każdą pogodę, przez uprawianie sportu, zmianę klimatu; unikaj przegrzewania. Zgłaszaj się w terminie na obowiązkowe i dodatkowe szczepienia ochronne oraz bilanse rozwoju dziecka. Nie narażaj dziecka na wdychanie nikotyny! Unikaj miejsc zakurzonych, świeżo malowanych i lakierowanych. Zadbaj o radosną atmosferę wokół dziecka, pomóż mu przeżywać sytuacje stresowe. W porozumieniu z lekarzem stosuj w sezonie zimowym tran, witaminy, zioła stymulujące odporność (jeżówka, czosnek) i dodatkowe szczepionki. Nie zapraszaj do domu przeziębionych znajomych, nie zabieraj niemowlęcia do supermarketu, nie oblizuj smoczka, który spadł na podłogę, nie całuj dziecka w usta. Dbaj, by dziecko myło ręce po powrocie ze spaceru, skorzystaniu z toalety, wydmuchaniu nosa (w chusteczkę jednorazową!) i wyrabiaj nawyk zasłaniania ust zgięciem łokcia w czasie kaszlu. Przy pierwszych zaś objawach przeziębienia rozpocznij domowe leczenie.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Temat Światowego Dnia Adopcji, obchodzonego 9 listopada, jest radosny, choć poruszamy go w cieniu proaborcyjnych głosowań, do których doszło niedawno w polskim Sejmie. I właśnie w tej sytuacji szczególnie warto przypominać, jak potrzebna jest adopcja.

Tu trzeba myśleć sercem

Barbara Andrijanić

– To sprawa całego społeczeństwa, a zwłaszcza nas, wierzących – przekonuje Zofia Dłutek, dyrektor Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego w Warszawie, który działa nieprzerwanie od 1994 r.

Decyzja o adopcji nie jest prosta: to przecież włączenie dziecka do rodziny. – A rozszerzenie tego terminu na zwierzęta czy rośliny może być raniące i dla dzieci, i dla rodziców – podkreśla dyrektor KOA.

Szansa dla obu stron

Ośrodki adopcyjne to alternatywa dla tych kobiet w ciąży, którym sugerowana jest aborcja jako jedyne rozwiązanie w sytuacji, w jakiej się znalazły, oraz dla rodziców, którzy z różnych powodów nie mogą się doczekać dziecka biologicznego. Pracownicy tych placówek podkreślają, że kluczowe jest nawiązanie relacji. Najpierw z zagubioną mamą, która być może po raz pierwszy spotka się z kimś, kto nie będzie jej oceniał, ale zechce jej wysłuchać. – Ważne, żeby mama w ciąży nie spotkała się z „abortomatem", tylko z człowiekiem, który ucieszy się jej dzieckiem, że ono jest, i że ona jest mamą – twierdzi Zofia Dłutek.

Trzeba pokazać, że jest inne wyjście. Według pracowników KOA aż 50 proc. kobiet, które zgłaszają się na ul. Ratuszową w Warszawie, decyduje się zatrzymać swoje dziecko. Te, które podejmują decyzję o oddaniu go do adopcji, są świadome, że dały mu drugą szansę. A właściwie uratowały życie.

Dlaczego to ważne? Bo najczęściej te mamy są dziećmi rodziców wychowywanych w placówkach opiekuńczych, niejako skazanymi na powtórzenie ich schematu życia. Często są narażone na wejście w niezdrowe relacje, niebezpieczeństwo wykorzystania – i, niestety, akceptację tego stanu rzeczy. Adopcja daje szansę na wyjście z tego zaczarowanego kręgu. W domu adopcyjnym dzieci mogą nauczyć się kochać i budować relacje. A czasem, w przypadku dzieci, których rodzice biologiczni byli pozbawieni władzy rodzicielskiej, zrozumieć, że przemoc, jakiej nierzadko doświadczały wcześniej, nie jest czymś normalnym.

Jak to działa?

„W ośrodkach adopcyjnych nie ma fizycznie dzieci, tylko ich «papiery»; dusze i ciała są jeszcze w rodzinach zastępczych lub placówkach opiekuńczych" – czytamy w biuletynie wydanym przed dwu laty, z okazji 30-lecia istnienia KOA. Chociaż w swojej pracy ośrodek skupia się na dzieciach i znalezieniu im rodziców adopcyjnych, pracownicy najwięcej kontaktu mają z małżeństwami kandydującymi do tej roli. Zanim dojdzie do pozytywnej kwalifikacji do adopcji, przyszli rodzice muszą się uzbroić w cierpliwość, przechodząc wymagany prawem etap diagnozy i szkolenia.

Zadaniem jest zbadanie motywacji i warunków, w których będzie wzrastało dziecko. I wcale nie chodzi o metraż mieszkania. – Tu trzeba myśleć sercem, z pełną odpowiedzialnością za decyzję, którą rodzice właśnie podejmują – mówi Zofia Dłutek. – Zdarza się, że rodzice mają doskonałą sytuację finansową oraz mieszkaniową i wyidealizowany obraz dziecka w swoim zaplanowanym w każdym calu domu. A za chwilę w tę ich idealną przestrzeń może trafić maluch pochodzący z rodziny dysfunkcyjnej, przemocowej, obarczonej uzależnieniem lub zaburzeniami psychicznymi. Czy rzeczywiście będzie tam dla niego miejsce?

Nie da się wyciąć

Jeśli do adopcji trafi kilkumiesięczne niemowlę, nie będzie pamiętać atmosfery domu rodzinnego, ale nierzadko doświadczyło krzywdy już na etapie życia prenatalnego. Tryb życia matki, powikłania rozwojowe, w tym zespół FAS/FASD – tego kawałka historii nie da się wyciąć.

– Dziecko musi się poczuć bezpiecznie przy rodzicu adopcyjnym, a rodzic powinien poznać dziecko. Dlatego w ośrodku kandydaci najpierw poznają je „z papierów" i po zaakceptowaniu faktów z przeszłości (często nie do końca znanej) oraz teraźniej-



szości opisanej przez lekarza, psychologa i dokumenty prawne, podejmują decyzję o poznaniu dziecka osobiście. Zdarza się, że wytęsknione spotkanie nie zawsze jest samą radością. Czasem na miłość trzeba poczekać. A i dziecko musi odnaleźć się w nowym domu i uporządkować uczucia – tłumaczą psychologowie z KOA.

W przypadku Małgorzaty i jej męża musiał minąć rok, by adoptowana córeczka pozwoliła się przytulić. Dzięki cierpliwości objawy choroby sierocej u dziecka zaczęły powoli mijać.

Co mówią liczby?

Z roku na rok liczba adopcji spada, choć wzrasta liczba dzieci z uregulowaną sytuacją prawną, gotowych do wejścia do nowych rodzin. – W Polsce w 2025 r. na rodziców czekało 2903 dzieci, prawie o 750 więcej niż w 2023 r. Z kolei kandydatów na rodziców było 784, ok. 300 mniej niż w 2023 r. – mówi Zofia Dłutek.

Coraz więcej par rezygnuje z rodzicielstwa w ogóle, wybierając opiekę nad zwierzęciem. Dotyczy to również osób wierzących. Z drugiej strony badania pokazują, że coraz częściej powodem bezdzietności jest niepłodność. Za brak chętnych do adopcji odpowiada również nieobecność tematu adopcji w mediach. W przeciwieństwie do promocji in vitro. Zmagającym się z niepłodnością rodzicom najczęściej oferowana jest właśnie ta wątpliwa etycznie procedura, która od 1 czerwca 2024 r. jest w Polsce refundowana.

Dyrektor Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego podkreśla, że brak biologicznej możliwości poczęcia dziecka nie oznacza, że para powinna się zdecydować na adopcję. – Celem miłości małżeńskiej nie jest tylko posiadanie potomstwa, ale wzajemna więź. Decyzja o adopcji powinna być głęboko przemyślana, przemodlona i chciana przez oboje małżonków – mówi.

Decyzja o adopcji powinna być głęboko przemyślana, przemodlona i chciana przez oboje małżonków.

Nie z brzuszka, lecz z serduszka

Tak na pytanie adoptowanych dzieci o to, skąd się wzięły, odpowiadają ich nowi rodzice. – To dobra odpowiedź – przyznaje Agnieszka, adopcyjna mama. – Naszym dzieciom odpowiadaliśmy też np.: „Mnie się wydaje, że pani, która was urodziła, z jakichś powodów, może zdrowotnych, nie mogła podjąć się wychowania dzieci…”. Uważam, że prawda jest fundamentem rozwoju całej rodziny.

Katarzyna mówi o trzech domach. Ten pierwszy, związany z mamą biologiczną, pamięta niewiele. Do drugiego, w rodzinie adopcyjnej, trafiła w wieku 2,5 roku. – To było miejsce, gdzie wreszcie poczułam, że mogę rozwijać się i uczyć życia. Rodzice nauczyli mnie wszystkiego. Od mówienia po normy społeczne, co jest dobre, a co złe. Dowiedziałam się i poczułam, czym jest wsparcie, opieka, ciepło i jak powinny wyglądać relacje międzyludzkie.

Kasia buduje dziś trzeci, własny dom, pokazując swoim dzieciom, że najcenniejsze są miłość i dzielenie się z innymi tym, co mamy.

Żeby stracić kolce

Jak ważna była obecność rodziców adopcyjnych w ich życiu, piszą w biuletynach KOA dorosłe już dzieci, często same będące rodzicami. „Nauczyli mnie, jak kochać, wierzyć, pokazali mi, kim jest Bóg. Byli przy mnie, kiedy było mi trudno być przy samym sobie. I z chłopca, który był jak jeż – nastroszony kolcami lęków i zranień, bólów i smutków – pomogli mi stać się silnym mężczyzną. Byli także wtedy, kiedy już jako student postanowiłem spotkać się z moją matką biologiczną” – opowiada anonimowy dorosły.

Właśnie to porównanie do jeża wykorzystała w swojej książce „Jeż” Katarzyna Kotowska, która opisała własne doświadczenie mamy adopcyjnej: jak miłość i cierpliwość potrafią pokonać przeciwności i wyleczyć głębokie rany.

Zofia Dłutek podważa pogląd, jakoby dzieci chore i z wadami genetycznymi nie miały szansy na adopcję. – W zeszłym roku urodziło się takie dziecko i znalazło rodzinę. I tak jest co roku. Czy słyszymy o tym w mediach? A warto o tym mówić, nie tylko przy specjalnych okazjach.



fot. Magnific

Oto paradoks: im więcej kanałów komunikacji mamy, tym częściej odnosimy wrażenie, że prawdziwy dialog staje się rzadkością.



fot. rawpixel.com

Kiedy przestajemy rozmawiać

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Coraz częściej nie spotykają się ze sobą ludzie, lecz poglądy. A właściwie – etykiety. Zanim ktoś dokończy zdanie, już wiemy, jak go sklasyfikować. „Konserwatysta”, „liberał”, „tradycjonalista”, „progresista”, „katolik”, „ateista”, „lewica”, „prawica”. To zwalnia z obowiązku słuchania. Bo skoro „wiem”, kim jesteś, to wydaje mi się, że wiem również, co za chwilę powiesz.

Problem nie polega na tym, że ludzie różnią się poglądami. Niebezpieczeństwo pojawia się, gdy przestajemy widzieć w drugim człowieku osobę, a zaczynamy dostrzegać jedynie przedstawiciela jakiegoś obozu. Media społecznościowe wzmocniły to zjawisko. Algorytmy nagradzają mocne opinie, krótkie hasła i ostre sądy. Nie ma miejsca na wahanie, dopowiedzenie czy przyznanie, że rzeczywistość jest bardziej skomplikowana. Tymczasem życie nie mieści się w dwustu znakach ani w prostym podziale na „za” i „przeciw”.

Oto wyzwanie: nauczyć się lepiej słuchać. Słuchanie jest dziś aktem odwagi.

W rezultacie zaczynamy odpowiadać nie na to, co ktoś rzeczywiście powiedział, lecz na obraz tej osoby, jaki sami sobie stworzyliśmy. Słuchamy nie po to, by zrozumieć, ale aby znaleźć argument potwierdzający nasze przekonania. Rozmowa zamienia się w pojedynek. Celem nie jest wspólne szukanie prawdy, lecz pokonanie przeciwnika.

Każdy człowiek potrzebuje spotkania z kimś, kto myśli inaczej. Nie dlatego, że każda opinia jest równie prawdziwa, ale dlatego, że prawda wymaga pokory. Nasze przekonania dojrzewają wtedy, gdy muszą zmierzyć się z pytaniami, zastrzeżeniami i doświadczeniem innych ludzi. Człowiek otaczający się wyłącznie osobami myślącymi identycznie zaczyna mylić pewność z powtarzaniem tych samych argumentów.

W Ewangeliach Jezus nieustannie rozmawia z ludźmi bardzo różnymi. Z uczonymi w Piśmie, choć często są wobec Niego nieprzychylni. Z Samarytanką, przekraczając bariery religijne i społeczne. Z Nikodemem, który przychodzi nocą, pełen pytań. Z celnikami, grzesznikami, poganami. Nie wszyscy przyjmują Jego naukę, ale każdemu daje On możliwość wypowiedzenia się. Co więcej, często odpowiada pytaniem. Nie dlatego, że unika odpowiedzi, lecz dlatego, że chce dotrzeć głębiej – do serca rozmówcy. Interesuje Go nie tylko to, co człowiek mówi, ale również – dlaczego to mówi.

Prawdziwe słuchanie wymaga cierpliwości. Oznacza zgodę na to, że drugi człowiek może mieć historię, której nie znamy. Że za jego poglądami kryją się doświadczenia, wychowanie, cierpienie, rozczarowania. Nawet jeśli pozostaniemy przy własnym stanowisku, samo zrozumienie motywacji drugiej osoby zmienia jakość rozmowy. Dialog nie polega na tym, że wszystkie poglądy są jednakowo wartościowe albo że prawda nie istnieje. Przeciwnie. Tylko człowiek przekonany o istnieniu prawdy może naprawdę jej wspólnie szukać. Relatywizm często prowadzi do obojętności, natomiast fanatyzm – do zamknięcia. Chrześcijaństwo proponuje trzecią drogę: mocne przekonania połączone z głębokim szacunkiem wobec osoby.

Człowiek czuje się kochany, gdy wie, że został wysłuchany. Być może właśnie tu znajduje się jedno z największych wyzwań naszych czasów. Nie tyle nauczyć się lepiej mówić, ile nauczyć się lepiej słuchać. Słuchanie jest dziś aktem odwagi. W świecie natychmiastowych ocen wymaga zatrzymania się. W świecie nieustannego komentowania wymaga ciszy. W świecie pełnym etykiet wymaga zobaczenia konkretnego człowieka.

Warto zadać sobie kilka pytań. Czy naprawdę słucham osób, z którymi się nie zgadzam? Czy potrafię streścić ich argumenty uczciwie, zanim zacznę je krytykować? Czy zdarza mi się zmienić zdanie pod wpływem dobrej rozmowy? A może od dawna rozmawiam wyłącznie z ludźmi, którzy utwierdzają mnie w tym, co myślę?

Od jakości rozmów zależy jakość naszych rodzin, wspólnot, miejsc pracy, życia publicznego. Tam, gdzie zanika dialog, szybko pojawia się podejrzliwość. Potem pogarda. W końcu wrogość. Historia pokazuje, że wielkie konflikty zaczynały się, gdy druga osoba przestawała być bliźnim, a stawała się przedstawicielem „tamtych”. Dlatego warto odzyskać kulturę rozmowy. Nie po to, by zawsze osiągać zgodę, lecz by nigdy nie utracić człowieka z pola widzenia. Można zdecydowanie nie zgadzać się z czyimiś poglądami i jednocześnie zachować dla niego szacunek. Można bronić prawdy bez pogardy. Można prowadzić spór, nie niszcząc więzi.

Każda prawdziwa rozmowa jest bowiem wyrazem nadziei – że drugi człowiek nie jest jedynie sumą swoich poglądów, lecz kimś znacznie większym: stworzonym przez Boga, zdolnym do szukania prawdy i dobra. A jeśli tak jest, to zawsze warto z nim rozmawiać.

Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei, odpowiedzialnym za działalność prałatury w dziewięciu krajach Europy

Musisz dać świadectwo

Barbara Stefańska

Mnich w kapturze nachylił się nad nim i położył mu dłoń na piersi. Nad ranem już nic nie bolało. Po ciężkiej operacji i zawale organista z Kałuszyna wrócił do pełnej aktywności.

Sławomir Strupiechowski trafił do szpitala przy ul. Szaserów w Warszawie w uroczystość Trzech Króli tego roku. Następnego dnia prof. Michał Zembala wykonał na otwartym sercu operację zastawki aortalnej. Pacjent czuł się dobrze, więc po sześciu dniach wrócił do domu. Jednak migotanie przedsionków sprawiło, że wkrótce znów znalazł się w szpitalu, tym razem w Mińsku Mazowieckim. Po interwencji żony i prof. Zembali przewieziono go karetką znów na Szaserów. Jeszcze w drodze zaczął się zawał, więc w szpitalu przeszedł koronografię i trafił na oddział kardiologiczny.

Rano obudził się bez bólu: „Boże, to chyba prawda!" – pomyślał i się rozpłakał.

To były trudne dni: ból, trzęsienie brzucha, bezdech i bezsenność, na którą nic nie pomagało. Spędzał noce w pozycji siedzącej. W szpitalu przyjmował Komunię św., odmawiał codziennie Różaniec i modlił się za wstawiennictwem św. Szarbela, którego wizerunek wziął ze sobą. Żona przywiozła mu też olej św. Szarbela.

Po trzeciej czy czwartej dobie w takim stanie bał się kolejnej trudnej nocy. – Na chwilę jakbym zasnął – wspomina pan Sławomir – choć do końca nie miałem pewności, czy tak było rzeczywiście. Zobaczyłem ciemną, brodatą postać w kapturze. Rozmawiałem z tym kimś. On pochylił się nade mną, położył rękę na mojej piersi, która miała ślady po operacji, i powiedział: „To jest wszystko pozapychane". I tak jakby zdjął coś z mojej piersi, machnął ręką i wyrzucił – relacjonuje organista. Obudził się około trzeciej w nocy. – Nie wiedziałam, co się dzieje, czy to, co się stało, to był sen, czy jawa. Wstałem i poszedłem do łazienki, co wcześniej było niemożliwe, rozłożyłem łóżko, położyłem się i zasnąłem – mówi.

Rano obudził się bez bólu: „Boże, to chyba prawda!" – pomyślał i się rozpłakał. Pobrano mu krew. Na pytanie lekarza, jak się czuje, odpowiedział, że bardzo dobrze. Zjadł i przeszedł się po korytarzu, co także było wcześniej niewykonalne. – Jak tak dalej pójdzie, to za parę dni pana wypiszemy – skomentowała wyniki lekarka.

Opowiedział o tym zdarzeniu żonie. Zadzwonił też do proboszcza z Kałuszyna, ks. Jerzego Skłuckiego. – Proszę księdza, miałem uzdrowienie, tak mi się wydaje. Co robić? – zapytał. – Poczekaj, jak wyjdziesz ze szpitala, musisz dać świadectwo – poradził kapłan. W czasie prawie dwumiesięcznej nieobecności organisty parafia modliła się za niego. W Kościele Wniebowzięcia NMP w Kałuszynie wśród różnych relikwii są też umieszczone relikwie św. Szarbela.

Pan Sławomir pozostał jeszcze w szpitalu na rehabilitacji. Po powrocie miał obawy, jak przedstawić tę historię innym i jak na nią zareagują. Jednak się odważył. – Bo przecież tego, co sam przeżyłem, nie wymyśliłem sobie – mówi. W jedną z niedziel po każdej z Mszy św. dawał świadectwo swojego uzdrowienia. – Ludzie płakali i bili brawo. Może tego trzeba było ludziom. Bardzo dobrze to odebrali – przyznaje organista.



fot. arch. Sławomira Strupiechowskiego

Pan Sławomir i ks. proboszcz z relikwiami i olejem św. Szarbela

Podkreśla, że w tym czasie, gdy przeszedł poważną operację ratującą życie, a potem jeszcze dostał zawału, miał wspaniałą opiekę medyczną – zarówno ze strony lekarzy, jak i całego personelu. Ale nie wiadomo, jak by się to skończyło, gdyby nie pomoc Boża i wstawiennictwo św. Szarbela.

Pan Sławomir miał jeszcze pewną wątpliwość: czy mnichem był św. Szarbel, czy może św. Ojciec Pio? – Gdyby to był o. Pio, to by pachniało fiołkami – powiedział mu proboszcz. Parafia była niegdyś na pielgrzymce u grobu włoskiego zakonnika. I rzeczywiście czuć tam było zapach fiołków, charakterystyczny dla tego świętego.

Dziś organista czuje się bardzo dobrze. – Nie wierzę, że pan tak wygląda – dziwi się opiekująca się nim pani kardiolog. – Parafianie zastanawiali się, jak wejdę na chór, a ja śmigam. I chóry prowadzę. Niektóre panie z chóru mówią, że lepiej po tej operacji śpiewam – śmieje się pan Sławomir.

Dziękuje Bogu, że mógł dać świadectwo uzdrowienia. – Pan Bóg mnie uratował. Nie wiem, czy ma wobec mnie jeszcze jakieś plany, czy to dla poprawy – zastanawia się. – Tak czy owak, wciąż chwalę Pana Boga śpiewem i graniem.

Dlaczego Bóg okazuje tę samą dobroć ludziom uczciwym i niegodziwym? Czy to sprawiedliwe?

Sprawiedliwość przeniknięta miłością

ks. Sylwester Gaworek

Czy Bóg jest sprawiedliwy? Odpowiedź wydaje się oczywista. Skoro Bóg jest pełnią wszelkiej doskonałości, nie może brakować Mu również sprawiedliwości. A jednak codzienne doświadczenie nieustannie wystawia naszą wiarę w tę prawdę na próbę. Dlaczego bowiem ludzie szlachetni tak często cierpią, podczas gdy niegodziwcy odnoszą sukcesy? Dlaczego ci, którzy starają się żyć zgodnie z Bożymi przykazaniami, zmagają się z przeciwnościami losu, a cynicy opływają w dostatki? Czy ten świat nie powinien być urządzony inaczej?

Bez kalkulowania

Nasze poczucie sprawiedliwości podpowiada prostą zasadę: dobro powinno być nagradzane, a zło karane. Każdy powinien otrzymać dokładnie to, na co zasłużył. Sprawiedliwość rozumiemy zatem najczęściej jako równowagę między zasługą a nagrodą oraz winą a karą. Kto postępuje dobrze, ma prawo oczekiwać dobra; kto czyni zło, powinien ponieść konsekwencje.

Bóg kocha nas nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, lecz dlatego, że On jest dobry.

Tymczasem Jezus mówi o Bogu, który „sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Słońce nie świeci przecież jaśniej nad domem człowieka uczciwego, a deszcz nie omija pól grzesznika. Czy zatem dla Boga dobro i zło są obojętne? Czy uczciwość i niegodziwość mają w Jego oczach tę samą wartość?

Logika daru

W codziennym życiu sprawiedliwość rozumiemy najczęściej przez pryzmat wzajemności i proporcjonalnej odpłaty. Bliska jest nam logika transakcyjna: *do ut des* – daję, abyś dał. Oczekujemy stałej proporcji między włożonym wysiłkiem a należnym wynagrodzeniem. Zasada ta odgrywa kluczową rolę w życiu społecznym, chroniąc przed niesprawiedliwym uprzywilejowaniem jednych kosztem drugich. Bez niej trudno wyobrazić sobie sprawnie funkcjonującą wspólnotę.

Problem pojawia się, gdy tę samą logikę przenosimy na relację z Bogiem. Zaczynamy traktować własną cnotę jak walutę, za którą można kupić Bożą przychylność. Modlitwa staje się wówczas inwestycją, posłuszeństwo przykazaniom – polisą ubezpieczeniową, a uczciwe życie – podstawą do roszczeń o zdrowie i pomyślność. Sprowadzamy w ten sposób Boga do roli skrupulatnego księgowego, który bezustannie bilansuje nasze zasługi i przewinienia.

Jezus podważa tę logikę w przypowieści o robotnikach w winnicy (Mt 20,1–16). Ci, którzy pracowali od świtu, oburzają się, widząc, że zatrudnieni pod koniec dnia otrzymują takie samo wynagrodzenie. Trudno nie zrozumieć ich rozgoryczenia – przecież włożyli w pracę znacznie więcej wysiłku, znosząc upał i trud całego dnia. Czy nie należała im się większa zapłata? Tymczasem gospodarz odpowiada jednemu z nich: „Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?”.

Gospodarz nie naruszył sprawiedliwości – wypłacił pierwszym tyle, ile obiecał, i nikogo nie skrzywdził. Poszedł jednak o krok dalej: tym, którzy przepracowali zaledwie godzinę, ofiarował dar wykraczający poza ich oczekiwania. Nie dlatego, że ich wysiłek był równy trudowi pozostałych, lecz dlatego, że postanowił okazać im dobroć niezmierzoną ludzką miarą.

I tu dochodzimy do sedna. Sprawiedliwość pyta o to, co człowiekowi się należy; miłość pyta o to, czego człowiek potrzebuje. Sprawiedliwość wyznacza granice należności; miłość potrafi je przekroczyć, nie wyrządzając nikomu krzywdy. Boża sprawiedliwość nie zamyka się w bezdusznym rachunku zasług i win. Nie zostaje przez miłość zniesiona, lecz znajduje w niej swoje najgłębsze dopełnienie.

Cierpliwość, nie obojętność

Czy jednak takie rozumienie Bożej dobroci nie znosi moralnej odpowiedzialności? Skoro łaska spływa jednako na prawych i niegodziwych, to czy decyzja o wybieraniu dobra nie traci sensu? Czy miłosierdzie nie staje się jedynie pobłażliwym alibi dla niegodziwości?

Zarzut ten opiera się jednak na groźnym nieporozumieniu: pomyleniu miłosierdzia z pobłażliwością. Bóg, kochając grzesznika, ani przez moment nie usprawiedliwia grzechu ani nie zaciera granicy między dobrem a złem. Właśnie dlatego, że kocha człowieka, pragnie jego nawrócenia. Boża dobroć nie jest nagrodą za moralną doskonałość, lecz darem, który ma nas ku niej prowadzić.

Święty Paweł pisze w Liście do Rzymian: „Czy myślisz (...), że unikniesz sądu Bożego? A może gardzisz bogactwem dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Jego, nie chcąc wiedzieć, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia?” (Rz 2,3–4). Bóg okazuje cierpli-



fot. Magnific

wość, ponieważ nie chce, aby grzech miał ostatnie słowo w życiu człowieka. Daje mu czas na przemianę. Nie przekreśla grzesznika, gdyż widzi w nim kogoś więcej niż sumę popełnionych win.

Najpiękniej tę prawdę ukazuje przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11–32). Ojciec wybiega na spotkanie powracającego syna, zanim ten zdąży wyrecytować przygotowaną wcześniej formułę skruchy. Od utraconego majątku ważniejszy jest sam powrót i ocalone życie: „Ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,32).

Postawa ojca budzi jednak sprzeciw starszego syna. Nie potrafi on zrozumieć, dlaczego brat, który roztrwonił cały majątek, zostaje przyjęty z tak wielką radością, podczas gdy jego własna wieloletnia wierność nigdy nie została w ten sposób nagrodzona. W jego pretensjach wyraźnie pobrzmiewa logika znana z paraboli o robotnikach w winnicy: skoro pracowałem wiernie, należy mi się więcej; skoro brat zawiódł, powinien otrzymać mniej – a w zasadzie stracił już prawo do czegokolwiek.

Starszy syn nie rozumie czegoś fundamentalnego: na miłość ojca nie trzeba sobie zasługiwać. Posłuszeństwo nie jest ceną, którą płaci się za ojcowską miłość, lecz powinno być odpowiedzią na miłość już otrzymaną. Może właśnie to jest najtrudniejsze do przyjęcia: że Bóg kocha nas nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, lecz dlatego, że On jest dobry. A ponieważ nas kocha, nie chce, abyśmy pozostali takimi, jakimi jesteśmy.

Łaska nas uprzedza

Metafora słońca i deszczu dotyka samej istoty Ewangelii: miłość Boga ma charakter uprzedzający. Nie stanowi zapłaty za nasz moralny trud, lecz jest źródłem wszelkiej prawości, jaka w nas powstaje. Zanim obudzi się w człowieku pragnienie nawrócenia, zanim wypowie on pierwsze słowo modlitwy – Bóg już go kocha i podtrzymuje w istnieniu.

Jezus nie pozostawia jednak tej prawdy w sferze abstrakcji. Przekłada ją na konkret ludzkich postaw: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół” (Mt 5,44). To jedno z najbardziej wymagających wezwań Ewangelii. Łatwo bowiem kochać tych, którzy nas kochają, i okazywać dobroć tym, którzy są dla nas dobrzy. Znacznie trudniej zachować życzliwość wobec tych, którzy nas skrzywdzili. A jednak właśnie do tego wzywa Chrystus. Nie chodzi o rezygnację z dochodzenia sprawiedliwości, lecz o to, by doznana krzywda nie zainfekowała nas tą samą nikczemnością.

Powróćmy więc do pytania postawionego na początku: czy Bóg jest sprawiedliwy? Tak, ale Jego sprawiedliwość nie ogranicza się do chłodnego rachunku zasług i win. Jest sprawiedliwością przeniknięta miłosierdziem, które nie lekceważy zła, lecz pragnie je przezwyciężyć. Bóg nie rezygnuje ze sprawiedliwości, kiedy przebacza grzesznikowi. Objawia raczej jej najgłębszy sens. Nie chodzi Mu bowiem jedynie o przywrócenie naruszonego ładu, lecz przede wszystkim o ocalenie człowieka, który ten ład naruszył. Pragnie, aby człowiek przestał czynić zło i powrócił na drogę dobra.

Dlaczego nade mną?

Gdyby Bóg postępował z nami wyłącznie według surowej miary naszych zasług, któż mógłby ostać się przed Jego obliczem? Każdy przecież nosi w sobie własną historię słabości, niewierności i zaniedbań. A mimo to każdego ranka wschodzi nad nami to samo słońce. Wciąż otrzymujemy życie, którego sami sobie nie daliśmy, i doświadczamy dobra, na które w żaden sposób nie zasłużyliśmy. Żyjemy dzięki łasce, która nieustannie otwiera przed nami przestrzeń, by zacząć wszystko od nowa.

Zamiast więc oburzać się, że Boże słońce świeci również nad złymi, warto z pokorą i cichym zachwytem zapytać: dlaczego to samo słońce każdego ranka wschodzi także nade mną?

Autor jest doktorem filozofii, proboszczem parafii św. Marka Ewangelisty w Warszawie



fot. domena publiczna

GRA O WYSOKĄ STAWKĘ

Słuchamy dzisiaj przypowieści o dziesięciu pannach. Jak zawsze, najpierw zwracam naszą uwagę na pierwsze słowa Pana Jezusa: *Podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien*. Jezus mówi o niebie, o królestwie, o domu Ojca. Tłumaczy nam, jak tam jest, jak to „miejsce" działa, i mówi w czasie przyszłym. W innych przypowieściach mówił, że królestwo *jest* jak ta czy inna rzecz. Tu mówi, że *będzie*. To się dopiero stanie.

Myślę, że dzisiejsze porównanie Pana Jezusa jest dość… dziwne. Oto królestwo Boże podobne będzie do dziesięciu dziewczyn oraz do ich lamp i oliwy. Wydaje się to dosyć nietypowe, prawda?

Jednak obraz panien czekających na oblubieńca był dobrze znany współczesnym Jezusowi. W Palestynie, gdy zawierano nowe małżeństwo, pan młody prowadził swoją żonę na ucztę do nowego domu, a ich orszak prowadziły panny niosące pochodnie. Brak oliwy w takiej sytuacji stawiał w złym świetle przede wszystkim nowożeńców – to oni wypadali słabo. Panny musiały być gotowe do orszaku.

Dla nas historia o pannach i oblubieńcu jest głównie symboliczna. Zwróćmy uwagę, że wszystkie panny zasnęły. Wszystkie. Roztropne i nierozsądne. Różnica między nimi była w zapasie oliwy. To ona jest tu kluczowa. W przypowieści dzieje się tak dużo, że łatwo ten szczegół przeoczyć, ale to właśnie oliwa ma fundamentalne znaczenie. Zobaczmy, co symbolizowała już od starożytności: wybranie, poświęcenie, przeznaczenie do misji, moc Bożą, Ducha, ale również radość, dobrobyt i gościnność.

Jeśli taka właśnie jest symbolika oliwy, to teraz lepiej rozumiemy, dlaczego nie dało się jej pożyczyć. Rzeczy, dóbr i wartości, które symbolizuje, nie da się pożyczyć. Masz je albo nie masz. Kropka.

Straszne jest zakończenie dzisiejszej Ewangelii. Owo zamknięcie drzwi i słowa: *Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was* – powinny budzić nas z letargu, duchowego lenistwa i rutyny, w które tak często popadamy. Gra toczy się o naprawdę wysoką stawkę. Ale czy współczesnemu człowiekowi, przyzwyczajonemu do dobrobytu, w ogóle mieści się w głowie, że mógłby od Boga czegoś nie otrzymać?

ks. Jarosław Bordiuk
Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

XXXII NIEDZIELA ZWYKŁA

8 listopada 2026

Czytanie z Księgi Mądrości
Mdr 6, 12-16
Mądrość jest wspaniała i nie więdnie, ci łatwo ją dostrzegą, którzy ją miłują, ci ją znajdą, którzy jej szukają, uprzedza bowiem tych, co jej pragną, wpierw dając się im poznać. Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich. O niej rozmyślać – to szczyt roztropności, a kto z jej powodu nie śpi, wnet się trosk pozbędzie, sama bowiem obchodzi i szuka tych, co są jej godni, objawia się im łaskawie na ścieżkach i wychodzi naprzeciw wszystkim ich zamysłom.

Psalm responsoryjny
Ps 63, 2-8
Refren: Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza.
Boże, mój Boże, szukam Ciebie
i pragnie Ciebie moja dusza.
Ciało moje tęskni za Tobą,
jak zeschła ziemia łaknąca wody.

Oto wpatruję się w Ciebie w świątyni,
by ujrzeć Twą potęgę i chwałę.
Twoja łaska jest cenniejsza od życia,
więc sławić Cię będą moje wargi.

Będę Cię wielbił przez całe me życie
i wzniosę ręce w imię Twoje.
Moja dusza syci się obficie,
a usta Cię wielbią radosnymi wargami.

Gdy myślę o Tobie na moim posłaniu
i o Tobie rozważam w czasie moich czuwań.
Bo stałeś się dla mnie pomocą
i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie.

Czytanie z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Tesaloniczan
1 Tes 4, 13-18
Nie chcemy, bracia, byście trwali w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z Nim.
To bowiem głosimy wam jako słowo Pańskie, że my, żywi, pozostawieni na przyjście Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy pomarli. Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my, żywi, tak pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób na zawsze będziemy z Panem. Przeto wzajemnie się pocieszajcie tymi słowami.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Czuwajcie i bądźcie gotowi,
bo o godzinie, której się nie domyślacie,
Syn Człowieczy przyjdzie.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
Mt 25, 1-13
Jezus opowiedział swoim uczniom tę przypowieść:
„Podobne będzie królestwo niebieskie do dziesięciu panien, które wzięły swoje lampy i wyszły na spotkanie pana młodego. Pięć z nich było nierozsądnych, a pięć roztropnych. Nierozsądne wzięły lampy, ale nie wzięły z sobą oliwy. Roztropne zaś razem z lampami zabrały również oliwę w swoich naczyniach. Gdy się pan młody opóźniał, senność ogarnęła wszystkie i posnęły.
Lecz o północy rozległo się wołanie: «Oto pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie!». Wtedy powstały wszystkie owe panny i opatrzyły swe lampy. A nierozsądne rzekły do roztropnych: «Użyczcie nam swej oliwy, bo nasze lampy gasną». Odpowiedziały roztropne: «Mogłoby i nam, i wam nie wystarczyć. Idźcie raczej do sprzedających i kupcie sobie».
Gdy one szły kupić, nadszedł pan młody. Te, które były gotowe, weszły z nim na ucztę weselną, i drzwi zamknięto. Nadchodzą w końcu i pozostałe panny, prosząc: «Panie, panie, otwórz nam!» Lecz on odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam, nie znam was».
Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 9 listopada
Rocznica poświęcenia Bazyliki Laterańskiej
Ez 47, 1-2. 8-9. 12 lub 1 Kor 3, 9b-11. 16-17; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9; J 2, 13-22
Wtorek, 10 listopada
Wspomnienie św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
Tt 2, 1-8. 11-14; Ps 37, 3-4. 18. 23. 27. 29; Łk 17, 7-10
Środa, 11 listopada
Wspomnienie św. Marcina z Tours, biskupa
Tt 3, 1-7; Ps 23, 1b-6; Łk 17, 11-19
Czwartek, 12 listopada
Wspomnienie św. Jozafata, biskupa i męczennika
Flm 7-20; Ps 146, 6c-10; Łk 17, 20-25
Piątek, 13 listopada
Wspomnienie św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski
2 J 4-9; Ps 119, 1-2. 10-11. 17-18; Łk 17, 26-37
Sobota, 14 listopada
3 J 5-8; Ps 112, 1b-6; Łk 18, 1-8



fot. PAP/EPA/Alessandro Di Meo

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

ŚWIĘTOŚĆ POWOŁANIEM DLA KAŻDEGO

Święci i święte są najpiękniejszym i najmocniejszym znakiem nadchodzącego Królestwa Bożego, a nawet – jak naucza Jezus – Królestwa, które już jest pośród nas (por. Łk 17,20–21). Ponadto ta błogosławiona rzesza obejmuje ludzi najróżniejszego pochodzenia, kultur i sytuacji życiowych: świętość nie jest przywilejem dla nielicznych, lecz powszechnym powołaniem, skierowanym do każdego z nas tam, gdzie żyjemy. Oto pełne nadziei przesłanie dzisiejszej uroczystości [Wszystkich Świętych – przyp. red.]: Bóg dostrzega dobro, którego my nie widzimy, zna historie, których my nie znamy, i dociera do serc, do których my nie mamy dostępu.

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 1 listopada

WIARA MA STAWAĆ SIĘ KULTURĄ

Relacja między wiarą a kulturą znajduje swój zasadniczy fundament we wcieleniu: skoro słowo Boże stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (por. J 1,14), to również wiara jest rzeczywistością wcieloną, splecioną z kulturą, w której jest zanurzona. Jest ona również powołana do tego, by stawać się kulturą, to znaczy docierać do człowieka w jego środowisku życia, które tworzą ludzkie słowa, tradycje, zmysł religijny, sztuka i poezja, myśl i nauka. Jak lubił powtarzać św. Jan Paweł II: „Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie całkowicie przemyślaną, nie przeżywaną wiernie”.
Wiara może wcielać się w każdą kulturę, ponieważ nie utożsamia się w sposób szczególny z żadną z nich. Przenika je, kształtując je od wewnątrz na „wzór” Jezusa Chrystusa, to znaczy poprzez miłość, służbę i synowskie uznanie ojcostwa Boga. W ten sposób Kościół dostrzega w różnych kulturach to, co dobre, piękne i prawdziwe, aby wcielać w życie i przekazywać orędzie Ewangelii. Jednocześnie Kościół, będąc „posłanym do wszystkich narodów wszelkiego czasu i miejsc, nie wiąże się wyłącznie i nierozerwalnie z żadną rasą ani narodem, żadną konkretną obyczajowością, żadnym dawnym ani też nowym zwyczajem. Trwając przy własnej tradycji, a równocześnie świadomy swojej powszechnej misji, jest zdolny wchodzić w związek z różnymi formami kultury, przez co ubogaca się zarówno sam Kościół, jak i różne kultury” (GS, 58).

Podczas audiencji ogólnej, 28 października

DO POLAKÓW

Obchodzicie Rok bł. Elżbiety Róży Czackiej, która mężnie przyjęła niepełnosprawność i stała się „niewidomą matką niewidomych”, tworząc liczne dzieła. Niech założone przez nią zgromadzenie zakonne, wynagradzające Bogu za duchową ślepotę świata, umacnia nasze świadectwo, aby wielu ludzi ujrzało Boże zbawienie.

Podczas audiencji ogólnej, 28 października

„Polacy mają tylko jedną wielką politykę, a tą jest niepodległość Polski” – mówił w 1898 r. Ignacy Daszyński, w słowach tych zaś było jego polityczne *credo*.



Ignacy Daszyński na mównicy sejmowej

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Socjalista niepodległości

Jan Józef Kasprzyk

Był socjalistą, przywódcą robotników, znakomitym parlamentarzystą i jednym z najwybitniejszych mówców swojej epoki, ale nade wszystko patriotą, dla którego sprawa narodowa pozostawała ważniejsza od międzynarodowych doktryn i partyjnych sporów. Chciał, aby niepodległa Rzeczpospolita była sprawiedliwa społecznie, lecz najpierw musiała w ogóle zaistnieć. Dlatego socjalizm Daszyńskiego prowadził nie ku bolszewickiej rewolucji, ale ku wolnej Polsce.

Najpierw Polska!

Urodzony w 1866 r. w Zbarażu, dorastał w Galicji, gdzie polskie życie narodowe mogło rozwijać się swobodniej niż pod panowaniem rosyjskim czy pruskim. Wcześnie zetknął się ze społeczną niesprawiedliwością. Obserwując nędzę robotników zagłębia naftowego w Borysławiu, dostrzegał bezwzględność kapitalizmu. Wspominał później: „Drohobycka atmosfera wzywała mnie do buntu”. Ten bunt zaprowadził go do ruchu socjalistycznego, ale nie oznaczał zerwania z polskością. Przeciwnie, Daszyński uważał, że robotnik polski nie może być naprawdę wolny, dopóki jego ojczyzna pozostaje w niewoli.

Od 1897 r. zasiadał w parlamencie austriackim, gdzie szybko zasłynął jako mówca potrafiący porywać słuchaczy. Stanisław Cat Mackiewicz wspominał: „Każde jego odezwanie się pokazywało to, co się nazywa lwi pazur. Sarkazmem, ironią w połączeniu z patosem i szlachetnym dźwiękiem głosu gniótł przeciwnika jak świecę woskową”. Wiedeńska trybuna stała się dla niego miejscem upominania się o prawa zarówno robotników, jak i narodu polskiego.

Józefa Piłsudskiego poznał bliżej w 1901 r. Po latach wspominał jego cierpliwość, delikatność, umiejętność zjednywania ludzi, a także skromne życie w dwóch pokoikach z wypożyczonymi meblami. Nazwał go nawet „może najpiękniejszym typem «polskiego świętego»”, który spodziewał się zwycięstwa „wbrew nadziei”. To niezwykłe świadectwo, zwłaszcza gdy pamięta się o późniejszym konflikcie obu polityków. Ich współpraca opierała się na przekonaniu, że niepodległości nie przyniosą Polakom ani dyplomatyczne deklaracje mocarstw, ani sama ewolucja stosunków społecznych. Trzeba ją będzie wywalczyć. Kiedy w sierpniu 1914 r. Piłsudski wyruszał z krakowskich Oleandrów na czele strzelców, Daszyński należał do polityków wspierających czyn legionowy. Współtworzył jego zaplecze polityczne, angażując się w działalność Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dobrze rozumiał, że bolszewicka rewolucja jest zaprzeczeniem wolności, o którą walczył przez całe życie.

Przeciw bolszewikom

Kiedy jesienią 1918 r. mocarstwa zaborcze waliły się w gruzy, Daszyński stanął na czele Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej utworzonego w nocy z 6 na 7 listopada w Lublinie przez działaczy lewicy niepodległościowej. Manifest rządu zapowiadał demokratyczną republikę, powszechne prawa wyborcze, ośmiogodzinny dzień pracy i daleko idące reformy społeczne. Trzy dni później Piłsudski powrócił z niewoli niemieckiej w Magdeburgu, a Daszyński podporządkował mu swój ośrodek władzy. Ten epizod wiele mówi o jego patriotyzmie. W chwili narodzin państwa potrafił zrezygnować z osobistych ambicji, uznając, że Polska jest ważniejsza od politycznego zwycięstwa własnego stronnictwa.

Największy egzamin z patriotyzmu przyszło mu zdawać dwa lata później, gdy latem 1920 r. Armia Czerwona parła na Warszawę, a bolszewicka propaganda zapowiadała wyzwolenie polskich robotników spod panowania burżuazji. Daszyński jednak rozumiał, że bolszewicka rewolucja jest zaprzeczeniem wolności, o którą walczył przez całe życie. Wzywał więc robotników do obrony państwa, wspierał mobilizację społeczeństwa, przeciwstawiał się propagandzie komunistycznej, a bolszewicką „dyktaturę proletariatu” określał jako „rząd gwałtu i przemocy mniejszości nad większością”.

24 lipca 1920 r. został wicepremierem w Rządzie Obrony Narodowej Wincentego Witosa. Obecność przywódcy socjalistów w gabinecie miała znaczenie szczególne: oto człowiek

spod czerwonego sztandaru stawał w obronie biało-czerwonej flagi. Jego postawa pomagała przekonywać polskich robotników, że obrona niepodległości jest także obroną ich własnych praw i zdobyczy społecznych. Bolszewicy nie mogli wyjść ze zdumienia, że ich hasła nie trafiają w Polsce na podatny grunt, a polski chłop i polski robotnik bronią rzekomo „burżuazyjnej władzy". Po zwycięstwie w bitwie warszawskiej Daszyński pisał z entuzjazmem: „Chwała ogromna, triumf zupełny. Wróg rozbity, Polska wolna, Europa uwolniona od zmory «czerwonej armii»". Zwycięstwo nad Wisłą nazywał „drugim Grunwaldem".

Przyjaźń wystawiona na próbę

Po odzyskaniu niepodległości drogi Daszyńskiego i Piłsudskiego zaczęły się stopniowo rozchodzić. Socjalistyczny przywódca poparł jeszcze przewrót majowy 1926 r., widząc w nim szansę uzdrowienia życia publicznego, ale szybko rozczarował się metodami rządzenia obozu sanacyjnego. W 1928 r. został marszałkiem sejmu. Bronił jego niezależności z taką samą pasją, z jaką wcześniej walczył o niepodległość. Do historii przeszło wydarzenie z 31 października 1929 r. Gdy w gmachu parlamentu pojawili się oficerowie, Daszyński odmówił otwarcia posiedzenia w atmosferze wojskowej presji. Człowiek, który przez dziesięciolecia wspierał Piłsudskiego, stawał teraz w obronie sejmu przed metodami stosowanymi przez jego dawnych towarzyszy. Doszło wtedy do dramatycznej rozmowy między nim a Piłsudskim. Daszyński mocno stwierdził: „Pod szablami i rewolwerami nie otworzę posiedzenia!", na co z ust swego przyjaciela usłyszał obraźliwe słowo „dureń". Był to symboliczny kres politycznej wspólnoty dwójki ludzi, którzy przez lata szli razem ku niepodległości. Nie mogło to jednak przekreślić ich wspólnej przeszłości, bo przywódca PPS potrafił oddzielać zasługi historyczne Marszałka od oceny jego bieżącej polityki.

Daszyński zmarł w Bystrej na Śląsku 31 października 1936 r., dokładnie w siódmą rocznicę dramatycznej konfrontacji z Piłsudskim w sejmie. Pozostawił po sobie nie tylko pamięć o wybitnym przywódcy polskich socjalistów, ale przede wszystkim świadectwo niezłomnej wierności niepodległej Rzeczypospolitej. Jej najpełniejszym wyrazem były słowa wypowiedziane w sejmie w listopadzie 1928 r., podczas obchodów dziesięciolecia odzyskania niepodległości: „Trzeba w Polsce czynić tak, trzeba dla Polski pracować tak, abyśmy już nigdy, przenigdy w niewolę nie popadli!". I zakończył uroczystym ślubowaniem: „Raczej śmierć niż utrata niepodległości!".

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Zdrowaśka, pacierz, pater



dr hab. Tomasz Korpysz

W znanej scenie z noweli Bolesława Prusa „Antek" znachorka, aby wyleczyć siostrę tytułowego bohatera, każe „położyć dziewuchę na sosnowej desce i wsadzić ją w piec na trzy zdrowaśki". Jednak nie takim szokującym metodom leczenia chciałbym się dziś przyjrzeć, tylko kilku interesującym słowom związanym z modlitwami.

W przywołanym cytacie występuje rzeczownik *zdrowaśka*, który do dziś jest używany jako potoczna nazwa modlitwy „Zdrowaś Maryjo". W polszczyźnie istnieje nawet połączenie *klepanie zdrowasiek*, które jest negatywnym określeniem bezmyślnie, monotonnie wypowiadanych formuł modlitewnych, odnoszonym zwłaszcza do modlitwy różańcowej. Mniej osób pamięta, że ten sam rzeczownik wtórnie stał się nazwą miary czasu i w takim znaczeniu notowany jest nawet w najnowszym słowniku z następującą definicją: 'miara czasu równa czasowi, jaki potrzebny jest na odmówienie modlitwy zaczynającej się od słów: *Zdrowaś Mario*...'. Warto zaznaczyć, że w wielu dawnych użyciach aktualizują się oba te znaczenia (tak jest chociażby w cytowanym fragmencie „Antka"), bez trudu można jednak znaleźć i takie, w których w ogóle nie ma odniesienia do modlitwy, np.: „Ruchy zwierza stawały się coraz słabsze, a po upływie jednej zdrowaśki spłynął na powierzchnię brzuchem do góry" (tak pisał Sienkiewicz w „Krzyżakach").

Nazwą miary czasu (definiowaną w słowniku Doroszewskiego jako 'czas potrzebny na odmówienie modlitwy *Ojcze nasz*') był niegdyś także rzeczownik *pacierz* – w „Placówce" Prusa czytamy: „Wyszedł i po upływie kilku pacierzy wrócił". W niektórych gwarach miał on jeszcze jedno znaczenie, mianowicie: 'koralik, paciorek (zwłaszcza w różańcu)', a w liczbie mnogiej bywał używany po prostu jako nazwa różańca (w połączeniach typu: „przy pasie miał zawieszone pacierze").

Z modlitwą „Ojcze nasz" wiąże się jeszcze jedno ciekawe słowo, mianowicie *pater*, które jest pierwszym słowem jej łacińskiej wersji. Wyraz ten w polszczyźnie uzyskał dodatkowe, przenośne znaczenia. Według różnych leksykograficznych źródeł dawniej był używany jako nazwa księdza, ogólnie zakonnika albo też konkretnie jezuity. Z kolei *paternoster* to 'ostre i stanowcze upomnienie lub zganienie kogoś' – jak głosi definicja ze współczesnego słownika. W jednym z leksykonów XIX-wiecznych to metaforyczne znaczenie było opisane następująco: „Powiedzieć komu pater noster: zburczeć, wypalić prawdę".

Na koniec jeszcze ciekawostka: w niektórych tekstach *pater* to nazwa większego paciorka różańca, przypisanego do modlitwy „Ojcze nasz". Tak została ona zastosowana choćby we fragmencie „Don Kichota": „Broni żadnej nie nosił, tylko w ręku trzymał różaniec z ziarnkami tak wielkimi jak orzechy i jaja strusie na patrach".

Król ziemniak

Joanna Lenkiewicz

13 listopada – w tym roku to piątek – przypada nieoficjalne święto placka ziemniaczanego. Można by szukać początków tego dnia, pozwolę jednak ukuć sobie własną teorię co do powodów jego ustanowienia akurat teraz. Tęsknota za wakacyjnymi plackami ziemniaczanymi z budki tuż przy molo, na papierowym talerzyku, posypanych cukrem lub polanych śmietaną, serwowanych z wykałaczką? Sezon wykopków? A może, ot, w te chłodne i pochmurne dni odrobina radochy ze zjedzenia chrupiącego placka ziemniaczanego?

Tak czy siak – jest ziemniaczana moc! Ziemniaki to doskonałe źródło energii, białka, witamin i składników mineralnych. Znajdziemy w nich przede wszystkim znaczne ilości potasu – 100 g zawiera aż 443 mg tego pierwiastka. Poza tym są w nich: fosfor, magnez, cynk, miedź, mangan i jod. Ziemniaki są także cennym źródłem witaminy C, witamin z grupy B, beta karotenu i folianów.

Ku ogólnemu zaskoczeniu ziemniaki zawierają niewiele kalorii – w 100 g są zaledwie 73 kcal, czyli znacznie mniej niż w takiej samej porcji kaszy czy makaronu. Czy są tuczące? Ciągnący się za nimi mit sprawia, że idą w odstawkę przy diecie redukcyjnej. Tak naprawdę jednak problem tkwi w tym, jak je przyrządzamy i z czym podajemy. Na dodatek ziemniaki schłodzone zaraz po ugotowaniu wzbogacamy w skrobię oporną, która nie ulega trawieniu w jelicie cienkim i przechodzi bezpośrednio do jelita grubego, gdzie staje się pożywką dla bakterii jelitowych. Rzetelne badania pokazują, że skrobia oporna wpływa na gospodarkę cukrową w organizmie i poprawia wrażliwość na insulinę oraz wspomaga trawienie.

Indeks glikemiczny, czyli wskaźnik wzrostu poziomu glukozy we krwi po spożyciu ugotowanych ziemniaków wynosi 70–78, purre ziemniaczane to już 88, frytki – 98, a ugotowane i od razu schłodzone ziemniaki mają IG na poziomie 50–60. W plackach ziemniaczanych możemy obniżyć IG przez dodanie mąki z cieciorki lub mąki orkiszowej zamiast mąki pszennej.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych



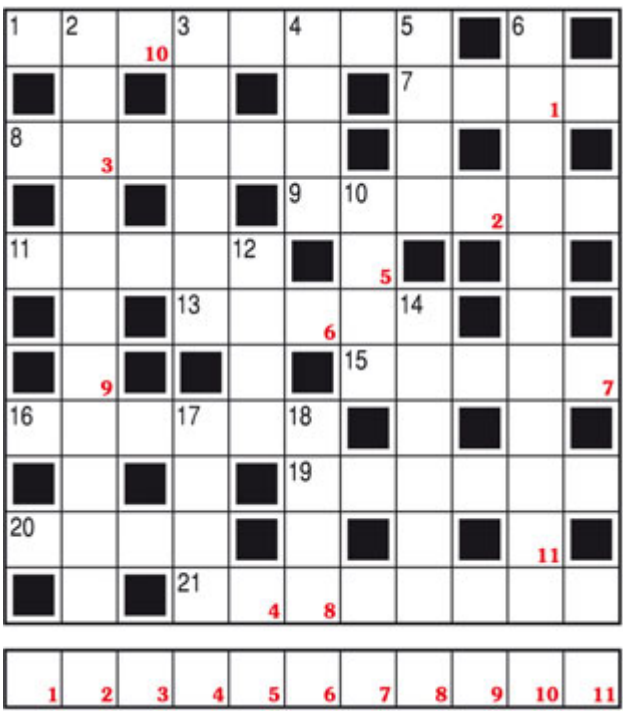
fot. timolina/Magnific

PLACKI ZIEMNIACZANE

Składniki: 750 g ziemniaków ■ 100 g cebuli ■ 2 jajka ■ 70 g mąki pszennej ■ sól ■ pieprz ■ olej rzepakowy

Sposób przygotowania: Ziemniaki obierz i zetrzyj na tarce. Zetrzyj także cebulę. Dodaj jajka, mąkę, sól i pieprz. Wszystko wymieszaj dobrze łyżką. Smaż na rozgrzanym oleju rzepakowym z obu stron. Podawaj ciepłe – same lub np. z sosem pieczarkowym, z jogurtem, z serem wędzonym albo z innymi ulubionymi dodatkami.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) owinięty w papierek
7) praojciec ludzkości
8) w turbanie
9) tradycyjna chińska herbata
11) cukierki ze sprężystej galaretki
13) koń maści ciemnosiwej
15) paliwo do dawnych lamp
16) obcy lub z pacjentem
19) metan, etan, propan…
20) ser do sałatki greckiej
21) ręce i nogi

PIONOWO:

2) U w KUL-u
3) I w WIG-u
4) twarzy lub w Tatrach
5) biblijny bratobójca
6) miłosierny w Ewangelii
10) żołnierz w szwadronie
12) pamięci, czeladna lub przyjęć
14) między Morzem Czarnym a Morzem Kaspijskim
17) kraj nad Zatoką Perską
18) do umacniania nasypów i skarp

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 20 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idziemy z Panem Jezusem

Rodzi się Kościół



Cóż to za niezwykły czas nastąpił po zesłaniu Ducha Świętego! Radość, entuzjazm, odwaga, ożywienie, pałające serca zjednoczone jednym pragnieniem! Apostołowie wychodzili na ulicę, do świątyni, na rynek i wszędzie głośno, z wielką mocą, uzdrawiając chorych, opowiadali wszystkim, że Jezus Chrystus jest obiecanym przez Boga Zbawicielem, że umarł i zmartwychwstał i że w Nim jest odkupienie grzechów świata. Ludzie słuchali, poruszeni do głębi, i całymi rodzinami przyjmowali chrzest w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Bogaci sprzedawali swoje majątki i dzielili się z biednymi. I tak jak prosił Jezus przy Ostatniej Wieczerzy, wszyscy razem spotykali się na łamaniu chleba, czyli na Eucharystii.

Wreszcie ktoś nazwał ich chrześcijanami, czyli tymi, którzy należą do Chrystusa i są Jego uczniami. Po czym poznać chrześcijan? Po tym, że miłują się wzajemnie, tak jak Jezus ich umiłował.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj

- Co to znaczy: być jednego serca i jednego ducha?
- Czym jest wspólnota? Dlaczego Kościół jest wspólnotą?
- W jaki sposób lubisz, żeby ci okazywać miłość? W jaki sposób ty lubisz okazywać miłość innym?

Modlitwa

Ojcze nasz, dziękuję Ci, że dałeś nam Kościół, żebyśmy nie byli sami w drodze do zbawienia.

Jezu, dziękuję Ci, że pokazujesz mi, jak mam kochać innych ludzi.

Duchu Święty, daj mi siłę i odwagę, żebym umiał służyć swoim bliźnim.

ZESKANUJ, aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK**
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**



fot. PAP/EPA/Chris Torres

Sędzia też człowiek

Mariusz Jankowski

Panowie biegający z gwizdkiem po piłkarskich boiskach nigdy nie mieli łatwego życia. Historia futbolu to także historia błędów sędziowskich. Czasami, jak choćby w finale mistrzostw świata w 1966 r., były to rozstrzygnięcia decydujące o losach bardzo ważnych meczów. Urodzony w Baku arbiter, Tofik Bachramow, biegał wtedy z chorągiewką w spotkaniu o złoto. Anglia grała z RFN, wynik 2:2 oznaczał dogrywkę, a w niej piłka po strzale Geoffa Hursta odbiła się od poprzeczki, by później wylądować na linii bramkowej. Sędzia Bachramow uznał jednak, że znalazła się ona w bramce – po konsultacji arbiter główny uznał więc gola. Anglia ostatecznie wygrała 4:2 i zdobyła jedyny tytuł mistrza świata w historii. A błędna sędziowska decyzja stała się jedną z „mundialowych tajemnic". Takich wydarzeń mógłbym przytoczyć więcej. I to nie tylko sprzed wielu lat. Dziś pracę sędziów wspiera technologia, ale dyskusji na temat ich pracy i różnych kontrowersji nadal nie brakuje. Pamiętają Państwo, ile takich sytuacji zdarzyło się przy okazji ostatniego mundialu. Czas płynie – a sędziowie nadal są na cenzurowanym.

Niestety, tej jesieni temat pracy sędziów jest żywy niemal po każdej kolejce ekstraklasy. W naszym kraju ich „wyczyny" także rozpalają kibiców, trenerów, piłkarzy i dziennikarzy. Są ku temu powody, bo wiele decyzji w trakcie trwającego sezonu było trudnych do wytłumaczenia. Na to wszystko nakłada się niezbyt odległa przecież historia. Niemal każdy fan piłki nożnej ma w pamięci

> **Sędziowie mają trudną pracę. Ważne, by potrafili przyznać się do błędów, jeśli takie im się zdarzą.**

niesławne korupcyjne czasy. Wtedy polską piłkę toczyła potworna choroba, za którą odpowiedzialni byli także sędziowie. Zorganizowana grupa przestępcza, działalność Roberta Forbricha ps. „Fryzjer" i kolejki „cudów", w trakcie których wygrywali ci, którzy wygrać mieli. To wszystko jest częścią piłkarskiej historii w Polsce. Dlatego wcale nie dziwią mnie głosy mówiące o tym, że mroczny okres powraca. Nawet jeśli jest w tym wszystkim wielka przesada, to potrafię zrozumieć te obawy. Nikt o zdrowych zmysłach nie chce przecież, by znów dyskutowano głównie o pracy arbitrów, a nie o pięknych akcjach, fantastycznych bramkarskich paradach i cudownych golach.

Nie mam zamiaru posądzać sędziów o cokolwiek. Chciałbym, aby nie obrażali się na krytykę. Czasami przesadzoną, oczywiście, ale biorącą się z nagminnych i zbyt rażących błędów. Sędziowie mają naprawdę trudną pracę. Działają pod presją czasu i trybun. To nie jest łatwe. Ważne, by potrafili przyznać się do błędów, jeśli takie im się zdarzą. Bo sędzia to też człowiek. A nie ma ludzi nieomylnych. O pracy arbitrów od lat dyskutuje się także w Hiszpanii. Przed niedawnym starciem gigantów, czyli meczem Barcelony z Realem Madryt, znamienne słowa wypowiedział bramkarz „Królewskich" Thibaut Courtois: „Ufam sędziom. Wierzę, że wychodzą na boisko z czystym sumieniem i robią wszystko, co w ich mocy. Są ludźmi i mogą popełniać błędy". Myślę, że każdy piłkarski kibic chce mieć taką pewność. I wszyscy chcą wierzyć, że jeśli zdarzają się pomyłki, to są one tylko i wyłącznie efektem słabszych dni. A te zdarzyć się mogą każdemu.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. Pomoc Kościołowi w Potrzebie

VII Międzynarodowy Festiwal

Organowe Brzmienia

22 listopada

niedziela | 19:00



Prisca Luce Verado skrzypce
Borys Piotr Tomaszewski organy
Sara Prusińska flet
Ignacy Bialic organy

projekt plakatu: studio_obrazki

Kościół Matki Bożej Królowej Polski
w Warszawie-Aninie, ul. Rzeźbiarska 46

projekt finansuje dzielnica Wawer

aninskie towarzystwo artystyczne

Patronat honorowy:

AMBASADA REPUBLIKI SŁOWACKIEJ W WARSZAWIE

Patroni medialni:

Radio 96,2 Warszawa

idziemy
















"Teatr RAJ to więcej niż teatr..."

113 premier

czasami rodzice
grają razem z dziećmi

Parafia św. Marka Ewangelisty Warszawa-Targówek
DZIECIĘCY
30 lat
TEATR RAJ

zagrano blisko
500 spektakli

zdobywamy nagrody
teatralne i
recytatorskie

3- 4 premiery
rocznie

mamy salę teatralną

400 uczestników

co roku wyjeżdżamy
na kolonie, najbliższe będą 30





Teatr Raj Parafii św. Marka Ewangelisty, 03-580 Warszawa-Targówek, ul. Zamiejska 6

pod-aniolem.waw.pl



REKLAMA SFINANSOWANA PRZEZ Fundacja uskrzydlamy im. Henryka Lipki